22 stronny numer poświęcony życiu Łodzi

Wydanie B.

CENA EGZEMPLARZA 22-STRONNEGO zł 5

Prenumerata miesięczna wynosi zł 60 + 10 zł za doręczenie zamiejsc. + 5 zł za doręczenie miejscowe

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Rok II | Centrala telefoniczna IKP w Bydgoszczy 33-41 i 33-42. Telefon międzymiastowy 36-00. Rozmównica dla publiczności 19-07. Sekretariat redakcji przyjmuje codziennie od godziny 10 do 12 | Poniedziałek, dnia 7 października 1946 r. | Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW". Konta PKO „ZRYW" Nr VI-135 PKO IKP Nr VI-140. Konto bieżące: Bank Związku Spółek Zarobkowych w Bydgoszczy | Nr 272

Ordynacja wyborcza we Francji przyjęta

PARYŻ (PAP-FA). Francuskie Zgromadzenie Narodowe przyjęło 295 głosami przeciwko 145 nową ordynację wyborczą, opartą częściowo na proporcjonalnej reprezentacji.

Znów nielegalny przelot nad Jugosławią

SOFIA. Na terenie Jugosławii zmuszono do lądowania angielski samolot wojskowy, który bez zezwolenia przelatywał nad terytorium Jugosławii.

Polityka angielska zaskoczona oświadczeniem prezydenta...

Truman za utworzeniem w Palestynie państwa żydowskiego

Wielkie niezadowolenie z mowy prezydenta w Londynie. Świat arabski protestuje

WASZYNGTON (PAP-FA). Prezydent Truman wystosował do premiera W. Brytanii Attlee oświadczenie, w którym pisze, że problem emigracji Żydów do Palestyny powinien być rozstrzygnięty natychmiast, przed terminem następnego posiedzenia konferencji palestyńskiej, które wyznaczone zostało na 16 grudnia br. Wobec zbliżającej się zimy nie można czekać aż konferencja zbierze się ponownie i zagadnienie palestyńskie zostanie rozwiązane. Prezydent wzywa rząd brytyjski, aby podjął odpowiednie kroki w kierunku umieszczenia w Palestynie 100.000 Żydów w myśl zaleceń komisji anglo-amerykańskiej. Ze swej strony prezydent zwróci się do Kongresu z apelem uchwalenia daleko idącej pomocy dla imigrantów. Plan utworzenia w Palestynie państwa żydowskiego — pisze Truman — wzbudził w Stanach Zjednoczonych duże zainteresowanie i plan ten mógłby liczyć na poparcie USA. Rozwiązanie kwestii żydowskiej i Palestyny będzie zresztą możliwe, jeśli żaden z zainteresowanych narodów nie odmówi swej pomocy.

Oświadczenie prez. Trumana wywołało w Londynie duże niezadowolenie. Rząd brytyjski uważa to oświadczenie za niefortunne i mogące tylko zaszkodzić całości sprawy. Zresztą opublikowanie oświadczenia nastąpiło wbrew wyraźnemu życzeniu premiera

Dalszy ciąg na stronie 2-ej

Apel Churchilla

LONDYN (FA). Winston Churchill wystąpił na kongresie partii konserwatystów w Blackpool z apelem poparcia jego planu stworzenia Stanów Zjednoczonych Europy.

Tadeusz Rek wiceministrem

WARSZAWA (PAP-is). Poseł KRN i wicedziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Warszawie mrg. Tadeusz Rek mianowany został drugim wiceministrem sprawiedliwości.

Druga rocznica Milicji Obyw.

Dwa lata temu, 7-go października 1944 r., w Lublinie, na skrawku wyzwolonej Ojczyzny, powstały pierwsze zręby organizacyjne Milicji Obywatelskiej, powstała Komenda Główna MO. Dotychczasowe samorzutnie stworzone po miastach i wsiach Lubelszczyzny oddziały młodych ludzi z partyzantki z białymi opaskami na ramieniu z napisem M. O., ujęte zostały w ścisłe ramy karnej i zdyscyplinowanej organizacji, której szczytnym celem jest nie tylko ochrona życia i mienia obywateli, ale i stanie na straży ustroju demokratycznego. Wśród ogromnych trudności, w ciągłej walce z kryjącymi się niedobitkami niemieckimi, formowały się wówczas kompanie i bataliony Milicji Obywatelskiej. W szeregi jej wkradły się nadto częstokroć elementy wrogie, które władzę swą usiłowały wykorzystać dla własnych interesów, i w ten sposób dyskredytowały organizację w oczach społeczeństwa. Ale i te trudności i przeszkody, jak wszystkie inne, przed jakimi stanęła nowa Polska, zostały w szybkim tempie pokonane. Nieodpowiedzialne jednostki zostały z szeregów MO wyrugowane, a ich miejsce zajmują ludzie nowi, którzy z całą powagą i pełnym zrozumieniem przystępują do wykonywania swych wielkich obowiązków. Dawna nieufność i sarkanie społeczeństwa ustępuje dziś miejsca życzliwości i zaufaniu. A zaufanie to musi wzrastać nieustannie, gdyż ono tylko może być podstawą skutecznej i pozytywnej pracy milicjanta. Społeczeństwo rozumie dziś a świadomość ta przeniknąć musi wszystkich, którzy by mogli jeszcze tkwić w negacji i niechęci, że milicjant to nie człowiek, który ogranicza swobodę jednostki, ale człowiek, który właśnie gwarantuje i zapewnia wolność słusznego działania w ramach wspólnoty narodowej.

Dotychczasowe wyniki dwuletniej pracy Milicji Obywatelskiej świadczą najlepiej o konstruktywnym wkładzie milicjanta w dzieło odbudowy Ojczyzny. Bezpieczeństwo i ład wewnętrzny okupione zostały życiem i krwią przeszło 2000 zabitych milicjantów i 2500 rannych. Straty te są tym boleśniejsze, że następują w chwili, kiedy wszyscy odłożyliśmy już karabiny i włączyliśmy się do pokojowej pracy nad ugruntowaniem szczęśliwej przyszłości; tym boleśniejsze, że następują z rąk własnych braci, oddających się zbrodniczej działalności. Milicjantom, którzy polegli w tej walce, należy się szczególny hołd i pamięć społeczeństwa.

Jeżeli uprzytomnimy sobie, że w ciągu dwuletniej pracy MO, wykrytych zostało przeszło 200.000 przestępców, i zestawimy ten fakt z ciężkimi warunkami materialnymi, w jakich pracuje milicjant, to płynąć z tego może jeden tylko wniosek: Milicja Obywatelska dobrze służy Ojczyźnie.

Zdarzają się coprawda tu i ówdzie niedociągnięcia, ale nie mogą one obciążać MO jako całości.

Dzień 7 października, druga rocznica istnienia MO, powinna być i będzie doskonałą okazją do wzmocnienia zaufania i braterskiego zbliżenia społeczeństwa z milicjantem.

Zmiany w gabinecie brytyjskim

Anglia tworzy Ministerstwo Obrony

Alexander ministrem obrony — Hull ministrem marynarki — Mac Neil zastępcą Bevina — Noel Baker ministrem lotnictwa

LONDYN (FA). Rząd brytyjski ogłosił „Białą Księgę" o utworzeniu Ministerstwa Obrony Narodowej, na którego czele stanie pierwszy lord admiralicji i dotychczasowy min. marynarki — Alexander. Ministerstwo będzie miało charakter nadrzędny w stosunku do ministerstwa wojny, marynarki i lotnictwa. Główną odpowiedzialność za obronę państwa nadal ponosić będzie premier, stojący na czele — utworzonego już w latach wojny przez Winstona Churchilla — komitetu obrony państwa. Zastępcą premiera będzie mianowany obecnie min. obrony. Komitet, w skład którego wchodzi ogółem 9 ministrów, odpowiedzialny jest na wypadek wojny za wszelkiego rodzaju plany strategiczne i prace wywiadu. Zadaniem min. obrony jest popieranie również odpowiednich badań naukowych. Ministerstwo obrony łącznie z Komitetem koordynuje na wypadek wojny prace wszystkich trzech ministerstw, tj. wojny, marynarki i lotnictwa. Doświadczenia wykazały, że podobny system obrony jest celowy.

W związku z powołaniem min. marynarki Alexandra na stanowisko min. obrony, nastąpiły znaczne przesunięcia w składzie rządu brytyjskiego. Dwóch ministrów, w tym dotychczasowy min. wojny, podało się do dymisji. Ministrem marynarki w miejsce lorda Alexandra mianowany został dotychczasowy min. kolonii Hull. Dotychczasowy podsekretarz stanu w min. spraw zagr. Mac Neil, mianowany został zastępcą Bevina na miejsce Noel Bakera. Mac Neil brał udział w ważnych debatach Konferencji paryskiej i obeznany jest z wszystkimi tajnikami brytyjskiej polityki zagranicznej. Noel Baker obejmuje tekę min. lotnictwa.

Dziennik londyński „Daily Herald" pisze w związku z tymi zmianami, że Wielka Brytania musi być przygotowana, aby mogła wziąć udział w ewentl. akcji kolektywnej obrony w ramach ONZ.

Dalsze szczegóły incydentu w Bawarii

Bezprawie policji amerykańskiej

Min. J. Putrament został poddany osobistej rewizji. Komendant policji nie udzielił żadnych wyjaśnień

WARSZAWA (PAP). W związku z wiadomością o incydencie, jaki miał miejsce podczas przejazdu min. Putramenta przez Bawarię, podajemy następujące szczegóły:

Poseł RP w Bernie, min. Jerzy Putrament, w przejeździe przez Bawarię do Warszawy został w brutalny sposób potraktowany przez członków amerykańskiej policji wojskowej (Military Police). Samochód min. Putramenta, oznaczony literami CD (Corps Diplomatique) zatrzymano w sobotę 28. 9. w pobliżu miasteczka Regen. Mimo okazania dokumentów dyplomatycznych został min. Putrament wraz z towarzyszącymi mu osobami poddany ścisłej rewizji osobistej, przeprowadzonej w brutalny sposób. Następnie odprowadzono bezprawnie zatrzymanych do komisariatu policji amerykańskiej, gdzie odbyło się badanie dokumentów dyplomatycznych i papierów w sposób urągający elementarnym zasadom uprzejmości.

Później dopiero otrzymał min. Putrament możność kontynuowania swej podróży.

Należy zaznaczyć, że po sprawdzeniu dokumentów, komendant posterunku amerykańskiego nie uważał za właściwe udzielenie jakichkolwiek wyjaśnień, lub przeproszenia za incydent.

Poseł Putrament przyjęty został na audiencji sprawozdawczej przez prezydenta KRN Bolesława Bieruta.

Wspaniały stadion „Dynamo"



Zasadniczym warunkiem rozwoju klubów sportowych jest posiadanie własnego stadionu, który by był odpowiednim terenem treningowym i równocześnie gwarantował dobrobyt materialny klubu. Można by zaryzykować twierdzenie, że własny stadion jest czynnikiem decydującym o rozwoju klubu i poziomie sportowym przez niego reprezentowanym.

I oto cała tajemnica niezwykłych sukcesów sportowców radzieckich. Popatrzmy na powyższe zdjęcie. Przedstawia ono wejście na stadion sportowy moskiewskiego „Dynamo". Pozwala ono sobie wyobrazić imponujące rozmiary samego stadionu. W uroczystości otwarcia tego giganta uczestniczyły dziesiątki tysięcy mieszkańców stolicy Związku Radzieckiego, a olbrzymie tłumy zwolenników sportu pragnących być świadkami tego niecodziennego wydarzenia, musiały odejść od kasy z kwitkiem. Fakty te świadczą najdobitniej o wielkiej popularności sportu wśród szerokich mas społeczeństwa radzieckiego. Duża w tym zasługa czynników urzędowych, które nie skąpią kosztów i wysiłków na popieranie wszelkiej inicjatywy na polu sportowym.

Prace i zasługi delegacji polskiej

na procesie w Norymberdze. Wywiad z min. Świątkowskim

Historyczne powiedzenie Franka o terrorze

WARSZAWA (PAP-is). Min. Sprawiedliwości Świątkowski po powrocie z Norymbergi udzielił wywiadu prasie na temat procesu i wyroku norymberskiego. Wyrok norymberski ma swoje pozytywne i negatywne strony. Stanowi on rodzaj dokumentu historycznego, gdyż oznacza potępienie hitleryzmu i agresji. W przewodzie sądowym wykazano niezbicie agresję stosowaną przez Niemców wobec wszystkich narodów okupowanych, a szczególnie wobec Polski. Delegacja polska na procesie w Norymberdze — przyczyniła się w znacznej mierze do zebrania materiału dowodowego przeciwko Frankowi i Seyss-Inquartowi. Z materiałów dowodowych polskich pochodzi zacytowane w wyroku zdanie Franka, że „gdyby o każdych 7 powieszonych Polakach trzeba było drukować afisze, nie starczyło by lasów na produkcję papieru". Słowa te mówią za siebie i są zaledwie drobną częścią tego co się właściwie działo w czasie krwawej okupacji hitlerowskiej w Polsce. Wszystkie materiały opublikowane w wyroku norymberskim, a dotyczące Polski będą wydane drukiem.

Prośby o ułaskawienie wnieśli tylko

Frank, Hess, Streicher, Frick i Rosenberg

Uniewinnieni Schacht i Fritsche znaleźli schronienie w mieszkaniach prywatnych, Papen nie opuścił jeszcze więzienia. Jak będą sądzeni mniejsi przestępcy wojenni

NORYMBERGA (FA). Z trzech uwolnionych przez Trybunał norymberski niemieckich przestępców wojennych, Schacht i Fritsche znaleźli już schronienie w domach prywatnych. Fritsche zamieszkał u swego obrońcy, a Schacht na przedmieściu Norymbergi. V. Papen dotychczas nie opuścił jeszcze więzienia. Zamierza on osiedlić się w wiosce Stockhausen i żyć w odosobnieniu. Zasadniczo wszyscy trzej pragną udać się do brytyjskiej strefy okupacyjnej, jednak wedle ostatnich doniesień, władze brytyjskie, podobnie jak władze francuskie, odmówiły udzielenia zezwolenia na wjazd do swej strefy okupacyjnej.

Wczorajszej soboty upłynął termin wniesienia próśb o ułaskawienie. Okazuje się, że prośby wnieśli tylko — wbrew poprzednim pogłoskom — Frank, Hess, Streicher, Frick i Rosenberg.

Prośby o ułaskawienie wpłynęły ponadto od obrońcy zaocznie skazanego Bormanna oraz od obrońcy organizacji „SS". Skazani na karę śmierci nie mają prawa komunikowania się ze sobą. Spacery odbywają ze skutymi rękoma. Schacht został na krótki przeciąg czasu aresztowany, jednak zwolniono go po wyjaśnieniu sytuacji.

BERLIN (PAP). Zgodnie z doniesieniem amerykańskiej agencji prasowej w Niemczech Sojusznicza Rada Kontroli w Berlinie przekazała rządom 4 mocarstw okupujących decyzję, w jaki sposób mają być sądzeni mniejsi przestępcy wojenni. 4 rządy będą musiały zadecydować, czy ma być utworzony nowy Trybunał Międzynarodowy, czy też procesy przeciwko mniejszym przestępcom wojennym będą prowadzone przez poszczególne władze okupacyjne w odnośnych strefach.

Papen, Schacht i Frietsche tryumfują...

Zbrodniarze patrzą bezczelnie w obiektywy fotoaparatów. Ani śladu żalu lub skruchy. Frietsche chce mówić przez mikrofon

BERLIN (ZAP). Po ogłoszeniu wyroku uniewinniającego — mówi komentator radia berlińskiego — v. Papen, Schacht i Fritsche od razu stali się panami siebie. Bezpośrednio po wyroku swoim aroganckim i pewnym siebie wystąpieniem wzbudzili oni najgłębszą nienawiść obecnych, którzy na własnej skórze doświadczyli „dobrodziejstw" minionej wojny. Nie wykazywali oni, z wyjątkiem chwilowego rozczulenia Papena, ani śladu żalu lub skruchy Bezczelnie spoglądali w obiektywy fotoaparatów, zdawkowym ruchem przyjmując podane im papierosy. Fritsche, który do ostatniej chwili głosił „Der Sieg ist unser" ośmielił się nawet podejść do sprawozdawcy, aby mu pozwolił mówić do mikrofonu. Następnie wyraził on gotowość poddania się procesowi denazyfikacji. Wypada to akurat tak, jak gdyby wesz kazała się odwszawić. Ten, który uwodził i okłamywał fałszywą propagandą miliony, chciałby jako mały, nic nie znaczący szaraczek hitlerowski przesunąć się przez komisję denazyfikacyjną, aby później stać już całkowicie na wolnej stopie.

Von Papen serdecznie potrząsnął rękę Goeringowi, a zapytany o wyrażenie opinii o reszcie konfratrów z ławy oskarżonych, odmówił odpowiedzi. Trzeci z kolei Schacht zapytany, czy przyjąłby zaoferowaną mu jakąś posadę w Niemczech, odpowiedział, że nawet wezwany nie zrobiłby tego. Ubolewa on, że jego dzieci już od dwóch lat nie jadły czekolady i chętnie taką przyjmował wzamian za swój autograf. Dwa lata temu nie interesowało go jednak, że miliony dzieci nie tylko czekolady nie jadły, ale przymierały głodem, podczas gdy on opływał w dostatki. Wówczas był głuchy na wszystko. Na zapytanie, czy zdaje sobie sprawę, że jeszcze będzie musiał odpowiadać przed narodem niemieckim, odpowiada, że najpierw chciałby usłyszeć zarzuty i oskarżenia. Tymczasem na wiecach protestacyjnych oskarżają ich setki tysięcy ludzi. Niemcy sami domagają się wyroku śmierci dla tych, którzy już czuli się wolnymi.

100-lecie Salezjanów

CITTA DEL VATICANO (Obsł. wł.). Zgromadzenie księży Salezjanów obchodzi stulecie swego istnienia. Jak wiadomo, założył je św. Jan Bosco.

Oskarżony o współpracę z Gestapo

Edmund Welc uniewinniony

GDYNIA (am). W piątek wieczorem Sąd Specjalny w Gdańsku na sesji wyjazdowej w Gdyni ogłosił wyrok w sprawie Edmunda Welca, oskarżonego o współpracę z okupantem niemieckim.

Sąd w składzie: sędzia Rossowski, przewodniczący oraz ławnicy Żurek i Pater wydał wyrok uniewinniający Welca. Sąd uznał, że wypadki aresztowania przez gestapo kilku osób zostały spowodowane prowokacją niejakich: Walka i Stacha, z którymi Welc współpracował w dobrej wierze. Z chwilą, kiedy Welc podjął pewne postanowienia, zerwał z nimi kontakt i przez to np. uratował życie kilkunastu lotnikom angielskim, którzy zbiegli z obozu i dzięki pośrednictwu Welca dostali się do Anglii.

Sąd dał wiarę zeznaniom świadków mówiących, iż dzięki pracy V Korpusu, do którego należał Welc, udzielano ważnych informacji wywiadowczych, które posłużyły do bombardowania pewnych obiektów, jak np. fabryk w Perzycach, Elblągu, Gdyni i lotniska w Rumii. Sąd zażądał natychmiastowego zwolnienia Welca z aresztu.

Oskarżonego bronił adw. Dąbrowski. Tym samym Welc uzyskał całkowitą rehabilitację i uznanie swej pracy konspiracyjnej.

Po ogłoszeniu wyroku koledzy i krewni Welca urządzili mu niezwykle serdeczną i życzliwą owację.



Oskarżony Welc przemawia w swojej obronie.

Wallace nie jest osamotniony

Ostra krytyka polityki USA

Morgenthau i Ickes przemawiają w Chicago i wzywają do wykorzenienia resztek faszyzmu w świecie

NOWY JORK (FA). W Chicago odbyła się konferencja organizacji postępowych z udziałem przeszło 300 delegatów komitetów politycznych CIO i innych organizacji zawodowych i demokratycznych. Przemówienia inauguracyjne wygłosili b. minister spraw wewnętrznych Ickes i b. minister skarbu Morgenthau.

Ickes stwierdził, że każdy prawy Amerykanin powinien robić wszystko, co leży w jego mocy, aby sprawę wzajemnego zrozumienia USA i ZSRR postawić na właściwej płaszczyźnie. Następnie zaatakował on bardzo obecną politykę amerykańską w stosunku do Niemiec, Japonii, Grecji i Hiszpanii. Nie można pozwalać wojskowym na utrzymanie baz na Pacyfiku. Naród amerykański nie powinien dopuszczać do mieszania się admirałów i generałów w sprawy niewojskowe, w sprawy polityki. Zamiast dążyć do światowego rozbrojenia Stany Zjedn. wyrzucają pieniądze na armię i flotę.

B. minister skarbu Morgenthau zażądał w swym przemówieniu natychmiastowego postawienia wojny atomowej poza nawiasem prawa. Właśnie likwidacja kwestii bomby atomowej powinna być główną troską Trumana i jego doradców. B. minister skarbu wezwał do powrotu do rooseveltowskiej polityki wewnętrznej.

Po dwudniowych obradach konferencja uchwaliła rezolucję stwierdzającą, że amerykańskie plany wojskowe wywołują uczucie nieufności i strachu na świecie. Stany Zjednoczone powinny zniszczyć swe zapasy bomb atomowych — skłaniając i inne narody do wyrzeczenia się tej broni. To by dowiodło, że Ameryka prowadzi politykę naprawdę pokojową.

Rezolucja nawołuje do powrotu do zagranicznej polityki Roosevelta, wzywa do wykorzenienia z całą energią resztek faszyzmu i militaryzmu w Niemczech i Japonii, do realizacji uchwał poczdamskich oraz zlikwidowania „królów kartelowych", którzy umożliwili triumf faszyzmu. Stany Zjednoczone powinny zaprzestać interwencji w Chinach.

Dobra wola-czy manewr Byrnesa

Komentarze prasy amerykańskiej

NOWY JORK (FA). Prasa amerykańska komentując ostatnie przemówienie Byrnesa, stwierdza, że nie powiedział on nic nowego. Z uwagi jednak na to, że oświadczenie b. min. handlu Wallace'a wywołało zbyt wielki rozgłos i zagroziło Byrnesowi utratą popularności, zaproponował Zw. Radzieckiemu 40-letni pakt w sprawie Niemiec. W zasadniczych sprawach Byrnes nie zmienił swego stanowiska. Znów wspomniał o pomocy Niemcom, chociaż nie użył tak mocnych akcentów, jak w ostatnim przemówieniu w Stuttgardzie. Zarówno w sprawie granic Polski jak i w sprawie Saary min. Byrnes nie powiedział ani słowa.

Włochy będą musiały zapłacić

225 milionów funtów szterlingów

odszkodowania dla Grecji, Jugosławii i Abisynii

PARYŻ (FA). W sobotę upłynął termin ukończenia prac w poszczególnych komisjach, które obradowały w ostatnich dniach po 12 i więcej godzin, niekiedy przez całą noc. Wedle ostatnich wiadomości prace zdążyły ukończyć jako pierwsze 4 komisje, a mianowicie: komisje polityczne dla Bułgarii, Rumunii i Finlandii oraz komisja gospodarcza dla Włoch. Bałkańska komisja gospodarcza zgodziła się na włączenie zagadnienia żeglugi na Dunaju do traktatu pokojowego z Węgrami.

Komisja gospodarcza dla Włoch przyjęła wniosek brytyjski ustalający wysokość odszkodowań dla Grecji, Jugosławii i Abisynii na sumę 225 milionów funtów szterlingów. Albanii nie zostało przyznane żadne odszkodowanie z uwagi na wielkie inwestycje włoskie w tym kraju. Uchwałę przyjęto 11 głosami przeciw 4. Delegat Zw. Radzieckiego wstrzymał się od głosowania.

Min. Mołotow, który przybył już do Moskwy, powrócić ma do Paryża we wtorek.

Świat w kilku wierszach

Na zarządzenie władz wojskowych brytyjskich aresztowany został znany przemysłowiec niemiecki Alfred Hugenberg, członek pierwszego rządu Hitlera.

Wojewódzki Wydział Kultury i Sztuki w Gdańsku odnalazł starodawny zegar astronomiczny z XIV wieku, który zdobił prezbiterium kościoła Najśw. Panny w Gdańsku. Zegar ma kształt tryptyku.

Według nadeszłych tu doniesień z Indii, w katastrofie kolejowej na linii Madras — Kalkuta zginęło 30 osób, a 70 zostało rannych.

Na zaproszenie brytyjskich kół kulturalnych wyjedzie do Anglii 3 profesorów uniwersytetu warszawskiego — z prof. Jul. Krzyżanowskim na czele.

Reprezentanci polscy zostali wybrani na członków komisji Rady Gospodarczo-Społecznej ONZ, a mianowicie komisji finansowej, transportowej, dla spraw społecznych i dla bezrobotnych.

Reuter donosi, że Stany Zjednoczone zamierzają zawrzeć umowę z Islandią w celu uzyskania baz dla ułatwienia komunikacji lotniczej z Niemcami na czas trwania okupacji.

W dniu 12.11. br. król angielski Jerzy VI dokona otwarcia nowej sesji parlamentu angielskiego. Tymczasem dotychczasowa sesja dokończyć ma debatę nad sprawą Palestyny i upaństwowienia przemysłu angielskiego.

Lotniskowiec amerykański „Randolph" w czasie swej podróży po Morzu Śródziemnym, odwiedzi port turecki Izmir leżący w pobliżu Cieśniny Dardanelskiej.

Z Indii donoszą, że wicekról Wawell otrzymał ze strony Ligi Muzułmańskiej zapewnienie uczestnictwa w pracach nad niepodległością Indii. Istnieje wobec tego nadzieja, że Liga Muzułmańska zgodzi się również na udział w rządzie.

„Napływ" zbrodniarzy hitlerowskich do Polski

WARSZAWA (PAP-FA). Władze sojusznicze w Niemczech wydały Polsce 49 członków SS, którzy pełnili funkcje w polskich obozach koncentracyjnych w Oświęcimiu i na Majdanku. W najbliższym czasie wydani będą dalsi zbrodniarze z szeregów SS w liczbie około 200, którzy staną przed sądami polskimi.

Francja zabiega o 5 milionów dolarów

WASZYNGTON (PAP-is). Francuski min. finansów powiedział na konferencji prasowej, że w najbliższych dniach Francja skieruje do Banku Międzynarodowego prośbę o udzielenie pożyczki w wysokości 500 milionów dolarów. Minister jest zdania, że Stany Zjednoczone poprą wniosek Francji o pożyczkę.

Truman za utworzeniem

państwa żydowskiego w Palestynie

Ciąg dalszy ze strony 1)

Attlee, który chciał je wpierw przedyskutować z min. Bevinem. Prez. Truman prośby tej nie uwzględnił i dopuścił do przedwczesnego opublikowania oświadczenia. Poza tym oświadczenie Trumana wywołało silny protest w kołach arabskich, które kategorycznie sprzeciwiają się dalszej imigracji Żydów do Palestyny.

LONDYN (FA). Oświadczenie prez. Trumana, który m. in. wystąpił również przeciw planowi podziału Palestyny, spotkało się z ostrym komentarzem ze strony rządu brytyjskiego. Rzecznik rządu podkreślił w replice swojej, że uczyniono wielki wysiłek w kierunku pogodzenia ze sobą Żydów i Arabów. Konferencja palestyńska zaś odłożona została tylko dlatego, że nie można było spowodować Żydów do wzięcia udziału w konferencji, mimo, że obiecano im całkowitą swobodę w debatach. Nie oznacza to jednak absolutnie zerwania rokowań i istnieje nadzieja, że konferencja, która zbierze się w grudniu, da pomyślniejsze wyniki.

W kołach angielskich panuje przekonanie, że oświadczenie Trumana przeznaczone jest głównie na użytek wewnętrzny, wobec zbliżającej się akcji wyborczej w Stanach. Jeśli chodzi o Arabów, to ogólne oburzenie wywołane oświadczeniem prez. Trumana spowodowało, iż Arabowie zamierzają się zwrócić do wszystkich państw arabskich z wezwaniem zerwania stosunków dyplomatycznych ze Stanami Zjednoczonymi.

Co słychać z tamtej strony Atlantyku

Koncern na ławie oskarżonych

Związki zakulisowe wielkich koncernów niemieckich z londyńską City i nowojorską Wall Street

Toruń, w październiku.

Ciekawe i burzliwe było, jak donosi prasa zagraniczna, wrześniowe posiedzenie Komitetu Specjalnego senatu USA, kiedy senator Harley M. Klingore podawał dane dotyczące działalności I. G. Farbenindustrie. Dużo się mówiło o niemieckich przestępcach wojennych w Kongresie amerykańskim, nigdy jednak zainteresowanie nie było tak wielkie, nigdy tylu senatorów nie zabierało głosu, co w tej debacie na temat największego chemicznego koncernu świata. Wielka była liczba niespodzianek i zaskoczeń, bo okazało się, że na czołowym miejscu na ławie oskarżonych trybunału międzynarodowego, tuż obok Goeringa powinni byli zasiąść dyrektorzy I. G. Farbenindustrie.

„Komiwojażerowie zdrowia" czyli — piąta kolumna

Niejeden z senatorów przypomniał sobie wówczas ów moment, kiedy przejeżdżał w zamkniętym coupé nocnego expresu Paryż — Berlin przez wielki most na Renie. W dali ponad ciemną smugą rzeki jarzył się i odbijał w ciemnych falach rzeki złotawym szkarłatem olbrzymi krzyż otoczony pierścieniem. Ramiona tego krzyża tworzyły litery: B-A-Y-E-R. Zawieszony pomiędzy dwoma 100-metrowymi kominami fabryki Leverkusen znak ten uchodził za najlepszą reklamę I. G. Farben. I rzeczywiście krzyż w pierścieniu spotkać było można we wszystkich aptekach świata. Gdy ktoś kupował w Nowym Jorku parę tabletek piramidonu, czy też w Kairo atebrynę — środek przeciw malarii, albo nawet u nas w Polsce prosił o zwykłą aspirinę, wszędzie napotykał na to samo opakowanie, na którym się krzyżowały litery nazwiska Bayera. Wszystkie te środki lecznicze to zaledwie mała część wyrobów, po prostu tarcza ochronna potężnego koncernu, który miał na celu właściwie daleko intratniejsze zajęcia niż w produkcjach medykamentów. Bo nie Leverkusen, ale przede wszystkim fabryki związków azotowych pod Ludwigshafen, Leunawerke, gdzie wyrabiano syntetyczne surowce, zakłady chemiczne w Oppau, Höchst i w Darmstacie pracowały dla niego. Dysponował on miliardami marek, tysiącami robotników, posiadał własne linie komunikacyjne, własne przedstawicielstwa za granicą, a nawet własny wywiad. I znowu myśli senatorów pobiegły w niedawną przeszłość, kiedy słuchali sprawozdania o działalności przedstawicielstw niemieckiego koncernu. Tysiące „komiwojażerów zdrowia" — jak ich szumnie reklamowało I. G. Farben przebiegało kontynenty, a w walizce każdego z nich oprócz niewinnych tabletek i ampułek z surowicą mieściły się starannie ukryte wiadomości dla „piątej kolumny", sprawozdania o położeniu wojsk państw obcych i o możliwościach gospodarczych każdego z nich. Wszystko to przeznaczone było dla słynnej centrali szpiegowskiej Berlin N. W. 7.

Powoli obraz działalności tego niemieckiego koncernu stawał jasno przed oczyma członków Kongresu i jasnym się stawało, skąd Hitler dostawał pieniądze na swoje bojówki. Tu i ówdzie, wśród stron gęsto zapisanych protokołów pojawiały się nici interesów, którymi był związany ów koncern niemiecki z londyńskim City i Nowojorską Wall Street, teksty układów z angielskim Chemical Imperial i Dupont — największym przedsiębiorstwem chemicznym po drugiej stronie Oceanu. Trusty zagraniczne początkowo przychylnie patrzyły na Hitlera, człowieczka walczącego o „wolność" przemysłu niemieckiego i dobro ich własnych kieszeni.

Za parę marnych milionów, które I. G. Farbenindustrie przelała na konto Führera podczas kampanii wyborczej, płacił on później wcale niezłe procenty. Udziałowcy zrobili kokosowy interes. Podczas gdy zyski ich w roku 1932 wynosiły okrągło 363 miliony marek, podniosły się one w przeciągu 10 lat na 822 miliony marek rocznie, a ilość placówek i punktów sprzedaży w kraju wzrasta do 350, za granicą zaś osiągnęła liczbę 500. Takimi sukcesami nie mógł się poszczycić dotychczas żaden koncern. Hitler spełnił przyrzeczenia. Zlikwidował robotnicze organizacje zawodowe, zniósł strajki, i co najważniejsze zwielokrotnił obstalunki wojskowe, a przecież produkcja gazów trujących i środków wybuchowych jest najrentowniejszym z zarobków na świecie.



Verba volant — sripta manent. Ulecą z wiatrem szumne frazesy rzucane na świat przez krzykaczy spod znaku swastyki, ucichną echa głośnych wystąpień Schuhmacherów i protegujących nowe Niemcy Byrnesów. Historia jednak przechowuje skrzętnie wszelkie dowody rzeczowe w postaci czy to dokumentów pisanych, czy to map, aby dać świadectwo prawdzie. Rysunek powyższy, wiernie odtwarzający fragment mapy zamieszczonej w „Deutsche Geschichte" Stackego, wydanej w roku 1896 nakładem Velhagena i Klassinga w Bielefeld (Lipsk) jest jeszcze jedną odpowiedzią Byrnesowi. Tytuł mapy mówi, że przedstawia ona Niemcy w czasie panowania cesarzy z dynastii saksońskiej i frankońskiej. Przypominamy, że dynastia saksońska panowała w Niemczech od 919 do 1025 r. Ma to swoją głęboką wymowę w zestawieniu z obrazem linii granicznej między Niemcami a Polską. Spójrzcie —wrogowie Polski! Nad Odrą nie jesteśmy od dzisiaj.

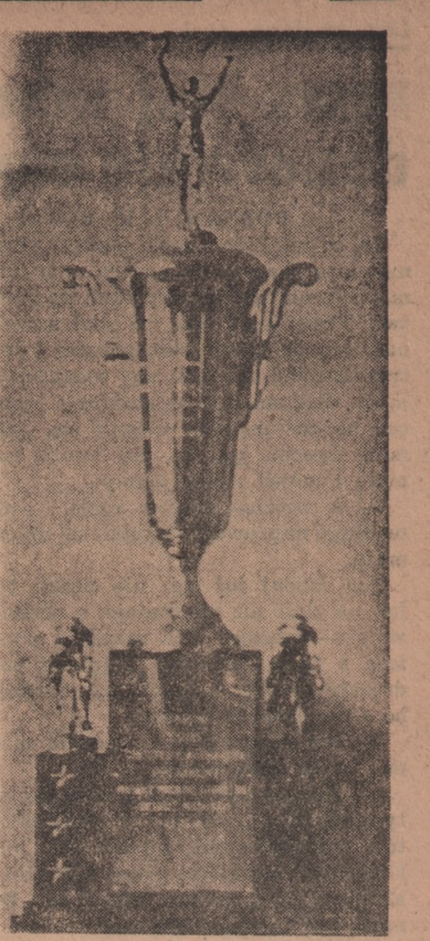
Sukcesy uderzają do głowy dyrektorom koncernu

Sukcesy te uderzyły do głowy dyrektorom I. G. Farbenindustrie. Zapomnieli o układach międzynarodowych, o przyjaciołach z drugiej strony Oceanu, zaczęli prowadzić własną politykę, przystępowali do realizacji niewiarygodnego w cynizmie planu. Koncern chciał poddać pod swoją kontrolę całą produkcję chemikaliów w Europie i przez monopolizację wyrobu wszelkich środków wojny chemicznej sięgnąć po nieoficjalną władzę nad całym życiem gospodarczym. Dlatego popierał rewizjonistyczne mrzonki i wojenne plany człowieka, który z szaleńczym uporem starał się wtrącić świat w odmęty nowej wojny.

Śmiertelna cisza zapanowała na sali posiedzeń, kiedy senator Klingore podawał zeznania generalnego dyrektora Schnitzlera, odczytywał treść dokumentów, wydobytych z za ciężkich drzwi z brązu z napisem: Wstęp tylko dla upoważnionych, z ogniotrwałych kas Zarządu Głównego w Ludwigshafen przez oddziały „specjalnego przeznaczenia" U. S. A. Army.

Tego się na pewno nie spodziewał pan Schnitzler, mówiąc do nich: „Panowie, będzie nam bardzo przyjemnie z wami współpracować". Zapomnieli ci dyrektorowie, że to właśnie oni na długo przed zajęciem Austrii i Czechosłowacji planowali przejęcie „Skoda-Pulverfabrik" w Austrii i „Aussiger Chemischeverein" w Czechosłowacji. Uważali, że na świecie zapomniano, że już w czerwcu 1939 roku zostali oni poinformowani o napadzie na Polskę i już w pierwszych miesiącach przejęli wszystkie fabryki chemiczne na terenie okupownym, a po upadku Francji przejęli 51% przemysłu francuskiego w swoje ręce. Teraz dopiero uznali, że koniecznym jest się wyliczyć z produkcji gazów trujących i wytłumaczyć obecność „królików doświadczalnych" I. G. przy każdym obozie koncentracyjnym. Zrozumieli, że ktoś się upomni wreszcie o tysiące zagranicznych istnień ludzkich, które zginęły przy budowie fabryk surowców syntetycznych różnego rodzaju. Zdziwiło ich jednak pytanie: czy wiedzieli, na co służył cyklon przez nich produkowany i odrzucający do „funduszów rezerwowych" grube miliony? Nie, nie mogli wszystkiemu zaprzeczyć. Minęła ich pewność i pruska buta. Dr Ter Meer, dyrektor i kierownik naukowy I. G. Farbenindustrie, drżącym głosem tłumaczył się, że sposób uśmiercania gazem uważał za najbardziej humanitarny wśród tych wszystkich, które stosowano w „obozach śmierci".

Ciąg dalszy na stronie 4-tej



Statua Victorii przeznaczona przez protektora sportu p. Kucharskiego z Ameryki na nagrodę w wyścigu kolarskim im. śp. Jaskólskiego. W bież. roku nagrodę tę zdobył znany kolarz Wiśniewski z Warszawy. (Patrz artykuł „Piłkę, kolarstwo i boks" na stronie VIII).

Z rejsu po Bałtyku

Gen. Zaruski" na wodach szwedzkich

Dziennik podróży korespondenta „IKP"

I

W ostatnim sezonie „Generał Zaruski" piękny jacht Centralnego Ośrodka Morskiego w Postominie o pow. 311 m², prowadzony przez doświadczonego kapitana inż. Grocha odbył cały szereg rejsów dalekomorskich po Morzu Bałtyckim.

Załogę jachtu w liczbie 32 osób tworzyli uczestnicy kursów żeglarskich, organizowanych przez Ligę Morską i Załogę Centralnego Ośrodka Morskiego w Postominie.

Młodzi entuzjaści z zapałem szli na pokładzie „Zaruskiego" zdobywać stare wody Bałtyku. Podróże morskie wywierały na młodych żeglarzach przeważnie dodatnie wrażenie. wyrabiając z nich zacięcie wytrzymałość i niczym nie powstrzymaną chęć zdobywania coraz to nowych mórz. Bywały wypadki, że wymęczony chorobą morską chłopiec rezygnował po powrocie na ląd z dalszych wypraw morskich. Kursantów nieznających poczucia obowiązku i miłujących życie spokojne bez większych wrażeń i co najważniejsze bez ciężkiej pracy, spotykał na morzu zawód. Ludzie tego pokroju prędko pakowali manatki i uciekali z kursu „na gaz". Służba morska nie jest romansem, jak to sobie wyobraża niejeden „szczur lądowy". Dla miłośników morza i jachtingu morskiego ma ona nieodparty urok, którego osłabić nie może najsilniejszy szkwał ani ochłodzić i zmyć największa fala.

OSTATNIE PRZYGOTOWANIA

Zapadał wieczór sierpniowy. Potężne wały spienionej wody z hukiem i łoskotem uderzały w twardy beton mola portu postomińskiego. Strzępiaste grzywy rozbitych fal jęcząc głucho przedzierały się do basenu. Bałtyk tańczył.

W małym, położonym nad brzegiem morza baraku COM-u załoga przygotowuje się do rejsu. W myśl starego przesądu żeglarskiego statek wyruszyć ma w sobotę, o godz. 05. Wyjście w morze w piątek grozi niebezpieczeństwem sztormu, nieprzewidzianymi awariami, a nawet rozbiciem statku.

Twarze wszystkich młodych, pełnych życia żeglarzy są dziwnie podniecone. Wszystkich pali ciekawość, bowiem nikt nie zna jeszcze celu podróży. Z ust do ust krążą powstałe z domysłów plotki, które zamieniają się w dokładny, niepozbawiony fantazji opis przyszłej podróży.

— „Kwiatek"! Jak myślisz? Zawiniemy tym razem do Sztokholmu?

— Nie bardzo w to wierzę. Przypuszczam, że płyniemy na Bornholm.

„Fotograf" rozmawiał z bosmanem, który podobno mówił, że pojedziemy tylko do Szczecina, w co zresztą nie wierzę. „Admirał" plecie, że to tylko dwugodzinny rejs ćwiczebny.

Minęła noc. Statek z powodu silnego przyboju fal nie mógł wyjść z portu. W godzinach rannych na przygotowany i wyposażony kompletnie do drogi jacht, zaokrętowano załogę. Po zrefowaniu grota i bezana oraz puszczeniu w ruch motoru statek przygotowany jest do opuszczenia portu.

WYPŁYWAMY NA BAŁTYK

Na pokład przybywa w otoczeniu oficerów kapitan jachtu inż. Groch. Bosman Kozibut robi zbiórkę i zdaje raport. Gromkim okrzykiem: „Czołem panie kapitanie" — witamy naszego dowódcę i po podziale na wachty wszyscy zajmują stanowiska manewrowe, oczekując rozkazów oficerów wachtowych.

Cume luz! — pada gromka komenda.

Jacht lekko odpływa od rei i przesuwa się między główkami wejściowymi. Zgodnie z tradycyjnym zwyczajem żeglarskim załoga w chwili opuszczania portu siedzi na pokładzie, wyrażając w ten sposób swoje wypoczęcie i gotowość do najcięższej nawet pracy na morzu.

Statek lekko przeskakuje z fali na falę. Z rufy padają komendy: „bezan staw!" „grot staw!" Wielkie płótna dwu żagli rozpinają się na gaflach i bomach, czyniąc wrażenia rozpostartych skrzydeł gigantycznego ptaka. Po grocie i bezanie pierwsza wachta na baku stawia fok i kliwer. Jacht nabiera szybkości, prując niby torpeda wzburzone, dwumetrowe fale. Bukszpryt wznosi się prawie pionowo ku niebu, to znów opada nagle zanurzając się niemal w spienionej wodzie. Wachtujący na „oku" żeglarz, podrzucany niemiłosiernie, wytęża w przestrzeń wzrok wypatrując w dali przeszkód, które zagrażałyby bezpieczeństwu naszego jachtu.

— Motory stop! — pada krótka komenda. Pracują już same żagle niosące pod swymi brzuchatymi, lśniącymi w słońcu śnieżną białością płótnami na podbój odległych od kraju wód bałtyckich, żeglarzy, rekrutujących się z młodzieży, która kochając morze i interesując się związanymi z nim problemami, zrozumiała już dobrze doniosłość znaczenia naszego wielkiego doń dostępu. Wszyscy, ci młodzi pionierzy morscy przyjechali nad Bałtyk z głębi kraju. Przyciągnęła ich tu chęć poznania życia na morzu i żądza walki z groźnym żywiołem, walki, która daje stale hart ducha i ciała, która zamieni ich w nieugiętych obrońców naszego wybrzeża. Żelazna, zahartowana w trudach morskich pierś i stwardniała dłoń młodych żeglarzy złamie wszelkie ataki nieprzyjaciół, pragnących pozbawić nas tego drogocennego skarbu, którym dla całego narodu są szmaragdowe, zmieszane obficie z krwią naszych ojców i braci, a otwierające nam szerokie możliwości życiowe, wody Bałtyku.

NEPTUN ODBIERA OFIARĘ

Żeglarze i jachtsmeni są wielkimi konserwatystami, zachowującymi z wszelkimi szczegółami starą tradycję żeglarską. Wśród dziesiątek starych, pamiętających nierzadko niemowlęce czasy żeglarstwa zwyczajów, na czoło wybija się kult oddawany łysemu włodarzowi wszystkich mórz świata — Neptunowi.

Hołd i ofiarę staremu bogu składa kapitan statku. Daniną może być zarówno pożywienie jak i przedmiot przedstawiający jakąś wartość dla statku i załogi. Neptun uradowany z podarunku użycza wspaniałomyślnie dobrego wiatru i zsyła pomyślne warunki do żeglugi. W chwili karmienia Neptuna, kapitan wydaje całej załodze rozkaz patrzenia na dziob statku. Neptun bowiem nie pozwala na to, aby mogły oglądać go oczy zwykłego śmiertelnika. Śmiałek, który nie potrafi oprzeć się ciekawości ujrzenia siwego staruszka, ukarany zostanie surowo. Załoga wyciąga go na saling. Podróż nie zawsze przyjemna. Dwugodzinne wywczasy na rozhuśtanym maszcie doprowadzają niektórych „ciekawskich" do ciężkiego stanu. Po powrocie na pokład długo jeszcze cierpią oni na silny zawrót głowy.

List małego Jasia

Moj tata denerwuje się

POZNAŃ, 1. 10. 1946 r.

Ja, to już różnie sobie myślę. Albo mój tata choruje na nerwy, albo już ma taką naturę, że wszystkim się martwi. Przez jakiś czas, to miał nawet nadzieję, że jakoś sobie poradzi i potrafi zarobić uczciwie, aby wystarczyło na utrzymanie i ewentualnie jeszcze na coś innego. Cieszył się, jak małe dziecko, gdy to, czy tamto taniało i mówił wtedy mamy:

— A widzisz, miałem rację. Już niedługo naprawdę wszystko się unormuje.

Ale dzisiaj już się nie cieszy, bo jak na złość nic nie tanieje, a przeciwnie — drożeje. Na przykład ostatnio z tymi kolejami: najpierw podrożały trochę, a teraz już bardzo, bo o pięćdziesiąt procent.

— Nie martw się! — mówiła mama. — To tylko koleje.

— Zobaczymy! Ja ci mówię, że za tydzień, dwa „podskoczą" ceny biletów tramwajowych, biletów do kin i teatrów, oczywiście potem podrożeją artykuły żywnościowe, odzież itd. Bo musi być „równowaga cen".

Mama była spokojna i zrobiła w tym miejscu bardzo logiczną uwagę:

— To dla tej równowagi cen podwyższą urzędnikom pensję. Nawet już coś o tym słyszałam! — dodała tajemniczo.

— No i co z tego? Chyba to, że niedługo będę ci pensję przynosił w walizce.

Stanowczo tata za bardzo się denerwuje. Ja go zupełnie nie rozumiem. Jeśli chodzi o mnie, to bardzo bym się cieszył, gdybym mógł z miesiąca na miesiąc zarobić więcej.

Tak! Widzę, że tato nie ma racji. I że jest bardzo poza tym niezaradny. Bo inni wcale się nie martwią tymi podwyżkami i jakoś sobie żyją. Nawet nie tylko „jakoś", ale mają nawet wszystko.

I na zapłacenie za bilet kolejowy.

I na teatr, na kino, na kawiarnię. Nie martwią się tym, że nadchodzi zima, nie martwią się, że inni się martwią.

Tylko mój tata się denerwuje.

I po co? Wcale nie ma racji. Niech sobie ceny lecą w górę. Teraz jest jesień i liście lecą w dół, więc nie może wszystko..

Mały Jasio.

Z przygód utalentowanego nowelisty

Odyssea polskiego marynarza

Jak Jan Papuga, cały świat zwiedziwszy i niesłychaną mnogość wrażeń odniósłszy — wreszcie w polskim porcie wylądował, aby wśród swoich zabłysnąć wielkim talentem literackim

II

Z Balikpapan okręt popłynął do Batawii. Tutaj Jan Papuga zeszedł ze statku i zamieszkał przez czas jakiś w hotelu. W tym okresie zaobserwował, że biali nic tu właściwie nie robią, za nic nie tkną się pracy fizycznej, a mimo to żyją w przepychu. Każdy ma po kilkanaście osób służby malajskiej.

Chińczycy, wbrew utartym poglądom, są czyści, inteligentni, uczciwi i pracowici. Chinki bardzo piękne (Może przemawia tu subiektywne wspomnienie, gdyż, jak wiemy skądinąd, młody marynarz nawiązał gorący romans z Chinką. Była ona zdecydowana wsiąść z nim na okręt i jedynie bardzo kunsztownej dyplomacji zawdzięczać należy, że zamiaru tego poniechała).

W Batawii nie omieszkał Papuga odwiedzić konsula polskiego. Ten ostatni skarżył się bardzo na ciężkie warunki materialne. Był to, jak się okazuje, niedoszły literat. Mamy nadzieję, że cierpienia konsula na plantacjach jawajskich, wśród surowej, niegościnnej przyrody tamtejszej, znajdą zrozumienie u odrodzonej Rzeczypospolitej, a w najgorszym razie staną się podnietą do upragnionego czynu literackiego.

Mimo tych ciężkich warunków materialnych, sekretarz konsulatu był w stanie zaproponować Papudze kilka wycieczek autem w okolice

Na okręcie „Palembang" odpłynął „Joe" z powrotem do Australii. Tym razem miał do zanotowania niebezpieczną żeglugę, dla skrócenia drogi, przez Wielką Barierę Raf. Obserwowali przy tym naturalne akwaria ze złotymi rybkami, periopławami, wężami morskimi.

W czasie rejsu przez Pacyfik, przyszła wojna z Japonią. Kiedy zbliżali się do Suvy (Fidżi) — przypomniał się Joe'mu Hel. Ta sama zieleń w oddali, piasek, czerwone dachówki i białe domki. Tutaj Joe brał udział w zabawach tubylców, przyglądał się ich tańcom, podobnym do „hula - hula", słuchał pierwotnej muzyki. Krajowcy są rośli, o przeciętnym wzroście 180 cm, barach atletycznych. Bujność kształtów niesłychana. Ziemia prawdziwie mlekiem i miodem płynąca. Gościnność wyspiarzy nadzwyczajna, taka, o jakiej „tylko poeci mogą marzyć". Toteż nic dziwnego, że czuł się wśród nich dobrze, czym wywołał zgorszenie przechodzących obok Anglików.

*

Lecz trudno było by wyliczyć wszystkie miejscowości i przygody, jakie się przewinęły w życiu naszego rodaka czasu wojny. Może ukażą się kiedyś w pamiętniku. My przebiegniemy je w telegraficznym skrócie.

Przez archipelagi więc Pacyfiku jedzie do Panamy. Tam wojna już w najlepsze. Na 100 kilometrów przed lądem ujrzał pierwsze fortece latające. Z portu panamskiego Balboa, gdzie spotkał prawdziwą wieżę Babel (rzecz naturalna — w barze zetknął się z Polakiem) — jedzie do Halifaxu. Drogę urozmaicił im sabotaż — 2 statki z konwoju wyleciały w powietrze. Na trzeci dzień, dla odmiany, awaria — „Palembangu". Uratowany wraca do Halifaxu, gdzie wstępuje na statek belgijski „Belgian Airman" i rozpoczyna rejsy atlantyckie do Aleksandrii, trasą faraona Neho (to znaczy naokoło Afryki).

Na Bermudach ratuje rozbitków. W Captown zadziwiła go olbrzymia ilość fok, które można łapać niemal na wędkę. W Mombassie rzucił statek, aby szukać złota w kopalniach Tanganiki. Przeszedł już, jak Stanley, 250 kilometrów przez dżunglę, gdy zatrzymała go policja. Odstawiony z powrotem do Mombassy, został oddany pod sąd. Na rozprawę oczekiwał siedem dni w starym zamczysku arabskim. Wyrok opiewał: zesłanie do Durbanu, gdzie miał czekać na statek tej samej kompanii belgijskiej, dla której ostatnio pływał. Oczekiwanie to (w pierwszorzędnym hotelu) trwało 4 miesiące i możeby trwało jeszcze dłużej, gdyby nie gorąca krew naszego rodaka. Pobił się ze służącym murzynem za to, że rozrzucił mu książki i zapiski.

Wyprowadzone z zimnej krwi władze angielskie zdecydowały się nie czekać dłużej na statek belgijski, lecz wsadziły naszego rodaka na pierwszy okręt, jaki zawinął i wyprawiły do Liverpoolu.

Pobyt w Durbanie, obok rozkoszy estetycznych, jakie sprawiał widok tamtejszych Francuzek, upamiętnił się również i tym, że tutaj to właśnie, w afrykańskim porcie, zrodziła się myśl napisania pierwszej książki.

Na Liverpoolu relację przygód marynarza — nowelisty zamykamy. Dostał się tutaj w towarzystwo polskie, pływał na polskich okrętach, a więc wszedł niejako w swojską orbitę.

Były tam jeszcze co prawda awarie, było najechanie na górę lodową, rejsy do Palestyny i Port Saidu, ale sądzimy, że i tak przygód wystarczy.

Faktem jest, że niedawno Jan Papuga rejs swój zakończył w porcie gdyńskim, a teraz bardzo często można go spotkać na molo sopockim.

Wacław Słabczyński

Koncern na ławie oskarżonych

(Dokończenie ze str. 3-ciej)

Na sali kongresowej padały cyfry i dane, odsłaniała się niedwuznaczna rola koncernu, który reklamował medykamenty, a służył śmierci. Ukoronowaniem wszystkiego było oświadczenie Schnitzlera, z którego wynikało, że to on właśnie proponował Hitlerowi rozpoczęcie wojny gazowej nowym wynalazkiem I. G., który przenikał przez wszystkie pochłaniacze. Nie było wątpliwości, że I. G. Farben jest winne wybuchowi i sposobowi prowadzenia wojny przynajmniej w tym samym stopniu, co i sztab niemiecki. W dyskusji jednakże okazało się, że w St. Zjednoczonych kwestie gospodarcze są bardzo poważną pozycją i niejednokrotnie przeważają nad względami politycznymi. Jeden z senatorów oświadczył, że koncerny mają swoją własną politykę, którą niepodobno zrozumieć z punktu widzenia poszczególnych państw. Ukryta wymowa milionowych cyfr jest potęgą, z którą nawet USA liczyć się musi. Można pociągnąć do odpowiedzialności wszystkich dyrektorów za brak humanitaryzmu i łamanie prawa międzynarodowego, ale nie można nic zarzucić ich aspektom gospodarczym.

Może właśnie te „aspekty" i ta „wymowa cyfr" kierowały projektem połączenia gospodarczego Rzeszy i chociażby częściowo inspirowały mowę pana Byrnesa w Stuttgarcie. Odpowiedzi na to na razie dać nie można. W każdym razie na przykładzie I. G. Farben ukazał się nam jeszcze jeden rąbek mechanizmu ubiegłej wojny i ta lekcja poglądowa winna wystarczyć na długie lata.

Kryszewski Włodzimierz

Migawki historyczne

Nap. Z. Drwęska-Doeringowa

Od pałki do pastorału

Bydgoszcz w październiku.

Najpierwotniejszym narzędziem obrony w pradziejach był kij, czyli pałka. Liczne i ściśle określone szczeble ewolucji przechodzi to proste narzędzie obrony i podpory człowieka na łonie natury żyjącego.

Obrona człowieka, byt, władza, którą na otoczenie rozpościerał — wszystko w ścisłym związku zostawało z narzędziami pomocniczymi, bez których nie mógłby istnieć, ani granic swej posiadłości rozszerzać. Chcąc przeto w należytym świetle owo rosnące znaczenie człowieka i ludu przedstawić, należy uczynić choćby pobieżny przegląd narzędzi i broni, jak się powoli rozwijały od form pierwotnych i prostych do najmisterniejszych i najbardziej wykwintnych.

Kij prosty, przechodząc drogę rozwoju, przeobrażał się w pałkę ciężką sękami nasadzaną, nazwaną maczugą. Następnie w smukłą dzidę i łuk giętki. Z tegoż samego źródła wyłania się laska sędziowska, najrozmaitszych kształtów, z różnorodnymi ozdobami, laska hetmańska i marszałkowska, aż wreszcie będzie dana jako pastorał w ręce biskupa. Laska, oprócz zastosowania praktycznego posiadała również znaczenie symboliczne.

Kiedy jeszcze sztuka pisania nie była znaną ogółowi, trzeba było wyszukać jakiś sposób, przy którego pomocy można by było sobie udzielać wiadomości potrzebnych drogą jak najspieszniejszą. Żeby się więc w pewnych sprawach porozumieć obnoszono od osady do osady pewne znaki mające znaczenie symboliczne. Siekiera zwoływała ludność na sądowe rozprawy lub jeżeli sądzić trzeba było zabójcę; krzyż przynosił po tym smutną wiadomość śmierci i pogrzebu członka danej wsi lub gminy itp. Najpospoliciej używano do tego drzewa, jak to. gałęzi, maczugi, laski rozmaicie ukształtowanej. Zawiadomieni tą drogą dobrze umieli rozpoznać, co im za wieść przynosiły. Tak zwanej „krzywuli" czyli zakrzywionej laski używano w całej Polsce, na Litwie, u Germanów, Keltów. Z pewnymi odmianami były i u plemion wschodnich. Tu i ówdzie zastępowały laskę tabliczki i deseczki.

Przekazał nam Dytmar z Merseburga wiadomość o używaniu krzywuli w celu zwoływania obrad u Łużyczan w X wieku. I później nie zatarły się zupełnie ślady tego zwyczaju w niektórych okolicach Słowiańszczyzny. Niezrozumiałe już dziś znaczenie laski opolnej, wspominanej w naszych dokumentach w XIII wieku wyjaśniają starodawne zwyczaje górali zachodniego skrzydła Karpat, ich obsyłanie buławy, pochodzące niezawodnie z prastarych czasów słowiańskich.

Podobny zwyczaj był pielęgnowany jeszcze i za panowania Jagiellonów. W sprawach państwo obchodzących rozsyłane były po całym kraju wici. W kronikach czytamy: „Rozesłał król listy, które na wiciach noszono".

Ogromną wagę przywiązywano do obowiązku doręczania laski. Kiedy po wsiach roznoszono opolną laskę z wiadomością, gdzie i kiedy ma się lud zgromadzić — kto pierwszy laskę otrzymał, winien był ją nieść dalej. Ani pilne zajęcie w domu, ani słota, ni zawieja śnieżna nie zwalniały od obowiązku. Piękna zachowała się tradycja o gorliwości, z jaką ten obowiązek wówczas pełniono. Pewnego razu laska dostała się zgrzybiałemu starcowi, był on tak wiekiem zmorzony, że jeno w porze południowej wychodził z wielką trudnością na ulicę, żeby się ciepłem słonecznym ogrzać. Laskę otrzymał wieczorem, kiedy synowie i wnuki nie wrócili jeszcze z pola. I oto siwy jak gołąb staruszek powlókł się, dotarł z trudnością do szopy i skrzesił ognia. Zbiegli się ludzie ze wsi okolicznych, zwabieni łuną pożaru. Staruszek mógł obowiązku dopełnić i doręczyć laskę. Opowiada dalej legenda, że tejże nocy z nadmiaru wysiłku umarł, ale przed śmiercią się jeszcze radował, że przy nim laska nie ugrzęzła.

Podstawą wszelkiej cywilizacji były wynalazki, odkrycia i instytucje okresu barbarzyństwa. Okazałe dzieła, które zapełniły całe foliały dziejów oświaty nie mogą przysłonić zabytków czasu przedhistorycznego.

Transporty repatriantow z Turcji

DZIEDZICE (ZAP). Z zachodu przybyły 1. 10. br. dalsze transporty Polaków. Z Regensburga przybył transport, składający się z 76 wagonów, obejmując 794 osoby. Z Monachium przybył transport składający się z 25 wagonów obejmujący 443 osoby. Obok tego przybył transport Polaków z Turcji. W 45 wogonach przybyło 594 osoby. Transport wyładowano w Karbiu (pow. bytomski).

Strajk górników i drukarzy we Włoszech

RZYM (FA). We Włoszech wybuchł strajk 60.000 górników. Do strajku przyłączyli się również drukarze, tak, że żadna z gazet nie ukazała się.

Następna konferencja Międzyn. Org. Pracy odbędzie się w Indiach

MONTREAL (PAP-is). Dyrektor generalny Międzynarodowej Organizacji Pracy Edward J. Phelan oświadczył, że konferencja Organizacji Pracy odbędzie się w przyszłym roku w New Delhi w Indiach.

Zgrzyty

Krzywdę wyrządzić łatwo!

Bydgoszcz, w październiku

Przeszliśmy ciężki okres próby charakterów. Wojna zdeprawowała niejedną setkę ludzi łatwiej ulegających wpływom zewnętrznym. Wojna oprócz zniszczenia materialnego spowodowała jeszcze wielkie zło — wielki przełom w życiu duchowym i moralnym społeczeństw. Za czasów okupacji krwawym rumieńcem wstydu okrywaliśmy się niejednokrotnie, kiedy to na podstawie denuncjacji renegatów polskich ginęli nasi bracia w niemieckich obozach koncentracyjnych.

Dzisiaj w powojennej Polsce, dalej oskarżamy siebie przed różnymi instytucjami. Napływają kalumnie anonimowe do redakcji pism codziennych, w których autorzy domagają się kategorycznie napiętnowania podanej przez siebie osoby.

Dużo cierpliwości muszą posiadać kierownicy poszczególnych działów, do których tego rodzaju cenna poczta codziennie napływać, aby te wszystkie oskarżenia przeczytać i odpowiednio na nie zareagować. Pismo nasze należy do tego szeregu gazet, które właśnie taką niemiłą pocztę dość często odbierają. A więc donoszą nam, że np. pewną studentkę należy wyrzucić z Uniwersytetu Toruńskiego, ponieważ jest Niemką, że ci i tamci mają piękne mieszkanie, a powinni już dawno siedzieć w obozie pracy, ponieważ są „volksdeutsche".

Przeprowadzone dochodzenia wykazują bezpodstawność tych zarzutów.

Krzywdę wyrządzić komuś łatwo, naprawić zło znacznie trudniej. Należałoby się raczej zastanowić nad tym jakie pobudki kierują piszącymi denuncjacje? Człowiek wartościowy pozna najpierw danych ludzi, zbada dokładnie papiery, a później dopiero, pro publico bono zrobi z tego użytek, aby wyeliminować z życia zbiorowego elementy szkodliwe i nam wrogie.

Ludzie, którzy zbyt pochopnie wydają sądy o swoich bliźnych na podstawie usłyszanej plotki — wystawiają sobie świadectwo ubóstwa moralnego. (x)

50 żołnierzy greckich skazano na śmierć

ATENY (PAP FA). Z Aten donoszą o skazaniu 50 żołnierzy greckich na karę śmierci, 40 na dożywotnie więzienie i wielu na długoterminowe więzienia za odmowę walki przeciwko partyzantom.

Fantazja i fakty

Odradzająca się gospodarka narodowa, organizowana na gruzach i popiołach przedwojennego, względnego dobrobytu, wsparta o radykalne reformy socjalne i ekonomiczne wkroczyła już zdecydowanie na szeroki gościniec planowania. Fąkt to niezaprzeczalny, napawający nas słuszną dumą i pozwalający spokojniej spojrzeć na najbliższą przyszłość.

Tym nie mniej trudności gospodarcze na wszystkich odcinkach naszego życia zbiorowego są wciąż jeszcze poważne, a pokonywanie ich powoduje konieczność podtrzymania, a nawet zwiększania wysiłku, opracowywania coraz to nowych, skuteczniejszych metod pracy oraz coraz to większego potencjału wiary w szczęśliwe osiągnięcie celu, jakim będzie powszechny dobrobyt polskiego społeczeństwa.

Zrealizowanie naszych planów gospodarczych uwarunkowane jest dwoma zasadniczymi elementami każdego ludzkiego działania, jeżeli ma być ono efektywne: przemyślaną, wytrwałą pracą i dobrą wolą. Jeżeli tej ostatniej nam nie zbraknie, jeżeli nie zagubimy jej w labiryntach ubocznych czynników, walk personalnych i polemik partyjnych, to zbiorowy wysiłek pracującego społeczeństwa przyniesie nam realne i zdrowe owoce. Dlatego to każdy przejaw złej woli winien być napiętnowany wszelkimi dostępnymi sposobami.

Przykładem takiego destruktywnego negatywizmu jest ostatni atak wiceprezesa Samopomocy Chłopskiej p. St. Cieślaka, wymierzony w kierunku Państwowego Przedsiębiorstwa Traktorów i Maszyn Rolniczych, a zawarty w referacie, wygłoszonym na 3-im plenarnym posiedzeniu Zarządu Głównego Z. S. Ch. Oto wyjątek ze wspomnianego referatu, zamieszczonego w 224. numerze „Dziennika Ludowego":

„Klasycznym przykładem dekapitalistycznej gospodarki bez amortyzacji, bez inwestycji, jest Państwowe Przedsiębiorstwo Traktorów i Maszyn Rolniczych. Zaczęliśmy start w niepodległej Polsce z ilością 15.000 traktorów. W tej chwili traktorów jest 3.800, a w roku 1949 będzie ich przypuszczalnie 5, o ile gospodarka traktorowa będzie wyglądała tak, jak wygląda dotychczas."

Dane cyfrowe, zamieszczone w powyższym cytacie, są absolutnie zmyślone i podane jedynie dla poparcia demagogicznego i niepoważnego wystąpienia, mającego na celu tendencyjne postawienie działalności Przedsiębiorstwa w niekorzystnym świetle. Dla zorientowania się w zagadnieniu i w celu uzyskania podstawy do obiektywnej oceny ataku ob. Cieślaka, zapoznajmy się z kilku statystycznymi cyframi i źródłowymi faktami najlepiej ilustrującymi działalność i osiągnięcia PPT i MR.

Państwowe Przedsiębiorstwo Traktorów i Maszyn Rolniczych powołane zostało do życia dekretem z dn. 30 marca 45 r. z zadaniem zmechanizowania rolnictwa. Początki były nadzwyczaj trudne, ponieważ sprzęt pozostawiony przez Niemców znajdował się w bardzo złym stanie, a brak tradycji traktorowych w Polsce utrudniał i opóźniał organizację i eksploatację. Ilość traktorów, pozostawionych przez okupanta, wynosiła 4.447 sztuk, a nie jak podaje p. Cieślak metafizyczną cyfrę 15.000. Już w pierwszych miesiącach swej pracy uruchomiło Przedsiębiorstwo 1782 traktory, które wzięły wybitny udział w kampanii siewnej ub. roku.

Z wyjściowej cyfry 4.447 traktorów Przedsiębiorstwo powiększyło nasz stan posiadania do 10.100 zarejestrowanych traktorów, dzięki przeprowadzeniu remontów i przyjęciu około 5000 traktorów z dostaw UNRRA. W myśl ostatnich postanowień reorganizacyjnych przekazało P. P. T. i M. R. około 5.000 traktorów użytkownikom, pozostawiając w swej dyspozycji ca 2.000 czynnych traktorów. Reszta znajduje się w warsztatach remontowych, lub też przekazana zostanie do fabryki w Ursusie celem regeneracji. Widzimy więc, że ilość czynnych traktorów jest nieomal dwukrotnie wyższa od podanej przez p. Cieślaka.

Jeżeli chodzi o najbliższą przyszłość Przedsiębiorstwo opracowało plan, synchronizowany z trzyletnim planem gospodarczym. Projekt ten przedłożony został Centralnemu Urzędowi Planowania i przewiduje trzy roczne etapy: w r. 47 — 18.000, w r. 48 — 27.000 i w r. 49 — 38.000 czynnych traktorów. W ramach tych planów nasz

(Dokończenie na str. 8)

Haile Selassie zaprasza Jezuitów

CITTA DEL VATICANO (obsł. wł.). Stolica Apostolska przyjęła z zadowoleniem do wiadomości, że cesarz abisyński Haile Selassie zaprosił w dniach ostatnich OO Jezuitów z Kanady, aby przybyli do Abisynii celem nawracania tubylców.

Jak się dowiadujemy ze sfer watykańskich, Jezuici kanadyjscy mają założyć w Addis Abebie seminarium dla kształcenia nauczycieli.

Na Węgrzech rozwiązano organizacje katolickie

CITTA DEL VATICANO (obsł wł.). Zarządzeniem węgierskiego ministra spraw wewnętrznych zostało rozwiązanych 277 stowarzyszeń. Uderzającym jest fakt, że chodzi tu przede wszystkim o katolickie stowarzyszenia młodzieży.

Przeciw temu zarządzeniu prymas Węgier, ks. kardynał Mindszenthy. założył stanowczy protest w prezydium rady ministrów — w imieniu całego episkopatu węgierskiego.

W Indochinach płoną kościoły

CITTA DEL VATICANO (Obsł. wł.). Do Watykanu nadeszły ostatnio raporty o ostrych wystąpieniach partii Viet Mint przeciw Kościołowi katolickiemu w Indochinach.

Członkowie wspomnianej partii podpalili tam wiele kościołów i nawet zamordowali pięciu księży, w tej liczbie trzech własnych rodaków — tubylców, Annamitów.

Katoliczka na czele radia brytyjskiego

CITTA DEL VATICANO (obsł. wł.). Duże wrażenie w sferach katolickich w Anglii wywarła ostatnio decyzja, powołująca na stanowisko jednego z kierowników Radia Brytyjskiego znaną działaczkę katolicką, p. Barbarę Ward. Jest ona założycielką i czynną propagatorką katolickiej organizacji, znanej pod nazwą „Miecz Ducha" (Sword of the spirit).



Oto nowy typ eleganckiej sukni wieczorowej, lansowanej przez jeden z londyńskich domów mody. Suknia wykonana z lekkiej krepy w złotym kolorze, wyróżnia się mnóstwem draperii zarówno w górnej partii, jak i na biodrach. Spódnica bardzo długa, plisowana.

Na zjazd autochtonów Ziemi Lubuskiej

Z pieśnią Rodła..

Poznań, w październiku.

Gdy jeszcze niedawno witaliśmy z tego miejsca pierwszy Kongres Polaków-autochtonów i członków b. Związku Polaków w Niemczech w Szczecinie, zdawaliśmy sobie sprawę, że jest to zaledwie pierwszy krok, zaczątek pracy na tym terenie i w tej dziedzinie. Kongres szczeciński zwrócił po raz pierwszy oczy społeczeństwa polskiego na zapomnianych lub niesłusznie przemilczanych gospodarzy ziem nadodrzańskich, którzy się tam ostali mimo długoletniej eksterminacyjnej polityki Niemiec hitlerowskich, mimo szalejących kataklizmów wojennych, mimo powodzi plotek, krzywd i nieporozumień. Po Szczecinie musiała przyjść kolej na Ziemię Lubuską, na Warmię i Mazury, na inne tereny, zamieszkałe od wieków przez Polaków. Przyszedł czas naprawy krzywd, otarcia łez, przyszedł czas wydobycia z mroków zapomnienia żywych ludzi, krew z krwi, kość z naszej kości, jakże wymowniejszych od martwych zabytków, cmentarnych płyt, mchem porosłych kamieni. Jeżeli na widok tamtych uchylamy czoła, zdejmujemy kapelusze, jak na cmentarzysku minionych lat i pokoleń, tym chcemy uścisnąć dłoń z uczuciem radości i słusznej dumy: byliśmy tu przed tysiącem lat i po tysiącu lat dalej będziemy. Ludzie przeżyli kamienie: oto jest nieśmiertelna moc naszego narodu.

W dniach 5 i 6 października br. odbywa się w Babimoście na Ziemi Lubuskiej staraniem Polskiego Związku Zachodniego drugi z kolei Zjazd Polaków-autochtonów i członków b. Związku Polaków w Niemczech. W odstępie zaledwie parotygodniowym po raz drugi powieją na naszych Ziemiach Odzyskanych cudem ocalałe sztandary z Rodłem, nurzane kiedyś w Wiśle, wierne jej do dzisiaj. Na Zjazd w Babimoście spodziewany jest przyjazd Min. Informacji i Propagandy dr Widy-Wirskiego, pierwszego po wyzwoleniu gospodarza tych ziem, reprezentantów władz i prasy polskiej. Ziemia Lubuska zamieszkała jest przez pokaźną liczbę Polaków autochtonów, tworzących tu zwarte skupiska odporne na wszystkie zakusy germanizatorstwa, kultywujące swoją pieśń i obyczaj narodowy, kontaktujące się żywo i wytrwale z resztą narodu, zamkniętą szlabanami wersalskiej granicy. Takie wsie, jak Dąbrówka, Podmokłe, jak wreszcie sam Babimost, to prawdziwe rezerwaty polskości, żyjące swoim własnym, a jednak naszym życiem. Stąd wyszedł cały szereg niezłomnych działaczy polskich w Niemczech, tu najgłośniej biło polskie serce w dniach trwogi i zamętu. Nasze zewnętrzne, wyspiarskie wczoraj jeszcze bastiony leżą dzisiaj w sercu niemal województwa poznańskiego. Twierdzą być jednak nie przestały. Dzisiaj walczyć będą już nie o polskie słowo, o polskie życie, a o dobrobyt i potęgę swojej Ojczyzny. Zjazd w Babimoście, podobnie jak to uczynił szczeciński, ma wiele zadań do spełnienia i wierzymy, że podobnie, jak szczeciński, zadania te w całości wypełni.

Po pierwsze: przekona dawnych polskich mieszkańców tych ziem, że nie są obywatelami drugiej klasy, że patrzy na nich cała Polska, jak na równych, dzielnych i niezłomnych.

Po drugie: przekona Polaków-autochtonów, że repatriant zabużański, że osadnik z Polski centralnej, to nie obcy, niechętni ludzie, ale bracia, z którymi budować trzeba mozolnie nowe ycie.

Po trzecie: pozwoli autochtonom wypowiedzieć wszystkie swoje żale, bolączki i niedomagania i przekona ich, że Państwo Polskie zna jasne i ciemne strony ich życia i w miarę swoich sił i środków pospieszy im z pomocą.

Po czwarte: da naszej polityce międzynarodowej jeszcze jeden niezbity atut do rąk: ludzie bowiem świadczą najmocniej o przynależności państwowej zamieszkałych przez siebie terenów. O to walczył przecież Wilson, o tym mówiła Karta Atlantycka, na tych zasadach wznoszą dyplomaci dzisiaj gmach nowego, oby trwałego i wiecznego pokoju.

Trzeba uznać wreszcie jeden fakt: różne były metody narodowościowe okupanta. Rządził on na zasadach starej jak świat maksymy: divide et impera. Judził jednych przeciw drugim. Zasiewał ziarno niezgody, które dzisiaj kiełkuje, choć źli siewcy drżą przed norymberskimi wyrokami. Dlatego podchodzić musimy do każdej ziemi, każdego zakątka naszego kraju z innym statutem weryfikacyjnym, z innym prawem w dłoni. Polacy-autochtoni są solą tych ziem. Oni pierwsi walczyli o Polskę po Odrę i Nysę. Dla nich wojna zaczynała się w kolebce, a kończyła w grobowym dole. Nie apele poległych im dzisiaj jednak bić będziemy. Nie wzdrygać się przed obcym akcentem ich mowy. Bez pompy i patosu uścisnąć dłoń im wypada i pracować ramię przy ramieniu. W pracy leży zespolenie naszego narodu. W niej jest walka o pokój. Z niej rośnie potęga.

Bezpośrednio po Zjeździe Polaków autochtonów Ziemi Lubuskiej, podobny zjazd odbędzie się w Gdańsku i Olsztynie. Zjazdy te zakończy wielki ogólnopolski Kongres Polaków autochtonów Ziem Odzyskanych, zsynchronizowany z obchodem 25-lecia PZZ.

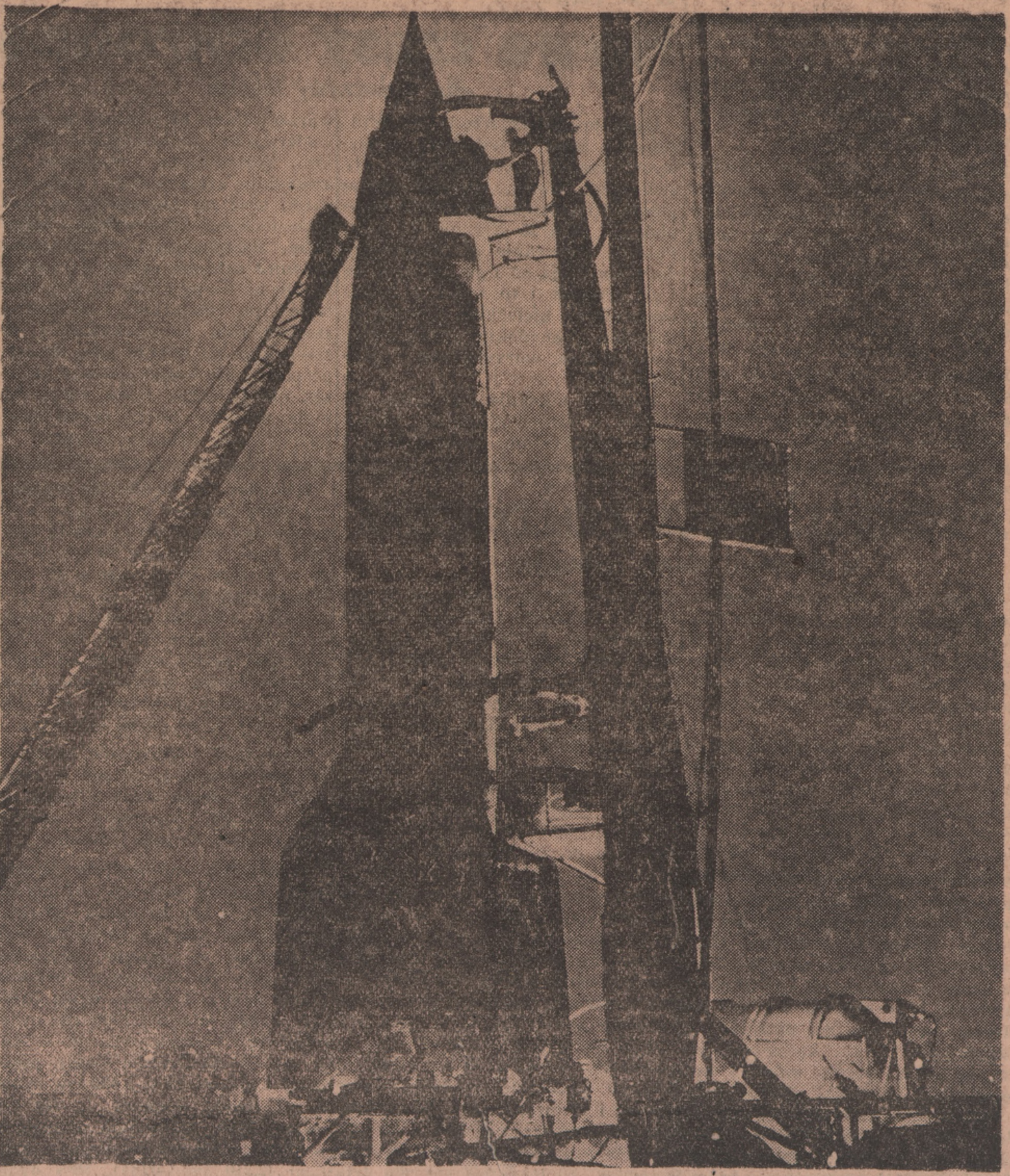
Będzie to święto całego narodu. Podamy dłoń milionowi naszych braci z nad Odry i Nysy i od tej chwili nie będzie już różnic między nami.

Leszek Goliński.

Wojska brytyjskie lądują nadal w porcie irackim Basra

LONDYN (PAP-is). Reuter podaje, że na skutek ogólnej translokacji 2.400 żołnierzy brytyjskich i hinduskich udało się z Karachi do portu irackiego Basra nad Zatoką Perską. Zdaniem obserwatorów londyńskich zmiany te dokonywane są w związku z powstaniem w południowym Iranie.

Niedawno broń śmiercionośna - dziś przyrząd naukowy



Amerykanie umiejący każdą najbłahszą rzecz i każde zjawisko życia wykorzystać dla celów praktycznych, poradzili sobie obecnie również z groźną jeszcze do niedawna niemiecką bronią dalekonośną — V-2. Po wbudowaniu specjalnych aparatów w miejsce materiałów wybuchowych, pociski użyte będą do lotów doświadczalnych do stratosfery.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Proces „odciemniania"

Niewątpliwie pozytywnym posunięciem Rządu polskiego na odcinku polityki finansowej jest zapoczątkowany proces „odciemniania" buchalterii narodowej. Min. Skarbu Dąbrowski przyznał otwarcie na ostatniej sesji KRN, że do zjawisk, które nie ułatwiają polityki finansowej, lecz komplikują ją, należy przede wszystkim t. zw. „zaciemnianie buchalterii narodowej", na które składają się system dwuch cen, łatwość burzenia raz przyjętych podstaw akumulacji dochodu społecznego, dynamika nacisku na budżet, słaba rentowność niektórych gałęzi przemysłu, wady systematyki finansowej i fundusze pozabudżetowe.

O bezzasadności utrzymywania przy życiu zasady dwuch cen, cen sztywnych i komercyjnych, pisaliśmy już wiele razy na łamach naszego pisma. System ten przestał już spełniać swą rolę jako czynnik sprawiedliwszego rozdziału dochodu przez udostępnienie warstwom mniej zamożnym artykułów po cenach niższych, a przez pobieranie od ludzi dobrze sytuowanych cen wyższych, komercyjnych. Od dawna już bowiem całe społeczeństwo, bez względu na swą sytuację finansową, dokonywać musi zakupów w znakomitej większości po cenach komercyjnych. Z drugiej zaś strony producent ma utrudnioną kalkulację u siebie w fabryce i skłonny jest zawsze podwyższać ceny komercyjne ponad potrzebę, tj. ponad konieczne pokrycie strat, poniesionych przez sprzedaż po cenach sztywnych.

Z chwilą zniesienia świadczeń rzeczowych system dwuch cen usunięty został na wielkim odcinku produkcji rolniczej. Min. Dąbrowski wita ten fakt z zadowoleniem jako pierwszy etap „odciemniania buchalterii narodowej". Niemniej dla przemysłu system ten został utrzymany aż po dzień dzisiejszy, mimo, iż zniesienie go i na tym odcinku powinno być logiczną konsekwencją.

System dwuch cen odzwierciedla się naocznie w budżecie państwowym, który dzieli się na podstawowy i uzupełniający. Podział ten, wydaje się nam, jest czysto teoretyczny, gdyż w praktyce wydatki dokonywane są bez różnicy tak z jednego, jak i z drugiego budżetu. Zniesienie tego podziału byłoby na pewno wielkim uproszczeniem.

Dalszym etapem w procesie „odciemniania" jest ujawnienie bilansu Narodowego Banku Polskiego, co pozwoliło na zapoznanie się z obiegiem pieniądza, sytuacją kredytową, zadłużeniem państwa itp. Nie można jednak poprzestać na jednorazowym ogłoszeniu takiego bilansu. Do zwyczajów przedwojennych należało ogłoszenie go dekadowo. Jest to m. in. jednym z warunków włączenia waluty polskiej poprzez parytet w międzynarodowy system walutowy. Do dziś zaś złoty polski nie jest notowany na giełdach pieniężnych.

Przez min. Minca zapowiedziane zostało opublikowanie bilansów podstawowych gałęzi przemysłu państwowego. Spełnienie tej zapowiedzi powitane zostanie niewątpliwie z zadowoleniem przez sfery gospodarcze. Pozwoli to na zorientowanie się w faktycznej dochodowości przedsiębiorstw państwowych i stwierdzenie, czy inwestowany kapitał należycie się oprocentowuje.

Wreszcie sprawa funduszów pozabudżetowych, z których najważniejszym jest Fundusz Aprowizacyjny. Min. Dąbrowski otwarcie stwierdził, że aczkolwiek „kasowanie funduszów pozabudżetowych prowadzi formalnie do wzmożenia wydatków budżetowych, ale zarazem spowoduje koncentrację środków pieniężnych w jednym ośrodku planowania finansowego" Dążność do wytwarzania samodzielnych ośrodków finansowych utrudnia analizę i ocenę wyników poszczególnych ośrodków gospodarczych, a w związku z tym, utrudnia zarządzenie finansowe życiem gospodarczym. Fundusz Aprowizacyjny przeszedł obecnie pod administrację Ministerstwa Skarbu. Według nieoficjalnych wiadomości deficyt jego wynosi dziś około 2 miliardy zł, co niewątpliwie musi poważnie ciążyć na budżecie. Fundusz Aprow. spotyka się dziś z wielu stron z poważnymi zarzutami i istnienie jego wydaje się być na dłuższą metę nie do utrzymania. Zaopatrzenie zaś aprowizacyjne świata pracy będzie musiało być rozwiązane na innej płaszczyźnie.

Całkowite ujawnienie gospodarki finansowej państwa będzie miało m. in. i ten dodatni skutek, że przyciągnie kapitał zagraniczny, którego nie możemy odrzucać i który uwzględniony został w trzyletnim planie odbudowy.

Zaopatrzenie ludności w ziemniaki na okres zimowy

W nowym okresie aprowizacyjnym Ministerstwo Aprowizacji i Handlu zmienia sposób rozdziału ziemniaków. Zamiast dotychczasowego systemu, polegającego na rozprowadzaniu ziemniaków na karty żywnościowe przez składy rozdzielcze wprowadza się obecnie nowy, polegający na zaopatrywaniu pewnych kategorii pracowników w ziemniaki za pośrednictwem zakładów pracy. Inowacją również stanowi wypłacanie dla innych kategorii pracowników sum gotówkowych w formie jednorazowego ryczałtu za należne im ziemniaki. Sumy te stanowią różnicę pomiędzy przeciętną ceną wolnorynkową, a sztywną ziemniaków.

Konsumenci zostali podzieleni na trzy grupy.

Pierwsza grupa obejmować ma wojsko i organy bezpieczeństwa oraz ich rodziny, stołówki pracownicze i PUR-u, szpitale, zakłady opieki zamkniętej, kuchnie ludowe oraz pracowników zatrudnionych w przemyśle węglowym, hutniczym i DOKP Katowice wraz z ich członkami rodzin, otrzymujących karty IR. Grupa ta otrzymuje ziemniaki naturze.

Grupa druga obejmuje pracowników ważniejszych przemysłów podległych Ministerstwom: Przemysłu i Odbudowy z wyłączeniem ich Centralnych Zarządów Pracownicy tych przemysłów i ich, rodziny otrzymywać będą zaliczkę gotówkową z Funduszu Aprowizacjnego za pobraniem odpowiedniego kuponu z karty zaopatrzenia.

Grupa trzecia obejmuje pracowników administracji państwowej i urzędów informacji i propagandy I i II instancji, Zarządów Miejskich, PKP i innych przedsiębiorstw zaopatrywanych przez Ministerstwo Komunikacji,, przedsiębiorstw samorządów miejskich, poczty, szkolnictwa podległego Ministerstwu Oświaty, Monopolu Solnego, Administracji Lasów Państwowych i Przemysłu Drzewnego podległego Ministerstwu Leśnictwa. Otrzymają oni zaliczkę gotówkową z dotacji Ministerstwa Skarbu.

Pracownikom ośrodków przemysłowych jak: Śląsk, Łodź i Warszawa Fundusz Aprowizacyjny dostarczy ziemniaki bez względu na to do jakiej grupy będą oni zaliczeni.

Normy przewidziane za okres 6-ciu miesięcy wynoszą dla posiadaczy kart kategorii I — 108 kg, IR — 72 kg i dodatku „C" — 45 kg. W okresie jesiennym rozdzielone będzie w sposób bezpośredni i pośredni 1.000.000 ton, a na wiosnę dalsze 500.000 ton.

Ceny ziemiopłodów i żywca w okresie 22-29 września

W okresie od 22 do 29 września br. zanotowano w poszczególnych okręgach Polski następujące ceny

Pszenica (100 kg) — Kielce 3.200—3.500, Białystok 3.000, Olsztyn 2.500, Wrocław 1.600, Rzeszów 2.600—2.800, Warszawa 2.500—3.600, Sopot 1.950, Poznań 1.800—2.200, Szczecin 1.200—1.800.

Żyto — Kielce 1.800—2.000, Białystok 1.400, Olsztyn 1.200, Wrocław 800, Rzeszów 1.400—1.500, Warszawa 1.100—1.700, Sopot 1.100, Poznań 1.000—1.150, Szczecin 650—850.

Jęczmień — Kielce 1.500—2.000, Białystok 1.700, Olsztyn 1.100, Wrocław 700, Rzeszów 1.300—1.400, Warszawa 1.000—1.300, Sopot 950, Poznań 800—1.050, Szczecin 750—800.

Owies — Kielce 1.500—1.800, Białystok 1.500—1.700, Olsztyn 1.100, Wrocław 700, Rzeszów 1.400—1.500, Warszawa 1.100—1.200, Sopot 900, Poznań 800—1.100, Szczecin 700.

Ziemniaki — Kielce 300—400, Białystok 450, Olsztyn 450, Wrocław 230, Rzeszów 450—500, Warszawa 280—350, Sopot 250, Poznań 225, Szczecin 200—300.

Cielęta (1 kg) — Kielce 40—45, Białystok 65, Warszawa 70, Poznań 60.

Bydło — Olsztyn 140—160, Wrocław 120, Warszawa 80—90, Poznań 40—75, Szczecin 60—70.

Świnie — Kielce 200—225, Białystok 170, Olsztyn 210—230, Wrocław 180, Rzeszów 110—150, Warszawa 180—200, Poznań 160—170, Szczecin 180—200.

Zaopatrzenie inwalidów ulegnie poprawie

Dekret o podwyższeniu zaopatrzenia inwalidzkiego, uchwalony dn. 12. 9. br. na posiedzeniu Rady Ministrów — wprowadza znaczną poprawę bytu inwalidów wojennych i wojskowych, począwszy od dnia 1. 9. 1946 r.

Rentę zasadniczą zupełnego inwalidztwa wojennego i wojskowego ustala dekret ten na 1250 zł miesięcznie przy wymiarze zaopatrzenia pieniężnego dla inwalidów, dotkniętych utratą zdolności zarobkowej od 45 do 100 procent.

Równolegle i w tym samym stopniu podwyższa się dla inwalidów wspomnianej wyżej kategorii dodatki, które obecnie wynosić będą od 100—750 zł miesięcznie — zależnie od stopnia utraty zdolności zarobkowej.

Znacznie podwyższono w dekrecie wspomnianym dodatki na pielęgnację. Tak np. dodatek dla inwalidów niedołężnych, wymagających stałej opieki, został podwyższony z 25 zł miesięcznie do 1.000 zł miesięcznie dodatek dla inwalidów, którzy całkowicie utracili wzrok lub obie kończyny a który dotychczas wynosił 50 zł miesięcznie — podniesiono do kwot 1.500 zł miesięcznie, wreszcie dodatek dla inwalidów, zupełnie obezwładnionych fizycznie, wynosi obecnie 2.000 zł miesięcznie — podczas gdy dotychczas wynosił 75 zł.

Najbardziej dotknięci inwalidzi otrzymają obecnie w formie renty wraz z dodatkami około 5.000 zł miesięcznie

Renta inwalidów lżej poszkodowanych, tj. dotkniętych utratą zdolności zarobkowych od 15 do 44 procent, podniesiona została w dekrecie czterokrotnie w stosunku do roku 1939, a podstawę wymiaru dla nich będzie stanowić renta zasadnicza w wysokości 500 złotych.

Nowe czasy ochronne dla zwierzyny łownej

Ukazało się rozporządzenie Ministerstwa Roln. i Ref. Roln. o nowych czasach ochronnych dla zwierzyny łownej. Obecnie wolno polować na zające od dnia 1 listopada do dnia 15 stycznia (w całej Polsce). Polowanie na kuropatwy dozwolone jest od 1-go września do 1 go grudnia i to tylko w województwach: kieleckim, gdańskim, łódzkim, poznańskim, pomorskim, szczecińskim, warszawskim i wrocławskim.

Polować zupełnie nie wolno na jelenie w województwach: kieleckim, krakowskim, rzeszowskim i warszawskim; na bażanty w województwach: białostockim, kieleckim, krakowskim, lubelskim, olsztyńskim, rzeszowskim i warszawskim, oraz na kuropatwy w woj. białostockim, krakowskim, lubelskim, olsztyńskim i rzeszowskim. Również ochrona całkowita rozciąga się na sarny kozły w woj. białostockim, kieleckim, lubelskim, rzeszowskim, warszawskim i olsztyńskim. Na terenie całej Rzeczypospolitej nie wolno polować na łosie, niedźwiedzie, rysie, żbiki, daniele, muflony, nurki, dzikie łabędzie, dropie, strepety, drozdy.

Wykaz przedsiębiorstw przejętych przez państwo

W numerze 94 „Monitora polskiego" ogłoszony został wykaz obejmujący 513 przedsiębiorstw poniemieckich, które zostały przejęte na własność państwa bez odszkodowania. W najbliższym numerze ogłoszony zostanie wykaz obejmujący 956 przedsiębiorstw polskich, które również będą przejmowane na własność państwa za odszkodowaniem.

Działalność KKO

Suma wkładów w Komunalnych Kasach Oszczędności przekroczyła w końcu sierpnia br. kwotę 2.100.000.000 zł. Wyniki działalności kredytowej KKO wyrażają się sumą 1.200.000.000 zł przy silnej tendencji rozwojowej. Suma ta rozkłada się na około 75.000 kredytobiorców.

Obecna sieć KKO obejmuje przeszło 242 kasy z blisko 600 oddziałami.

Eksport porcelany

W ostatnich dniach zawarta została umowa ze Szwecją na dostawę porcelany stołowej i fajansu na sumę około pół miliona dolarów. W najbliższym czasie odchodzi do Ameryki z Gdyni transport kryształów na zasadach komisowej sprzedaży.

Również ZSRR i Brazylia pragną nabyć u nas znaczne ilości galanterii szklanej, porcelany stołowej i fajansu.

Ołów polski do Stanów Zjednoczonych

Statek „Volunteer" odpłynął z Gdańska do Ameryki z ładunkiem 40.000 kg ołowiu z przeznaczeniem dla „Baton-Rouge", Nowy Orlean w USA. Jest to pierwszy ładunek ołowiu z Gdańska. Dostawcą było Zjednoczenie Przemysłu Cynkowego w Katowicach.

Umowy handlowe polsko-radzieckie

Polskie Towarzystwo „Polimeks" podpisało kontrakt z odpowiednimi instytucjami radzieckimi na dostawę łożysk kulkowych i maszyn z ZSRR do Polski, oraz na dostawę siatek drucianych i łańcuchów polskich do ZSRR.

Równocześnie Polskie Towarzystwo Handlu Włókienniczego podpisało umowę z radzieckim „Eksportlenem" na dostawę lnu do Polski i tkanin lnianych do Zw. Radzieckiego.

Wydobycie węgla

We wrześniu wydobyto 4.154.875 ton węgla zamiast planowanych 4.100.000 ton. Na przestrzeni roku produkcja kopalń polskich wzrosła prawie o 70 proc., gdyż wydobycie we wrześniu 1945 roku wynosiło 2.457.457 ton.

Produkcja rolnicza w 3-letnim planie odbudowy

Trzyletni plan odbudowy gospodarczej kraju określony został przez min. Minca jako trzylatka sytości. „Dość jedzenia, dość ubrania dość bielizny, dość obuwia, dość tytoniu, oto cel, do którego dąży plan w najgrubszym skrócie".

Zobaczmy jak przedstawia się w cyfrach plan na odcinku „dość jedzenia". Zagadnieniem najważniejszym jest bezsprzecznie pełne wykorzystanie ziemi pod uprawę i zlikwidowanie odłogow W 1945 r. z ogólnego obszaru 11.532.000 ziemi ornej na Ziemiach Dawnych odłogiem leżało 4.130.500 ha, na Ziemiach Odzyskanych zaś z 4.887.000 ha zebrano plony jedynie z 832.000 ha, czyli około 4 miliony ha zostało niewykorzystanych. Plan przewiduje pełne wykorzystanie ziemi ornej w roku gospodarczym 1948 na Ziemiach Dawnych, a w 1949 na Ziemiach Odzyskanych. Obszar zasiewów wynosić będzie wówczas około 16 milionów ha w stosunku do 7,6 mil. ha w 1945 r. i 9,5 mil. ha w 1946 Powierzchnia zasiewów przypadająca na poszczególne ziemiopłody dorówna w 1949 r. powierzchni przedwojennej, a nawet przekroczy ją nieznacznie, jeżeli chodzi o pszenicę i buraki cukrowe. Niemniej jednak wydajność z 1 ha nie osiągnie poziomu przedwojennego z uwagi na wysoką kulturę rolną na Ziemiach Odzyskanych w okresie okupacji niemieckiej i obecne zaniedbanie i zachwaszczenie. Przyjmując średnią wydajność w 1938 r. za 100, w 1949 r. wydajność wyniesie dla pszenicy 80 (11,8 q z ha), dla żyta 87 (11.2 q), dla ziemniaków 85 (118 q) i dla buraka cukrowego 63 (160 q).

Natomiast na skutek zmniejszenia się liczby ludności mniejwięcej o 1/3, osiągniemy nadwyżki produkcji rolniczej, i tak w pszenicy 90 tys. ton w 49 r, w życie 70 tys. ton w 49 r., w ziemniakach 940 tys. ton w 47 r, a przeszło 1.100.000 w latach następnych, i w cukrze 50 tys. ton. Przy tym jako normy spożycia na głowę przyjęto normy przedwojenne, a nawet dla cukru podniesiono je z 12,2 kg na 19,7 kg na głowę ludności.

Jeżeli w 47 r. importować będziemy żywności jeszcze za 132 mil. dolarów, to w 49 r. import wynosić będzie jedynie 10 mil. dolarów, i obejmie mleko, kawę, herbatę i oleiste.

Trudniejszą niewątpliwie sprawą jest odbudowa pogłowia Wojna pozostawiła w tej dziedzinie ogromne spustoszenia, których nie będzie można odrobić w okresie trzyletnim. Koni było na dzisiejszym obszarze Polski w 38 r. 3.164 tys., bydła 10.015 tys., trzody chlewnej 9.795 tys, owiec 1.941 tys. W roku obecnym, a więc w rok po zakończeniu wojny, posiadamy 1.605 tys. koni, 3.850 tys. bydła, 4 mil. trzody chlewnej i 820 tys. owiec Plan przewiduje osiągnięcie w 1949 r. 73% przedwojennej ilości koni (2.310 tys. sztuk), 58% bydła (5.800 tys.), 64% owiec (1.250 tys.) i 107% trzody chlewnej (10.500 tys. sztuk). Jedynie więc ilość trzody przekroczyć powinna stan przedwojenny. W związku z tym produkcja zwierzęca na głowę ludności w porównaniu z 1938 r. będzie wynosiła: dla mleka 72% (4.800 mil. litrów, zamiast 8.978 mil.), dla mięsa wołowego 45%. mięsa wieprzowego 220%, tłuszczu wieprzowego 180%, jaj 191%, drobiu 191%, ryb słodkowodnych 160% i ryb morskich z połowow własnych 579%.

Niedostateczna ilość koni jako siły pociągowej uzupełniona będzie traktorami. W 1949 r. pracować będzie przy uprawach 1.600 tys koni (po wyłączeniu ze stanu ogólnego liczby koni do lat 3 i koni zatrudnionych w miastach) i 15 tys. traktorów. Zużycie nawozow sztucznych osiągnie w ostatnim roku „trzylatki" 900 tys. ton w stosunku do 592 tys ton w roku 1938. Produkcja maszyn rolniczych wzrośnie z 18 mil. w 38 r. do 51 mil. zł w 49 r.

W wyniku dokonanych przemian strukturalnych w 49 r. pracować będzie na roli 12.200 tys ludz., co równać się będzie 1,5 ha na głowę i 7,8 ha średnio na gospodarstwo. Z ogólnej liczby 550 tys. gospodarstw zniszczonych lub potrzebujących zabudowy odbudowanych zostanie przy współudziale państwa w trzech latach 150 tys. na Ziemiach Dawnych i 187 tys. na Ziemiach Odzyskanych.

HIGIENA I ZDROWIE

DODATEK REDAGOWANY PRZY WSPÓŁUDZIALE BYDGOSKIEGO TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO

Nikotyna i jej działanie na organizm

Historia nałogu palenia — Małe dawki podniecają, duże trują

Jednym z najbardziej rozpowszechnionych nałogów jest — palenie papierosów. Nałogowy palacz poświęca wszystko dla zdobycia szczypty tytoniu, by ją w papierosowej biedzie zwinąć z całym nabożeństwem i wszystkimi ostrożnościami — choć by w kawałek zwykłej gazety. W „lagrze“, gdzie chleb ceniło się prawie że na wagę złota, widziałem ludzi oddających swą dzienną porcję za trzy papierosy, skazujących się na głód za cenę zaspokojenia swojej „namiętności tytoniowej“.

Nikotyna. Mówi się dużo o jej szkodliwości, o zaletach, — przy tym każdy mówi to, co mu wygodniejsze: palacz, że uspakaja itd., a jego niepaląca żona o szkodliwości nikotyny dla zdrowia i — co jest znacznie bardziej realne — dla kieszeni.

Zajmijmy tu stanowisko neutralne i opowiedzmy sobie, co wie i mówi o działaniu nikotyny i towarzyszących jej w tytoniu substancjach — nauka.

Kolumb w 1494 r. zdziwił się zapewne niepomiernie, jeśli ten obieżyświat dziwił się jeszcze czemukolwiek, zobaczywszy na wyspie Guanahani Indian wypuszczających z ust kłęby dymu. Na całym nowoodkrytym obszarze Indianie uprawiali tytoń i palili — zarówno mężczyźni jak i kobiety. W wiek później używanie tytoniu ogarnęło i stary świat, przywleczone tu przez żeglarzy.

Chemia i toksykologia nikotyny

Nikotyna nie jest jedynym alkaloidem zawartym w tytoniu, lecz z jej to właśnie działaniem łączy się takie czy inne skutki używania tytoniu. Zawartość nikotyny w liściach suszonych wynosi przeciętnie 1,5%. Nie wiąże się ona jednak ani z kolorem tytoniu ani z aromatem, jak się naogół mylnie uważa. Kilka dziesiątych części grama nikotyny stanowi już dawkę śmiertelną, a więc ilość nikotyny, zawarta w 1—2 cygarach starczyłaby na uśmiercenie normalnego człowieka. Na nasze szczęście, paląc cygaro, nie pochłaniamy tej całej niebezpiecznej ilości — nikotyna zostaje częściowo spalona lub wyparowana wraz zparą wodną w powietrze, spora część koncentruje się w niedopałku, a mniej więcej $^1/_3$ ogólnej zawartości nikotyny — wchłania palacz. To, że spora część nikotyny ulatnia się w powietrze, tłumaczy nam częste objawy zatrucia (bóle głowy itd.) u osób zatrudnionych w zadymionych, a nie przewietrzonych lokalach.

Drugi wniosek praktyczny, choć wielu powie, że ze względów oszczędnościowych wręcz niepraktyczny — to unikanie spalania papierosa do samego końca, gdyż w nim właśnie kondensuje się gros nikotyny. To też amerykański zwyczaj odrzucania prawie połowy papierosa (i to amerykańskiego!) nie jest tylko podyktowany intencją: „bo ja mogę sobie na to pozwolić!“, ale celowością. Przy wygotowywaniu tytoniu praktycznie cała zawartość nikotyny przechodzi do odwaru, mogąc dać po wypiciu wyraźny obraz poważnego zatrucia. O tym przekonywali się przed wojną niektórzy ludzie, którzy próbowali za pomocą takiego odwaru uwolnić się od służby wojskowej, nabywając schorzenia mięśnia sercowego. Często w ten sposób uwalniali się nie tylko od wojska, ale i życia.

Jak powiedzieliśmy, $^1/_3$ nikotyny zawartej w papierosie dostaje się do dróg oddechowych palacza i tu zostaje zresorbowana do organizmu, do krwi. Nie sądźcie jednak tak zwani „palacze“, żeście się ubezpieczyli przed nikotyną, jeśli się nie „zaciągacie“. W tym wypadku bowiem do waszej krwi wchłania się około 60% nikotyny. Nie wyda nam się to dziwne, jeśli weźmiemy pod uwagę, że nikotyna może się w pewnych warunkach wchłaniać nawet przez skórę, jak dowodzą częste wypadki zatruć u niepalących robotników tytoniowych, i przemytników, przenoszących liście tytoniu na gołym ciele. Normalny palacz resorbuje 90% wprowadzonej do dróg oddechowych nikotyny. Przechodzi ona bardzo prędko do krwi, w której można ją wykazać przy użyciu pijawek. Otóż pijawki przystawione do żyły człowieka, który właśnie wchłonął dużo nikotyny, w niedługim czasie po nassaniu się krwi, zawierającej nikotynę — giną. Z krwi palacza znika ona szybko, podczas, gdy organizm człowieka niepalącego potrzebuje więcej czasu na jej usunięcie. Jest to fizycznym odzwierciedleniem całego szeregu ukrytych procesów, — bowiem brak objawów zatrucia u palacza polega na przyspieszonej i usprawnionej zdolności odtruwania nikotyny przez orkanizm. Często potocznie nazywamy to — przyzwyczajeniem się.

Matki karmiące należy ostrzec, że nikotyna drogą krwi przechodzi do pokarmu i stąd udziela się także i działa na oseski, co oczywiście jest wysoce niewskazane.

Dodatnie i ujemne działania nikotyny

Małe dozy nikotyny działają pobudzająco (zaś duże — porażająco). Nikotyna pobudza czynność oddechową, daje pewne oszołomienie. Podnosi zdolność pracy u niektórych ludzi, zdolność twórczą. Tonizuje układ nerwowy i charakterystyczne jest, że palą dużo ludzie pracujący umysłowo. Z drugiej strony stwierdza się, że część ludzi reaguje wręcz odwrotnie, — i tak u młodzieży palącej osiągnięcia sportowe z reguły są gorsze. Są to skutki doraźnego działania nikotyny.

Lecz niestety, nic w naturze nie ginie — i te dni, miesiące i lata, pomnożone przez ilość wypalonych dziennie papierosów, każą nam w końcu płacić za ten „nikotynowy szał“. Narządem, który najsilniej odpowiada na chroniczne używanie nikotyny — jest serce. U ludzi młodych zwraca uwagę niezdolność do większych wysiłków sportowych, prędkie męczenie się. Dalej występują zaburzenia w rytmie serca, uderzenia dodatkowe. Najgorszą sprawą w tak zwanym „sercu nikotynowym“, jest powstanie dusznicy bolesnej — angina pectoris.

Innymi skutkami chronicznego używania nikotyny mogą być: osłabienie wzroku i zapalenie nerwów. Obserwacje i doświadczenia wskazują także na łączność palenia tytoniu z miażdżycą tętnic — arteriosclerosą. Prawdopodobnie też ze zmianami naczyniowymi wiążą się objawy takie, jak występujące z czasem u palaczy osłabienie pamięci.

Inne szkodliwe składniki tytoniu

Mówiąc o ujemnym działaniu nikotyny, nie możemy pominąć działania innych ciał, które powstają zawsze przy spalaniu się tytoniu, zwłaszcza, że na niektóre z nich, jak ciała smołowcowe, zwrócono ostatnio szczególną uwagę. W owych ciałach smołowcowych znajdują się substancje kanceryzujące, tj. wywołujące nowotwory i którym przypisuje się rolę wywoławczą przy rakach jamy ustnej, krtani i płuc, występujących szczególnie u palaczy fajek. Tym też ciałom przypisuje się niektóre schorzenia wątroby u palaczów. Poza nimi w dymie papierosowym występuje szereg innych ciał, jak: amoniak, alkohol metylowy, tlenek węgla itd. Ostatni odgrywa dużą rolę w ostrych zatruciach nikotynowych, wiążąc się z hemoglobiną — barwnikiem czerwonych ciałek krwi.

— A teraz — zastanów się palaczu! — Pomyśl, że wyrok na Twoje zdrowie nosisz...“ w swojej papierośnicy!

L. Cz.

Szczepionka a surowica

Nazwa pierwszej z nich pochodzi od słowa „szczep“, czyli odmiana zarazków — osłabionych (np. w przeciwgruźliczej szczepionce Calmetta dla niemowląt), lub nawet zabitych (jak w szczepionce przeciw durowi brzusznemu). Wszczepianie jej do organizmu powoduje „małą“ chorobę, a w następstwie tego wytwarzają się w ciele tzw. przeciwciała, powodujące uodpornienie przeciw chorobie właściwej.

Nazwa drugiej to nazwa płynnej części krwi (zwanej inaczej — osoczem) uzdrowieńców ludzkich, czy też pobranej od zwierząt, zaszczepionych poprzednio tymi lub innymi zarazkami.

W surowicy więc leczniczej znajdują się już gotowe przeciwciała i to różni ją od szczepionki. Przykładem jej jest surowica końska przeciwbłonicza.

W odróżnieniu od surowicy szczepionkę najczęściej stosuje się zapobiegawczo, jeszcze przed zakażeniem się (ale wyjątkiem służy np. szczepionka Pasteur'a stosowana już po ukąszeniu przez chore zwierzę).

Również i surowicę stosujemy nieraz dla zapobieżenia np. błonicy u najbliższego otoczenia chorego dziecka. Takie uodpornienie trwa znacznie krócej niż po szczepieniach.

Dr E. S.

Z dziedziny higieny

Zakażenia przyranne

Rozróżniamy rany: cięte, kłute, miażdżone, postrzałowe, termiczne i rany od ukąszenia. Każda z nich może służyć jako brama wejściowa dla infekcji. Ale jest duża różnica w sensie łatwości zakażenia i rozwoju zarazków pomiędzy przypuśćmy raną ciętą, a miażdżoną.

Pierwsza z nich (również i operacyjna) jest rzadko kiedy otwarta, ziejąca, a poza tym tkanki otaczające ją są zupełnie zdrowe, pełne siły żywotnej, co wybitnie dopomaga do rychłego (per primam) sklepiania się i zrośnięcia brzegów takiej rany. Natomiast rana miażdżona jest otwarta, szeroka, uszkodzeniu zaś ulegają nie tylko tkanki sąsiednie, ale i znajdujące się na jej powierzchni. A właśnie te omartwiałe części tkanek są doskonałym podłożem dla rozwoju zarazków.

Dla tejże przyczyny trudne są do leczenia i rany termiczne, na przykład przy oparzeniu II i III stopnia.

Oprócz zarazków ropotwórczych istnieje cały szereg innych — należących do omawianej dzisiaj grupy:

1. Jedna z odmian paciorkowców powoduje znaną powszechnie różę. Dla jej powstania nie potrzeba nawet dużej rany; wystarczy np. pęknięcie zbyt suchej błony śluzowej nosa, lub uszkodzenia jej brudnym paznokciem, aby dać (najczęstszy) początek róży na twarzy.

Róża nie tylko nie pozostawia po sobie odporności na nią, a wręcz przeciwnie — usposabia do nawrotności; wskazana więc jest wzmożona ostrożność po jej przebyciu. „Skuteczność“ zamawiania róży polega na tym, że ona nieraz i sama raptownie mija.

2. Rany kłute i postrzałowe są niebezpieczne dlatego, że zarazki przedostają się wgłąb tkanek, a doskonałe pole rozwoju mają tam zwłaszcza beztlenowce, z groźnym zarazkiem tężca na czele. Zarazki te często znajdują się w nawozie końskim, więc przy każdym zranieniu się przedmiotem powalanym ziemią (np. łopatą, motyką lub tkwiącym w ziemi gwoździem i szkłem, a także i wybuchającym w niej — granatem) należy niezwłocznie udać się do lekarza po zastrzyk surowicy przeciwtężcowej. Albowiem już w ciągu doby zarazki te (poprzez nerwy obwodowe) przedostać się mogą do mózgu i spowodować kolejne tężenie mięśni aż do sparaliżowania mięśni oddechowych.

„Babki“ wiejskie często zakażają rany pępkowe u niemowląt, jeżeli po pracy w ogrodzie tylko obetrą sobie ręce nie mniej brudnym fartuchem.

3. Do tejże grupy należą rzadziej spotykane, a niemniej groźne zarazki złośliwego obrzęku ran i gazowej gangreny.

4. Rana od ukąszenia jest czymś pośrednim pomiędzy raną kłutą a miażdżoną, a tym się różni od niej, że jest zawsze zakażona zarazkami, znajdującymi się w pysku zwierzęcia. Na czele tych zarazków znajdują się oczywiście virusy „wścieklizny“, jednym z objawów której jest — wodowstręt.

W podejrzanych wypadkach trzeba się starać — prześledzić dalszy los zwierzęcia. Jeżeli ono wkrótce potem zdechło, a tym bardziej jeżeli w mózgu jego weterynarz stwierdzi odpowiednie zmiany — należy niezwłocznie poddać się serii zastrzyków Pasteurowskiej szczepionki. Czas na to wszystko zwykle jest, albowiem okres wylęgania choroby trwa od 3 tygodni do 3 miesięcy.

Dr E. S.

Abonujcie »IKP«

Śmiech to zdrowie!

Wiadomo, że lekarze są często nagabywani przez pacjentów — niezależnie od czasu i miejsca. Poniższe wydarzenie poświęcam śp. drowi Montowskiemu. Szedł on któregoś dnia z żoną, gdy zatrzymała go pewna pani.

— Przepraszam Pana Doktora... Pan mnie nie poznaje, ale ja niedawno byłam operowana przez niego na „ślepą kiszkę“.

— Aha, więc o co chodzi?

— Bo mnie tam wciąż jeszcze boli.

— A no, to niech pani się rozbierze.

— Co, tu na ulicy!?

— A cóż, jeżeli pani sądzi, że ja mogę tu udzielić jej porady, to...

Ale pani już nie słuchała dalszego.

Dr E. S.

Karmienie niemowląt

Wskazówki praktyczne dla matek — Błędy, których popełniać nie wolno!

Najnaturalniejszym pokarmem dla niemowlęcia jest pokarm, wyssany z piersi matki. Pokarm ten bowiem zawiera wszystkie składniki, niezbędne dla życia i rozwoju niemowlęcia.

Ani mleko krowie lub kozie, ani żadne sztuczne pokarmy i mieszanki nigdy nie będą w stanie zastąpić naturalnego pokarmu.

Już w ostatnim okresie ciąży gruczoły piersiowe matki wydzielają pokarm. Zaraz po urodzeniu dziecka pokarm ten, zwany siarą, różni się nieco od pokarmu dojrzałego, ale dzięki dużej zawartości białka, składników mineralnych i ciał ochronnych jest bardzo pożyteczny, wywołuje skutek przeczyszczający, przygotowujący w ten sposób przewód pokarmowy noworodka do lepszego trawienia. Pierwszy raz po urodzeniu przykładamy noworodka do piersi przeciętnie po upływie 8 do 10 godzin, ale jeśli stan matki na to nie pozwala, a noworodek spokojnie się zachowuje, to pierwszy raz pierś można dać nawet i po 24 godzinach. Jeśli z początku pokarmu jest bardzo mało, a najczęściej tak bywa — trzeba w przeciągu kilku dni podawać noworodkowi jeszcze po parę łyżeczek przegotowanej wody co godzinę (nie cukrzonej), pamiętając, że organizm niemowlęcia wymaga dużej ilości płynu.

Przy podawaniu piersi noworodkowi, dwoma palcami wkłada się brodawkę piersiową razem z zabarwioną częścią brodawki do buzi dość głęboko, trzeci palec uciska pierś, by dać wolny dostęp powietrza do noska.

Większość noworodków natychmiast chciwie chwyta brodawkę piersiową i zaczyna ssać. W razie niepowodzenia pierwszych prób, trzeba je powtarzać cierpliwie kilka razy. Nieraz pomaga zwilżenie brodawki kilku kroplami wyciśniętego pokarmu.

Karmiąca leży na boku po stronie tej piersi, z której podaje pokarm i podkłada drugą rękę pod główkę niemowlęcia tak, by utrzymywać ją nieco wyżej od poziomu nóżek.

Gdy tylko karmiąca będzie już w stanie opuścić łóżko, noworodka trzeba karmić najlepiej siedząc na wielkim krześle z oparciem dla pleców, pamiętając, by główka niemowlęcia nie przechylała się ku tyłowi i była ułożona wyżej od nóżek. W ten sposób da się uniknąć połykania przy ssaniu powietrza, które powoduje późniejsze zwracanie pokarmu.

W pierwszych dwu tygodniach po urodzeniu, kiedy ilość wydzielanego pokarmu jeszcze jest niedostateczna, przykładać do piersi noworodka można co 2 godziny lub co $2^1/_2$ godziny, później jednak trzeba przyzwyczaić noworodka do karmienia w regularnych odstępach czasu co 3, $3^1/_2$ godziny. W nocy musi być przestrzegana przerwa w karmieniu trwająca przynajmniej 6 godzin. Jest ona konieczna dla odpoczynku karmiącej i odpoczynku przewodu pokarmowego niemowlęcia. Po każdym karmieniu trzeba osuszyć brodawkę piersiową, przykładając do niej kawałek czystej gazy lub płótna, a dla osuszenia głębokich zagłębień skóry, dobrze jest zwilżyć brodawkę czystym spirytusem i pozostawić pierś na parę minut odkrytą, by spirytus wyparował. A już bardzo niehigieniczny, a czasem nawet szkodliwy jest zwyczaj ślinienia brodawki piersiowej przed karmieniem.

Czy należy karmić z jednej piersi, czy z obu podczas jednego karmienia? Otóż stanowczo należy karmić tylko z jednej piersi, ściśle przestrzegając kolejności przy każdym następnym karmieniu. Ma to duże znaczenie z tego powodu, że dokładne opróżnienie piersi jest bodźcem, powodującym powiększenie pracy gruczołów piersiowych. Zastój pokarmu w piersi, który występuje po niecałkowitym opróżnieniu, przyczynia się do zmniejszenia, a nawet i całkowitego zaniku pokarmu. Tylko przy bardzo skąpym wydzielaniu się pokarmu można niemowlęciu podawać pokarm z obu piersi i to dając drugą pierś po zupełnym opróżnieniu pierwszej.

Jeszcze raz podkreślam, że niemowlę bardzo łatwo przyzwyczaić do karmienia w regularnych 3 i $3^1/_2$ godzinnych odstępach, a już w żadnym wypadku nie należy dawać piersi o każdej porze i godzinie dla uspokojenia krzyku lub płaczu. Pamiętajmy, że czas potrzebny na strawienie pokarmu po wyssaniu z piersi wynosi około 3 godzin i częste przykładanie do piersi wcześniej czy później wskutek przekarmienia spowoduje niewydolność przewodu pokarmowego — zjawiają się zielone stolce, wymioty, częste wypróżnienia, które niemało kłopotu sprawiają i matce i lekarzowi.

Dr M. M.

Kalendarzyk

Niedziela 6 października
Katolicki: Brunona
Słowiański: Bronisława

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeraty i ogłoszeń: Jagiellońska nr 2 (Pod Arkadami, tel. 24-29).

✱ Zw. Zaw. ASP w Bydgoszczy podaje do wiadomości, iż zebranie inormacyjne ZZASP odbędzie się dn. 6 bm o godz. 12 w „Pom. Domu Sztuki". Obecność wszystkich członków ZZASP zam. w Bydgoszczy obowiązkowa. Za Zarząd T. Muskat.

✱ Caritas prosi obywatelstwo bydgoskie o poparcie akcji miłosierdzia w tegorocznym „Tygodniu Miłosierdzia" w czasie od 6 do 13 bm. przez ubranie okien w nalepki, które sprzedawać będą kursorki Bydg. Okr. „Caritas" Organizacja poleca również gorąco zbiórkę uliczną w dniu 6 bm. na rzecz biednych naszego miasta.

✱ Zebranie KS „SPD" odbędzie się we wtorek 8 bm. o g. 20 w świetlicy klubu, w małym gmachu szkolnym. Ze względu na ważność spraw, Zarząd prosi o liczny udział uczniów i absolwentów szkoły.

✱ Pierwsza Lotnicza Drużyna Harcerzy zaprasza byłych Jedynkarzy, swoich przyjaciół i sympatyków na pierwsze organizacyjne zebranie Koła Przyj Harc. przy Jedynce Lotniczej dn 10 bm. o godz. 19.30 w sali Domu Harc. (Libelta 8).

ŚRODA LITERACKA

Najbliższa — czterdziesta z kolei środa Klubu Literacko-Artystycznego — przyniesie niezwykle interesującą prelekcję znanego dobrze tutejszym miłośnikom sztuki prof. dr Konrada Górskiego który będzie mówił na temat: „Charakter narodu polskiego w oczach polskich pisarzy".

Wieczór odbędzie się — jak zwykle — w Pomorskim Domu Sztuki o godz. 19-tej.

Dzis koncert „Harfy" warszawskiej

Znany w kraju i zagranicą najlepszy chór polski „Harfa" przyjeżdża w tych dniach z Warszawy, by w szeregu miast pomorskich kontynuować swą misję artystyczną i społeczną. Dyrygentem „Harfy" jest wybitny muzyk i kompozytor prof. Wacław Lachman, którego społeczeństwo bydgoskie tak serdecznie i entuzjastycznie witało w czasie Zjazdu Śpiewaczego w Bydgoszczy. Jedyny koncert odbędzie się w niedzielę, 6 października o godz. 19 w sali OKZZ (Strzelnica). Przedsprzedaż biletów odbywa się w księgarni „Nauka" Al 1 Maja nr 5.

Niedziela sportowa

Dziś w niedzielę 6 bm., odbędą się w Bydgoszczy następujące imprezy sportowe:

Stadjon Miejski godz. 10 — mecz piłkarski o mistrzostwo harcerskiego hufca bydgoskiego; godz. 11 — mecz piłkarski old boy'ów Polonia — Gwiazda.

Sala OKZZ (Toruńska 30) godz. 11 — mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Pomorza. Spotykają się Legia (Chełmża) — Zjednoczenie

Dom Drukarza (Dolina 3) godz. 12 — bieg na przełaj im J Kusocińskiego organizowany przez KS Grafika.

Stadion Miejski godz. 14 — wyścigi kolarskie na torze o mistrzostwo m Bydgoszczy: godz 16 — KKS Grom (Gdynia) — KKS Brda (Bydgoszcz) towarzyskie spotkanie piłkarskie

DZIŚ WYŚCIGI KOLARSKIE

Dziś w niedzielę dnia 6 bm. o g. 14 na Stadionie Miejskim odbędą się wielkie wyścigi kolarskie zorganizowane przez Pom. Okr Zw Kolarski o mistrzostwo Bydgoszczy. W wyścigach wezmą udział kolarze z Bydgoszczy Łodzi, Wrocławia, Włocławka, Gniezna, Grudziądza, Torunia, Inowrocławia w wielu interesujących konkurencjach. Zbiórka zawodników o g. 13 na Stadionie Miejskim Zawody odbędą się bez względu na pogodę.

✱ Sekcja bokserska KS „Zjednoczenie" organizuje pod fachowym kierownictwem trenera olimpijskiego Stamma kurs bokserski dla nowicjuszy. Ćwiczenia odbywają się w sali Gimnazjum Kupieckiego (dawniej Kopernika) róg ul Paderewskiego i Kopernika w poniedziałki, środy i piątki, od g. 19 do 19.45. Treningi zaawansowanych bokserów od g. 19.45 do 21. Apeluje się do młodzieży o liczne zapisy. Zgłoszenia na miejscu.

„Caritas" w trosce o dzieci

W dniach od 6—13 października br. odbywa się w całej Polsce „Tydzień Miłosierdzia". Zadaniem „Tygodnia" jest przypomnieć społeczeństwu chrześcijańskiemu przykazanie miłości bliźniego. Dziś zwłaszcza dzieci potrzebują tej pomocy najbardziej i dlatego „Caritas" organizuje pomoc na rzecz cierpiących niedostatek dzieci w Polsce. „Tydzień" ma dać społeczeństwu pogląd na całokształt zagadnień związanych z dzieckiem, ma zainteresować najszersze warstwy społeczeństwa i wciągnąć je do czynnej współpracy. Niedziela, 6 października stoi pod hasłem: „Dziecko przyszłością Narodu". We wszystkich kościołach katolickich odprawione będą nabożeństwa w intencji Ojczyzny, połączone z błogosławieństwem dzieci. Po południu odbędą się uroczyste akademie parafialne.

Stow. Pań Miłosierdzia przy parafii Najśw. Serca Pana Jezusa urządza w niedzielę o godz. 18 w Ognisku Kolejowym przy ul. Zygmunta Augusta akademię pod hasłem: „Caritas" w trosce o dziecko". Słowo wstępne wygłosi ks. kan Konopczyński. Z uwagi na szlachetny cel niesienia pomocy biednym dzieciom parafii, impreza ta zasługuje na poparcie całego społeczeństwa. Wstęp: dobrowolne datki.

Prace organizacyjne SP w związku z wyborami rozpoczęte

Bydgoszcz w październiku

Koło Stronnictwa Pracy w Państwowej fabryce skór Bucholca w Bydgoszczy odbyło w ub piątek swoje plenarne zebranie z udziałem około 100 członków. Referat polityczny na aktualne tematy polityczne, gospodarcze i organizacyjne wygłosił red. Andrzej Trella. Referatu wysłuchano z dużym zainteresowaniem. Plenum wypowiedziało się za linią polityczną Komitetu Wykonawczego Zarządu Głównego Stronnictwa Pracy w sprawie zbliżających się wyborów, ściślej za deklaracją, jaką w tej sprawie złożył ostatnio prezes Zarządu Głównego SP korespondentowi politycznemu PAP. Wypowiedziano jednomyślnie przekonanie, że z chwilą gdy SP będzie w związku z wyborami musiało sięgnąć po zaufanie społeczeństwa czynni członkowie organizacji dołożą wszelkich sił, aby nałożonym na nich obowiązkom sprostać. W wolnych głosach poruszono trudności, na jakie napotykają członkowie na terenie swoich warsztatów pracy z związku z ich przynależnością do Stronnictwa. Postanowiono interweniować w tej sprawie w Zarządzie Wojewódzkim SP. Po załatwieniu szeregu spraw natury organizacyjnej zebranie tej żywotnej placówki zakończono.

Milicja Obywatelska na Pomorzu

Początek istnienia MO na Pomorzu datuje się od chwili wyzwolenia tych terenów spod okupacji. W końcu stycznia 1945 r. rozpoczęto ochotniczy zaciąg ludzi zdrowych, młodych i chętnych do pracy na tym polu. Kwestia bezpieczeństwa obywateli w owym czasie była zasadniczym problemem, to też trzeba było wielkiego i skoordynowanego wysiłku zarówno władz jak i społeczeństwa, aby sytuację opanować.

Tak jak zawsze bywa przy wszelkich ochotniczych zaciągach, również i w szeregi pomorskiej MO wkradły się elementy o niskim poziomie moralnym i etycznym. To było złe. Nakazem chwili stała się konieczność zaradzenia temu. W niecałe 2 miesiące po rozpoczęciu zaciągu do szeregów milicji (w marcu 45 r.) postanowiono przeprowadzić dokładną i radykalną selekcję wśród członków MO. Że to posunięcie dało pozytywne wyniki — świadczą o tym najlepiej wypowiedzi czynników oficjalnych i społeczeństwa.

W ciągłym staraniu o podniesienie poziomu moralnego pomorskiej MO przeprowadza się stałą akcję wychowawczą pod kierunkiem doświadczonych w tej dziedzinie oficerów. Dążeniem władz jest aby milicjant stał się przyjacielem i sługą społeczeństwa, a nie jak to było do niedawna — przysłowiowym „panem władzą".

A teraz trochę danych liczbowych. Za zasługi w zwalczaniu bandytyzmu na terenie województwa pomorskiego do stopnia oficerskiego awansowało 56 funkcjonariuszy, zaś do stopnia podoficerskiego 725. Niezależnie od awansów milicjanci za wykazanie sprawności bojowej i odwagi bywają odznaczani Krzyżami Zasługi i Walecznych, otrzymując jednocześnie premie pieniężne. Pełniąc zaszczytną służbę w obronie ładu i spokoju publicznego zginęło dotychczas na posterunku (na terenie Woj. Pom.) 94 milicjantów w tym: 5 oficerów, 38 podoficerów i 51 szeregowych. Rodziny poległych milicjantów otrzymują stałą emeryturę wg 10 grupy uposażeniowej.

Śmierć tych ludzi jest niezbitym dowodem, że milicja czuwa, i że my winniśmy jej za to jeżeli już nie sympatię — to chociażby prostą, ludzką wdzięczność. (stk)

Stypendiów dla niezamożnych studentów udziela Pom. Okr. Izba Farmac.

Pomorska Okręgowa Izba Farmaceutyczna w Bydgoszczy udzieli na bieżący rok akademicki, kilka stypendiów dla studiujących farmację. Pierwszeństwo mają dzieci niezamożnych rolników, robotników i pracującej inteligencji. Jednym z warunków uzyskania stypendium jest podpisanie zobowiązania pracy, przez pewien okres czasu, po odbytej przepisowej praktyce, w najmniejszych ośrodkach na terenie Izby Pomorskiej.

Studenci, którzy otrzymali stypendia z Izby w 1946 r. a ze względów materialnych zamierzają z nich korzystać i w roku 1947, winni złożyć nowe umotywowane wnioski. Wymagane formalności: wniosek, życiorys, dowód obywatelstwa polskiego, świadectwo moralności, dowód stwierdzający stan materialny.

Fatalna omyłka Dawida

Dawid Paweł po przyjeździe do Bydgoszczy, zainteresował się przede wszystkim kupiectwem prywatnym. Chcąc sobie dokładnie zdać sprawę z ilości towaru, obrotu i frekwencji kupujących, udał się on na targi i przyłączył się do grupy osób obserwujących pokaz cerowania pończoch. Dawid wprawdzie pończoszek nie nosił i nie miał zamiaru uczyć się cerowania i łapania oczek, nie lubił jednak samotności i chętnie mieszał się z tłumem pań, by nie odczuwać ciążącego mu kawalerstwa. Paru chwil wystarczyło, aby początkowe zaciekawienie zamieniło się w nudny dla niego wykład. Znudzony włożył rękę do kieszeni i co gorsza, na skutek fatalnej omyłki, do obcej, a mianowicie, do kieszeni jednej z gospodyń bydgoskich, w której znajdował się imponujący zwitek... rachunków. Po stwierdzeniu „omyłki" Dawid zaczął energicznie i w tempie przyspieszonym oddalać się, czemu jednak sprzeciwiła się pokrzywdzona, składając protest na ręce milicjanta.

W sądzie oskar. zmienił swoje zeznania i przyznał się do winy kradzieży, motywując brzydki czyn koniecznością zaopatrzenia się w gotówkę, potrzebną na kupno biletu kolejowego. W wyniku rozprawy sąd skazał Dawida na sześć tygodni aresztu z zawieszeniem wykonania kary na trzy lata.

Wielki kiermarsz na odbudowę Bazyliki

W dniu dzisiejszym odbędzie się w salach i na placu Rzeźni Miejskiej wielki kiermasz zorganizowany przez Komitet Odbudowy Bazyliki Bydgoskiej św Wincentego à Paulo na Bielawkach, obfitujący w najróżniejsze urozmaicenia jak: loteria fantowa, strzelanie z wiatrówek, koło szczęścia, tańce ludowe, wróżba, zabawy dziecięce itd.

Ze względu na bardzo bogaty program, kiermasz rozpoczyna się o godzinie 14. Całkowity zysk przeznaczony jest na zakończenie budowy świątyni, która jest trzecią co do wielkości w Europie.

✱ W związku z obchodem „Dnia Milicjanta" który przypada na 6 i 7 bm. prezydent miasta wzywa obywateli Bydgoszczy do udekorowania domów flagami narodowymi w czasie trwania uroczystości.

Ochotniczy zaciąg do Milicji Obywatelskiej

Komenda Woj. MO w Bydgoszczy ogłasza ochotniczy zaciąg do szeregów MO. Kandydaci chcący poświęcić się służbie w MO muszą odpowiadać nast. warunkom: a) wiek od lat 18—45. b) nieposzlakowana przeszłość pod wzgl. politycznym i moralnym, c) odpowiednie warunki zdrowotne.

Do podań o przyjęcie dołączyć należy: a) własnoręcznie napisany szczegółowy życiorys, b) referencje Rad Miejskich, Gminnych wzgl. osób im znanych, lub jeżeli kandydat jest członkiem jednego ze stronnictw politycznych — referencje władz zwierzchnich tegoż stronnictwa. d) opinia z MO e) dwie fotografie.

Kandydaci odpowiadający powyższym warunkom zgłoszą się w komendach MO miast — powiatów na terenie których zamieszkują lub w Komendzie Woj. MO w Bydg. ul. Chodkiewicza 30.

Chętni kandydaci o odpowiednich warunkach będą wysłani do Centr. Wyszk. MO w Słupsku na kurs przeszkolenia, po ukończeniu którego otrzymają przydziały na odpowiednie stanowiska.

Przedstawienia teatralne dla świata pracy

Dyrekcja Teatru Polskiego chcąc udostępnić szerokim warstwom społeczeństwa uczęszczanie do teatru i umożliwić jak najszersze korzystanie z ulg przewidzianych na sezon 1946/47 podaje do wiadomości, że ulgi te przedstawiają się jak następuje:

W porozumieniu z Okr. Radą Zw. Zaw. urządza się zorganizowane przedstawienia z 50% zniżką dla pracowników zrzeszonych w Zw. Zaw. Bilety na te przedstawienia zorganizowane rozprowadza Okr. Rada Zw. Zaw. Bilety ulgowe z 25% zniżką dla pracowników państw., dla wojska oraz pracowników samorz. za okazaniem ważnej legitymacji urzędowej wydawane będą w dni powsz. za wyjątkiem premier i to w dniu przedstawienia w specjalnie w tym celu uruchomionej kasie teatru „B" od g. 18 do 19.30, o ile kasa będzie jeszcze rozporządzać biletami.

Przewiduje się 30% zniżki na dni powsz. za wyjątkiem premier dla zgłoszeń zbiorowych poszczególnych instytucji, kursów, wycieczek itp. nie mniej jednak niż 35 osób, przy czym wnioski pisemne na takie zniżki winny wpłynąć do dyrekcji na trzy dni przed terminem przedstawienia.

PCK OPIEKUJE SIĘ WDOWAMI I SIEROTAMI

Zreorganizowany Miejski Komitet Uczczenia Pamięci Bydgoskich Bohaterów pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta Stycznia, powołał do życia czwartą z kolei sekcję autonomiczną opieki nad wdowami i sierotami po poległych bohaterach.

W związku z tym w lokalu PZZ odbyło się zebranie organizacyjne tejże sekcji, na którym omówiono szereg aktualnych zagadnień. Prezesem sekcji wybrano wicewojewodę Trzebińskiego, jego zast. została p. Mocerowska. Ponadto do zarządu weszli pp.: Przybylak, Bartkowska, Kalicki oraz przedst. MKOS Caritas, Rodziny Radiowej, Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo itd.

Siedzibą sekcji jest sekretariat komitetu w lokalu PZZ przy ul. Śniadeckich 8.

Bieg na przełaj im. Janusza Kusocińskiego

dziś 6 bm. o g. 12-tej przy Domu Drukarza, Dolina 3

Co? gdzie? kiedy?

TEATR POLSKI

Niedziela: g. 16 Szesnastolatka, godz. 19.30 Damy i huzary. Poniedziałek: Szesnastolatka (przedstawienie dla członków Zw Zaw.).

SALA OKZZ

Niedziela: g. 19 Koncert Harfy warszawskiej.

SALA RZEŹNI MIEJSKIEJ

Niedziela: g. 14 wielki kiermasz na odbudowę Bazyliki św. Wincentego à Paulo.

MUZEUM MIEJSKIE (Al. 1 Maja 4)

Otwarte codziennie w godz od do 16, w niedzielę i święta w godz. od 11 do 14.

DYŻURY APTEK

Od 5 bm., godz. 8 do 12 bm godz. 8 pełnią dyżur następujące apteki: Apteka Piastowska, ul. Śniadeckich 51, tel. 22-42. Przy Placu Teatralnym, M. Focha 10, tel. 19-62.

NAJWAŻNIEJSZE TELEFONY

Komenda miasta M. O.	23-47
Pogotowie Ratunkowe	10-00
Straż Pożarna	11-11
Międzymiastowa	00
Postój taksówek	36-05

Z APROWIZACJI

Wydz. Apr. i H. m. Bydg. w uzupełnieniu komunikatu z dnia 4 bm. w sprawie zaopatrzenia ludności pracującej w ziemniaki na okres zimowy 1946/47 r. komunikuje, że instytucje i zakłady pracy w m. Bydgoszczy wypłacają ryczałt gotówkowy na zakup ziemniaków dla ich pracowników, przy przedłożeniu tut. Wydz. Apr. odcinków z kart zaopatrzenia za wrzesień br. (kat. I odc. 41, kat. I Rodz. odc. 24 i kart. dod. „C" odc. 17), muszą również dostarczyć odpis „wykazu pracowników i ich rodzin uprawnionych do korzystania z kart zaopatrzenia" za wrzesień br.

Instytucje i zakłady pracy po otrzymaniu odpowiedniego zaświadczenia z tut. Wydz. Apr. i H. przedłożą te zaświadczenia i arkusze zbiorcze z w/w odc. do Urz. Woj. Pom., Oddz. Ziemiopłodów, celem otrzymania odpowiedniego dokumentu w sprawie uregulowania wypłaty zaliczki gotówkowej na zakup ziemniaków na okres zimowy dla pracowników kart kat. I i ich rodzin, uprawnionych do otrzymania zaliczki ryczałtowej w myśl Zarz. Min. Apr. i H.

✱ Sodalicja Pań Miejskich zawiadamia, że we wtorek, 8 bm. o godz. 17 odbędzie się w kościele św. Trójcy nabożeństwo, a następnie zebranie miesięczne w salce parafialnej.

Na radiowej fali

ROZGŁOŚNIA POMORSKA

Poniedziałek 7 października

6.00 Program ogólnopolski. 8,30 Program na dzień bież. 8,35 Muzyka. 9.00 Wiad. miejsc. i ogłosz. 9,10 Dykt. progr. dla radiowęzłów. 11,30 Aud. dla szkół: „Tragizm ateńskiej demokracji" opr. J. Panasewicz. 11,45 Muzyka. 11,57 Program ogólnopolski. 13.25 Muzyka obiad. w wyk. ork. PR pod dyr. A. Rezlera z udz. H. Popielowej — śpiew. 14.00 Program ogólnopolski. 14.50 Inf. miejsc. 15.00 Skrzynka PCK. 15.10 Koncert solistów. 16.00 Program ogólnopolski. 22,30 Kronika dnia. 22,35 Jazz i piosenka w wyk. H. Michalskiej — śpiew i T. Polańskiego — fortep. 23.00 Program ogólnopolski. 23.30 Koncert życzeń. 24.00 Zak. aud.

Fantazje i fakty

Ciąg dalszy ze strony 5-ej.

przemysł metalowy otrzymał już pierwsze zamówienia i wkrótce przystąpi do ich wykonania. Trzyletni plan motoryzacji polskiego rolnictwa wykonany będzie z tą samą żelazną konsekwencją, z jaką P. P. T. i M. R. z maleńkiego lubelskiego zalążka wyrosło do Przedsiębiorstwa, które stan posiadanych w kraju traktorów podniosło do 10.000, stworzyło 15 okręgowych 210 stacyjnych warsztatów, dało pracę około 27.000 robotników.

Oto realne cyfry ilustrujące realny czyn. 3747r

Zbigniew Skupiński

Rekordowa odbudowa Magdeburga

Wszelkie naprawy mają być wykonane do 15 listopada br.

MAGDEBURG (ZAP). Urząd odbudowy Magdeburga przygotował wszystko, a więc plany i materiał, potrzebne do szybkiego pokrycia dachami większości domów Magdeburga. W przeciągu 10 dni zwieziono 1950 ton cementu, z których ma być w tym miesiącu wyprodukowanych 2 miliony dachówek. 1.000 ton cementu rozdzielono natychmiast firmom wytwórczym, które za 10 dni mają oddać wszystkie gotowe już dachówki. Poza tym przygotowano 4,5 tysiąca mp drzewa tartego na naprawy dachów i budynków oraz 100.000 ton papy dachowej. Przewiduje się, że wszelkie naprawy zostaną wykonane do dnia 15 listopada.

Wysiedlanie Niemców ze Szwecji

SZTOKHOLM (PAP). W dniu dzisiejszym władze szwedzkie odesłały statkiem „Kastelholm" 145 Niemców do brytyjskiej strefy okupacyjnej w Niemczech. W czasie odtransportowania znikł znany hitlerowiec, 49-letni Friedrich Wilhelm Borgman. Istnieje przypuszczenie, że po odbiciu od brzegu zeskoczył on z okrętu do wody.

Katoliccy mężowie stanu w współczesnych Włoszech

CITTA DEL VATICANO (Obsł. wł.) Wśród mężów stanu współczesnych Włoch mamy szereg najwybitniejszych osobistości o zdecydowanie katolickich przekonaniach.

Henryk de Nicola, nowy prezydent republiki włoskiej, jest katolikiem z przekonania, wychowanym w najlepszej tradycji katolickiej.

Katolikiem jest również premier obecnego rządu włoskiego De Gasperi.

Scelba, włoski minister poczt i telegrafów, jest praktykującym katolikiem i wezwał ostatnio naród włoski do modlitwy o powszechny pokój świata — za przyczyną św. Katarzyny ze Sienny, która — jak wiadomo — jest patronką Italii, bardzo czczoną na półwyspie apenińskim.

Wystąpienia katolickich mężów stanu współczesnej Italii odbijają się żywym echem w całym kraju.

Zarząd Miejski w Szubinie ogłasza niniejszym

PRZETARG

na wydzierżawienie Hotelu Miejskiego w Szubinie. Zamknięte koperty z napisem „Oferta na dzierżawę Hotelu Miejskiego w Szubinie" należy składać do dnia 20 października 1946 r. o godzinie 10-tej, w którym to czasie nastąpi otwarcie ofert. Zarząd Miejski zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta względnie unieważnienia przetargu bez podania powodu. (1679r

KOMUNIKATY

Szanownym Klientom donoszę uprzejmie, że przeniosłem swoją pracownię na **ul. Szeroką 46, I p.** (vis a vis Żeglarskiej), gdzie starać się będę nadal powierzone mi prace jak najsolidniej wykonywać. **Franciszek Stec**, szwajcarski **zegarmistrz specjalista**. (1682r

OGŁOSZENIE O KONKURSIE

Zarząd Miejski w Szczecinie ogłasza konkurs na stanowisko Kierownika Działu Kwaterunkowego. Od kandydatów ubiegających się o to stanowisko wymagane są: 1. obywatelstwo polskie, 2. nieposzlakowana przeszłość (referencje), 3. wyższe wykształcenie względnie pełne średnie i odpowiednia praktyka samorządowa na kierowniczych stanowiskach, 4. wiek nieprzekraczalny 50 lat. Oferty wraz z dokumentami należy kierować do Zarządu Miejskiego w Szczecinie — Wydział Ogólny, z napisem „Konkurs na stanowisko Kierownika Działu Kwaterunkowego". Wynagrodzenie przewidziane jest według VI—V grupy uposażeń pracowników państwowych + 50% dod. zachodniego + 750 zł mies. ryczałt na dożywianie + ewentualne premie.

Prezydent Miasta
1482r) Zaremba

OGŁOSZENIE O KONKURSIE

Zarząd Miejski w Szczecinie ogłasza konkurs na stanowisko Dyrektora Szpitala Miejskiego przy ul. Jagiellońskiej 44 w Szczecinie. Od kandydatów ubiegających się o to stanowisko wymagane są: 1. posiadanie obywatelstwa polskiego, 2. nieposzlakowana przeszłość (referencje), 3. dyplom lekarski, uprawniający do wykonywania praktyki lekarskiej, 4. co najmniej 3-letnia praktyka na stanowiskach administracyjno-lekarskich. Oferty wraz z dokumentami kierować należy do Zarządu Miejskiego w Szczecinie, Wydział Ogólny, z napisem „Konkurs na stanowisko Dyrektora Szpitala Miejskiego". Zasadnicze wynagrodzenie przewidziane jest według VI—V grupy uposażeń pracowników państwowych + 50% dod. zachodniego + dodatki do omówienia w zależności od kwalifikacji. Wykonywanie praktyki lekarskiej jest dozwolone.

Prezydent Miasta

NAUKA

Angielskiego kurs konwersacyjny początkowy dla dorosłych, metodą poglądową i dźwiękową, przy Miejskim Liceum Administracyjnym (prof. Klejnot) Bydgoszcz, Kopernika 1, klasa 53, II piętro. Środy 18,30—20, soboty 17,30—19. Początek 9 października. (6192

KUPNO

Wełnę owczą skupuje po cenie wolnorynkowej „Wełna", Bydgoszcz, 3 Maja 22/7, tel. 37-32. (6075

UWAGA!

Maszyny do liczenia: ręczne — elektryczne „Facit", „Sundstrand", „Rheinmetall", „Astra" „Continental", „Mercedes-Euklid", „Walther", „Hamman", „Brunswig", „Monroe", „Thales", oraz wszystkich systemów maszyny do pisania z długimi wałkami 48—65 cm natychmiast zakupi dla poważnej instytucji **Zakład reparacyjny Maszyn Biurowych, Bydgoszcz, Pomorska 53, tel. 30-15, J. Skarbonkiewicz.** Aktualne również maszyny biurowe nawet zniszczone i połamane. (1509r

Leice, Contax, oraz różne aparaty fotograficzne zakupi D/H „Świtezianka", Łódź, Piotrkowska 83, tel. 126-62. (1149r

Kupię dom, willę, najchętniej nad morzem. Oferty IKP Bydgoszcz pod „Czysta Hipoteka" (6130

Olejki perfumeryjne, surowce kosmetyczne. Zakupi każdą ilość **„ENOLA"**, Łódź Napiórkowskiego 24, tel. 177-00. Przedstawiciele: Toruń, Żeglarska 5, m. 4. Poznań, Stolarska 2. m. 2 (1260r

WŁOSIE końskie (ogony) w każdej ilości kupuje Drążkowski i S-ka, Bydgoszcz, ul. Wyzwolenia 1 (przy Placu Teatralnym). Płacimy najwyższe ceny. (6111

Anyż, goździki, skórkę pomarańczową, kardamon, cynamon — kupuje w każdej ilości: Państwowa Fabryka Makaronu i Środków Spożywczych Nr 6 Bydgoszcz, ul. Chrobrego 14. (1571r

SKŁAD przyborów fotograficznych Foto-Labor, Bydgoszcz, Al. 1 Maja 22, stale zakupuje aparaty fotograficzne Leica-Contax Retina jak również wszelki sprzęt i materiał fotograficzny, klisze papiery, filmy. (1303r

Kupię węże strażackie różnej szerokości, taśmę 26 mm. Bydgoszcz, Dworcowa 27, Najdrowski. (6143

Kupię maszynę pończoszniczą Amerykankę 3³/₄ Nr 7 stopkową, ewentualnie inny typ stopkowy. Łódź, Zacisze 4/16. (1598r

Dom mniejszy w Bydgoszczy z dużym ogrodem kupię. Oferty do IKP Bydgoszcz pod „6132".

Lampy radiowe różnego typu skupuje firma radiotechniczna R. Łoskot, Bydgoszcz, Wełniany Rynek 12, telefon 2036. (6052

Kupię motocykl 100—125 Kub. bez pedałów. Wiadomość „Precisious" — Radio, Łódź, Sienkiewicza 2. (1647r

SPRZEDAŻ

Koszule, krawaty i szale marki „Krawat Polski" poleca po cenach fabrycznych Wytwórnia Krawatów, Koszul i Szali Edward Krystak, Łódź **Piotrkowska 136, tel. 137-07.**

Jedna para uprzęży w bardzo dobrym stanie do nabycia. Orczykowski, Bydgoszcz, Ludwikowo 12. (1665r

Sprzedam motory ca 80 PS 220/380 V, 17,5 PS 220/380, 1,5 PS 220/380 V. 2400 obrotów. Zgłoszenia Bydgoszcz, Dworcowa 42, sklep. (6179

Warszawska wytwórnia **torebek damskich,** Ryszard Gajda, Łódź, Piotrkowska 31 (1657r

Bilard-automat sprzedam. Bydgoszcz, ul. Osada 11 m. 1. (6156

Koń 4-letni, silny, na sprzedaż. Bydgoszcz, Dworcowa 37. (6189

Wapno budowlane (w 10 dniach), oraz cement dostarcza wagonowo Przedstawicielstwo Ostrów Wlkp., Wolności 13/1. (1533r

Willę na Kamiennej Górze w Gdyni okazyjnie do sprzedania. Wiadomość Gdynia tel. 263-27, Bydgoszcz tel. 26-51. (6059

Lampy radiowe nowe, gwarantowane, wszystkich typów, znajdziesz tylko w firmie „X-muza", Łódź, Piotrkowska 101, tel. 142-59. (1658r

Krawaty w dużym wyborze poleca Wytwórnia Krawatów „Atom", Łódź, Narutowicza 41. (1605r

Parniki oszczędnościowe 80, 100, 120, 140 litrowe poleca Pałaszewski, Warszawa, Poznańska 38. 151r

Bieliznę damską, pończochy, w dużym wyborze poleca Zofia Serafinowicz, Łódź, Nowomiejska 4. (4695r

Smołę destylowaną, papę, pak, lepnik, dachówki cementowe sprzedaje Fabryka papy dachowej i wyrobów cementowych M. Stranz, Bydgoszcz, Nakielska 137, tel. 20-26. (5970

Wytwórnia torebek damskich Zygmunt Karon, Łódź, Piotrkowska 115. Wysyłamy za zaliczeniem. (1415r

Uwaga! Kapce damskie i dziecięce nadeszły, równocześnie polecam buty, oficerki, obuwie wszelkiego rodzaju. Skład Bydgoszcz, ul. Magdzińskiego 18 (naprzeciw Hali Targowej) narożnik. (6140

Rybak — sieci — sznury — bawełna — buty gumowe. Gdynia, Świętojańska 47. (1295r

Willa dwupiętrowa, komfort, cena 1.500.000. **Dwupiętrowy** dom składami, cena 1.200.000. **3 domy** mieszkalne 6 mórg ziemi, cena 460.000. **250 mórg, 40** mórg ogrodu owocowego, cena 3.500.000 lub przyjmuje spólnika. **Nowe zlecenia sprzedaży przyjmujemy. Pogoń,** Spółdzielnia **Pośrednictwa Nieruchomości,** Bydgoszcz, Dworcowa 51. Telefon 33-16. (6190

UWAGA!

„Continental Silenta", maszyny cicho piszące przebudować można na układ polski jedynie w ZAKŁADZIE REPERACYJNYM MASZYN BIUROWYCH **J. Skarbonkiewicz** w Bydgoszczy, Pomorska 53, tel. 30-15. Dostarczamy na zamówienie pokrowce do maszyn piszących i liczących oraz filce. Zakupujemy maszyny biurowe, do liczenia i powielacze, nawet zniszczone i połamane, względnie zamieniamy na sprawnie funkcjonujące. (1185r

Portrety z każdej fotografii wykonuje artystycznie „EL-CHA-FILM" Warszawa, Jerozolimska 27 Prowincję informujemy listownie. (3264r

Uwaga Kupcy! Palta, ubrania, spodnie najtaniej. Wytwórnia Konfekcji **REKORD**, Łódź, Śródmiejska 1. (1414r

Wialnię z tryjerem do sortowania zboża dla większego gospodarstwa sprzeda Pałaszewski Warszawa, Poznańska 38. (152r

Młyńskie kamienie turbiny, wszystkie maszyny młyńskie, gaza, pasy siatki, gurty, nalewy do kamieni itp. oraz wszelkie artykuły młyńskie itp. poleca Eugeniusz Pałaszewski, Warszawa, Poznańska 38. (150r

Fotografie wieczne na porcelanie do nagrobków wykonuje artystycznie „EL-CHA-FILM" Warszawa Jerozolimskie 27 Prowincję informujemy listownie. (3265r

Resztówka, 35 mórg przy mieście, dom 5 pokoi, 500 tys. zł. Dom 3 piętrowy, 2 sklepy 1.500 tys zł sprzeda Małek, Bydgoszcz, Al. 1 Maja 46. (6020

Okazja! Toruń: dom trzypiętrowy 460.000, jednopiętrowy 380.000, willa w Milanówku, Bydgoszcz: Dom 4 sklepy, domy mieszkalne, poleca — poszukuje dalszych zleceń „Cepos", Bydgoszcz, Śniadeckich 29/12. (1621r

RÓŻNE

Przedstawicielstwa udzielamy na poszczególne miasta powiatowe Województwa Gdańskiego. Centrala Zbytu Porcelany, Fajansu i Wyrobów Szklanych, Hurtownia nr 10, Gdańsk-Oliwa, ul. Grunwaldzka 505. (1591r



Wszechświatowej sławy psychografolog Bersando, określa przyszłość. Przepowiada losy zaginionych. Nadesłać datę urodzenia, napisać pytania, załączyć 50 zł a otrzymasz natychmiast odpowiedź.

Adresować:
Bersando, Bydgoszcz, skrytka poczt. 43

Agronom poszukuje dzierżawy gospodarstwa rolnego, dobre budynki z inwentarzem lub bez. Możliwość częściowego kupna. Oferty adm. IKP Łódź, Piotrkowska 66, pod „Agronom". (1663r

Światowej sławy jasnowidz-psychografolog zdumiewająco przepowiada. Nadeślij datę urodzenia, własnoręczny charakter pisma, 50 zł zadatku. Odpowiedzi indywidualne — analizy metodą grupową za zaliczeniem. Podziękowania z całego świata. Vapuro, Katowice, Skrzynka pocztowa 376. (1339r

Nawiążemy kontakt z dostawcami zboża. Partie wagonowe. F-ma Szanweber, Jarczyński i S-ka, Łódź, Rzgowska 1, tel. 130-30. (1604r

Magazyn 300 m² powierzchni, masywny, w Gdyni, wydzierżawię lub przyjmę inne propozycje. Oferty IKP Gdynia pod „Magazyn". (1620r

Fotografie dowodowe i legitymacyjne, pilne w ciągu jednego dnia, wykonuje Foto Pilichowski, Bydgoszcz, Śniadeckich 24. (1516r

Fenomenalny jasnowidz-psychografolog trafnie przepowiada. Nadeślij pytania datę urodzenia, 20 zł. Vapuro, Katowice, skrzynka pocztowa 376. (4337r

PRACA

Fabryka Papieru i Tektury w Tarnówce pow. Złotów poszukuje od zaraz 1 majstra do warsztatu mechanicznego, 3 ślusarzy, 1 tokarza, 1 kotlarza, 1 blacharza oraz papierników obeznanych z wyrobem tektury, kartonów oraz miazgi drzewnej. Warunki w/g ustawy zbiorowej plus 50% dodatku zachodniego. (1567r

Karmelarz i piernikarz może się zgłosić od zaraz. R. Walkowski, Inowrocław, Pl. 3 Maja 3. (6159

Gdańska Fabryka Obrabiarek — Gdańsk, ul. Łąkowa 35—38, tel. nr 42569 — poszukuje od zaraz buchaltera przemysłowego na stanowisko głównego księgowego. (1673r

Chłopiec do ekspediowania i posyłek potrzebny. Zgłoszenia Bydgoszcz, Dworcowa 42, skład (6178

Szofer-mechanik dla autobusu typowego potrzebny. Zgłoszenia z życiorysem Gdańska Spółdzielnia Przewozowa, Rypin, woj. pomorskie. (6168

Młodszego pomocnika mleczarskiego przyjmie zaraz Mleczarnia Gniew. (6171

Czeladnik rzeźnicko-wędliniarski z praktyką poszukuje pracy. Oferty IKP Bydgoszcz pod „6124".

Buchalter-bilansista samodzielny, znajomość przebitk., poszukuje posady. Poważne oferty do IKP Toruń pod „Bilansista". (1680r

POSZUKIWANIA

Może kto z powracających z zagranicy miałby jakieś wiadomości o Wincentym Edwardzie Pisarskim z Wołynia. Zapytuje żona L. Pisarska, Gdańsk-Orunia, ul. Oruńska II 15. (6074

POKOJE

1 lub 2 pokoje centrum Bydgoszczy, używalność kuchni, poszukuje małżeństwo bezdzietne pracujące. Zgłoszenia Stałanowski, Bydgoszcz, tel. 33-51, godz. 10—17. (6185

ZAMIANY

Zamienię duży pokój z kuchnią na taki sam w okolicy Okola lub Św. Trójcy w Bydgoszczy. Oferty IKP Bydgoszcz „1664". (1664r

MATRYMONIALNE

Która z pań pomoże materialnie do ukończenia studiów lekarskich. Cel matrymonialny. Listy IKP Bydgoszcz, Jagiellońska 2, „dla lekarza". (1548

Kawaler poważny, inteligentny, zamożny, posiadający urządzone mieszkanie, pozna matrymonialnie pannę reprezentacyjną, dobrze wychowaną, zainteresowaną handlem lub innego zawodu, do lat 30. Poważne wyczerpujące zgłoszenia z fotografią do IKP Łódź, Piotrkowska 66, pod „Subtelna myśl". (1664r

Spotkamy się dnia 13. 10. (niedziela) w Bydgoszczy w kawiarni Cristal o godz. 17-tej Nr 770. Cel matrymonialny. (6164

Cel matrymonialny! Szatynka wzrostu średniego, niezależna, mieszkanie, pozna pana po 40-ce, inteligentnego, solidnego. Zgłoszenia IKP Szczecin, ul. Z. Felczaka 16, pod „Szczęście". (1637r

Który z panów z wyższym wykształceniem, napisze w celu matrymonialnym do młodej, przystojnej, kulturalnej niewiasty. Oferty „Szczerość" Łódź 1 Poste-restante 252 703. (1600r

Pani kulturalna, pogodnego miłego usposobienia, pozna pana do lat 50. Cel matrymonialny nie wykluczony. Łódź, Piotrkowska 66, IKP, „Samodzielna". (1606r

Inżynier, kapitan, lat 42, poszukuje miłej, dobrej towarzyszki życia. Zgłoszenia IKP Gdynia, Abrahama 49, dla Inżyniera. (1681r

Humor zagraniczny



— Co się na mnie chłopczyku tak patrzysz? Czyś nie widział jeszcze takiego człowieka, jak ja?
— Za darmo nie, proszę pana . . .

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 20
DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY: ulica Jagiellońska 2 (Pod Arkadami) — Telefon 2429
Za niedoręczenie pisma spowodowane wyższą siłą nie odpowiadamy. Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca. Za dział ogłoszeniowy Redakcja nie odpowiada.

ODDZIAŁY „ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH
AGENTURY NA PROWINCJI
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKICH ODRĘBNE WYDANIA „IKP"

OGŁOSZENIA: Drobne po 8 zł za słowo. Poszukiwanie rodzin i pracy 3 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów.
Ogłoszenia milimetrowe: W tekście 30 zł. Za tekstem 12 zł. Urzędowe i przetargi 12 zł. Nekrologi 10 zł. Tabelaryczne i bilanse 18 zł za 1 mm. Niedziele i święta 50% drożej.
Za terminowe zamieszczanie ogłoszeń administracja nie odpowiada

Drukiem Zakładów Graficznych Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych w Bydgoszczy, ul. Jagiellońska Nr 1 E-20524

„ILUSTROWANY KURIER POLSKI“ SPECJALNY DODATEK POŚWIĘCONY ŁODZI

Łódź na widowni dziejów

Łódź, w październiku

W czasach wczesnohistorycznych okolice dzisiejszej Łodzi pokryte były głuchą puszczą. Kiedy wśród tych borów powstała Łódź, dokładnie nie wiemy. Prawdopodobnie okolice te należały do uposażenia biskupstwa włocławskiego od założenia tej diecezji. Łódź po raz pierwszy występuje w źródłach historycznych w roku 1332 jako wieś. Powstać zatem mogła już w drugiej połowie XIII wieku.

W roku 1387 Łodzi nadano ustrój prawa magdeburskiego. Osada ta już wtedy musiała być poważniejszym ośrodkiem gospodarczym, skoro w roku 1423 została podniesiona do godności miasta. Być też może, że miasto to erygowano dla konkurencji gospodarczej z niedaleką włością pabianicką. Łódź była erygowana na 28 włókach.

Miasto otrzymało przywileje targowe i jarmarczne, dzięki którym mogło się rozwijać.

W XVI wieku z Łodzią rozpoczęła walkę gospodarczą włość pabianicka, która około 1540 roku wieś Brus zamieniła na miasto. Ale po upływie pół wieku Brus ustąpił w nierównej walce — stał się znowu osadą wiejską — a dziś wszedł całkowicie w granice miasta, z którym 400 lat temu walczył o pierwszeństwo na polu gospodarczym.

Łódź w ostatnich latach XV wieku liczyła 44 rodziny, a w ciągu XVI wieku ludność jej wzrosła do 162 rodzin. Największe zaludnienie i rozwój Łodzi rolniczej miało miejsce w okresie od 1590 do 1620 roku: po czym nastąpił okres przełomowy, a gdy około 1660 roku Łódź nawiedziła klęska zarazy i wojny szwedzkiej — miasto wpadło w kryzys, z którego mimo usilnych starań nie mogło się dźwignąć do końca XVIII wieku, tym bardziej, że w roku 1720 pożar strawił 25 domów miejskich. W roku 1777 Łódź liczyła 255 osób a w roku 1793 tylko 191.

Charakter miasta do 1793 był rolniczy, bo nawet rzemieślnicy uprawiali mniejsze lub większe zagony ziemi. Charakterystyczne, że do końca XVIII wieku Łódź nie miała ani sukienników, ani tkaczy, ani płócienników. Tylko ludność włościańska w okolicy Łodzi tkała płótna i samodziały.

Po rozbiorach Rzeczypospolitej Polskiej Łódź weszła w okres przejściowy, w którym wahały się jej losy, jako miasta. W latach 1794 oraz 1817 do 1819 były projekty zdegradowania Łodzi do roli osady wiejskiej. Mimo wszystko, miasteczko powoli dźwigało się, bo już w roku 1806 było tu 112 rodzin, to jest około 500 osób, a w roku 1820 już 767 osób, zamieszkałych w 106 domach drewnianych. Głównym środkiem utrzymania mieszczan łódzkich było nadal rolnictwo i 12 jarmarków rocznych.

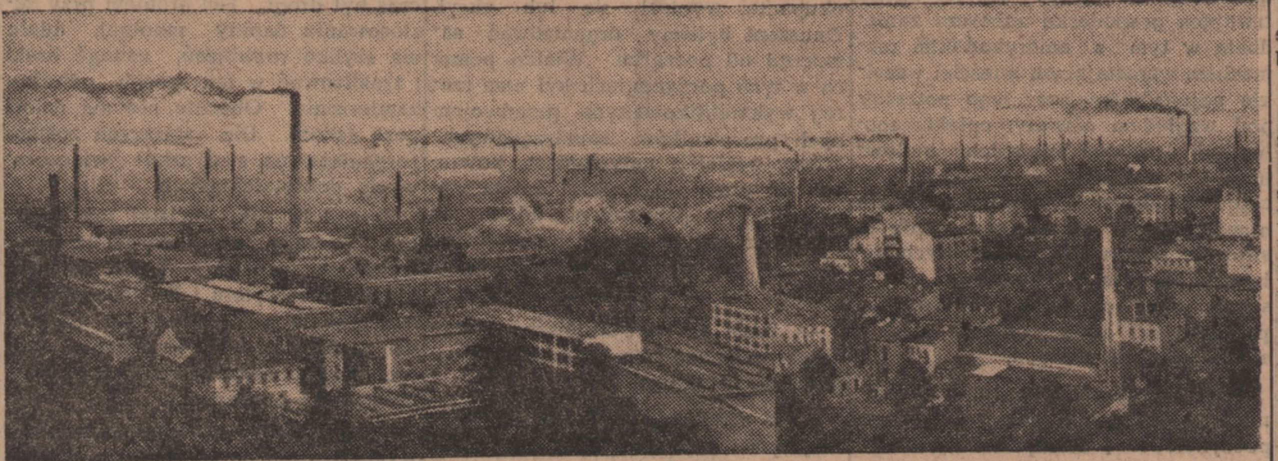
W tym czasie władze rządowe rozpoczęły odbudowę zniszczonego kraju przez uprzemysłowienie go. Prezes województwa mazowieckiego Rembielinski wskazał Łęczycę i jej okolice, jako nadające się do rozwoju przemysłu. Zdanie to podzielili minister Mostowski, Staszyc i inni mężowie stanu.

W roku 1820 Łódź stała się miastem fabrycznym, dzięki czemu zawrzało tu znowu życie, a w roku 1823 powstała nowa osada sukiennicza, zwana Nowym Miastem. Były to pierwsze kroki Łodzi przemysłowej, a przeznaczeniem jej miał być przemysł lniany

W roku 1824 powstała osada tkacka zwana Łódka, przeznaczona dla tkaczy bawełnianych i lnianych. W roku zaś następnym na gruntach wsi Wólki i wójtostwa zarzewskiego założona została 3 osada przemysłowo-prządnicza tzw. Ślązaki.

Odtąd gościnna Łódź przyjmowała coraz więcej obcych przybyszów, — ale był to element ubogi, który bez wydatnej pomocy władz krajowych nie mógł sprostać zadaniu, wobec czego zaczęto sprowadzać poważniejszych przedsiębiorców którymi byli np. Wendisch, Kopisch, Lange. Zachert, Geyer i inni.

Wojna 1831-go roku spowodowała chwilowy zastój Łodzi, w czasie której przedsiębiorcy i tzw. fabrykanci, przeważnie stanęli po stronie rządowej przeciwko dążeniom Polaków. Po powstaniu napłynęła nowa fala gości zagranicznych, co spowodowało rozszerzenie granic miasta, o przeszło 800 morgów w latach 1839—1840.



Panorama miasta Łodzi

Napisał:
J. Warężak

Ilość mieszkańców w tych latach doszła już do 20.000.

Po opanowaniu rynków wewnętrznego i wschodniego przemysł łódzki podniósł swoją produkcję do 16 i pół miliona złotych i zatrudniał ponad 7.000 robotników.

Wśród przedsiębiorców łódzkich, budujących swoją „ziemię obiecaną" nie było ludzi dalekowzrocznych — a jeżeli wielu z nich osiągnęło poważne rezultaty, to dzięki wytrwałości, pracowitości, ale i krętactwu i olbrzymiej pomocy finansowej ze strony władz rządowych.



Katedra św. Stanisława Kostki

Pożyczki udzielane na zakłady przemysłowe w Królestwie Polskim do 1830 roku wyniosły 1.375.114 Rb. 50 Kop., które do 1864 roku wzrosły do sumy 16. 644.348 Rb. 50 Kop. Ile z tej sumy pochłonął przemysł łódzki narazie oznaczyć nie można. W każdym razie będzie to suma bardzo poważna.

Ale wpływ tej pomocy był dobry, bo w 1865 roku przemysł łódzki zatrudniał już 9.667 robotników, pracujących przy 4.998 warsztatach. Wartość budynków, maszyn, warsztatów i sprzętów fabrycznych wynosiła 1.107.808 Rb., a wartość produkcji rocznej 3. 619.543 Rb.

Komunikacja z Warszawą odbywała się żółtymi karetkami t. zw. sztajnkielerkami. Linię kolei fabrycznej otwarto we wrześniu 1865, a w roku 1869 zastosowano oświetlenie gazowe ulic i zaczęto budowę chodników asfaltowych.

Odtąd Łódź zaczyna wchodzić w nowy okres swego rozwoju — okres wielkiego przemysłu kapitalistycznego.

W roku 1872 powstało w Łodzi Towarzystwo Kredytowe, a nieco później Łódzki Bank Handlowy — a szosa piotrkowska przybrała szatę ulicy wielkomiejskiej, ul. Piotrkowskiej.

W roku 1876 przeprowadzono pomiary niwelacyjne — coraz więcej widać okazałych domów murowanych, a ludność dochodzi do liczby 60.000, ale już w dwa lata później Łódź liczy 100.000 mieszkańców.

Produkcja fabryk bawełnianych osiągnęła wartość 18.754.000 Rb., a fabryk wełnianych 8. 517.070 Rb.

Sieć telefoniczną uruchomiono w 1873 roku przy 100 abonamentach. W tym też roku rozpoczęła się pierwsza walka pracy z kapitałem — pierwszy strajk, który został zlikwidowany krwawo. Po czym nastąpiły lata cichej i spokojnej pracy, sprzyjającej postępowi gospodarczemu, a ten znowu powodował dalszy napływ ludności której ilość w latach 1893—1897 wzrosła o 109,5% do cyfry 314.020; których 2/3 części stanowił świat pracy wraz ze swoimi rodzinami. Większych fabryk było ponad 400 o produkcji rocznej wartości 80. 000.000 Rb. W następnych latach ludność wzrastała nadal i w roku 1905 liczyła 343.944 głów, w roku 1910 — 408.000, w 1913 — 506.000 osób.

Wielka wojna powoduje upadek gospodarczy Łodzi i zmniejszanie się ludności, która w 1918 spadła do 341.829 osób.

Rany zadane wojną goją się stosunkowo szybko, a przemysł pracuje w nowych warunkach i zdobywa nowe rynki zbytu. W roku 1925 Łódź przekroczyła nieco liczbę ludności przedwojennej, ale w 1930 liczyła już 590.892, a 1939 około 700.000 mieszkańców.

* * *

Łódź przemysłowa — to jednocześnie Łódź robotnicza. Pierwsi osadnicy zagraniczni byli ubogimi rękodzielnikami, których nazywano szumnie fabrykantami — pracowali oni przeważnie na jednym warsztacie.

Czas i warunki ekonomiczne sprawiły, że wielu z nich pracowało na rzecz większego przedsiębiorcy-nakładcy. Czeladź początkowo była też pochodzenia obcego, ale z czasem zaczęła napływać ludność mieszczańska i wiejska miejscowa.

Pierwsze niezadowolenia pracowników przemysłowych miały miejsce w roku 1826, drugie wywołane było zastosowaniem maszyn w przemyśle gdyż obawiano się, że to pozbawi rękodzielników pracy. Rok 1861 przyniósł pierwsze poważniejsze rozruchy robotników, a w roku 1883 wybuchł strajk. Następne wystąpienia robotnicze miały miejsce w roku 1892. W roku 1905 na ulice Łodzi wyległy już tłumy z żądaniem praw wolnościowych, poprawy bytu rzesz robotniczych i szkoły polskiej. Walka o szkołę polską — to najpiękniejszy etap w rozwoju świata pracy w Łodzi.

Piękną też kartę ma za sobą świat pracy w walce o niepodległość, a szczególnie w 1905, w latach 1914 do 1918 i 1939—1945. Czynny udział robotników łódzkich w tych walkach — to najlepszy egzamin obywatelski.

J. Warężak

Zadania i cele
samorządu w Polsce

Łódź, w październiku

Samorząd w Polsce przedwrześniowej, w czasie kiedy władza państwowa niepodzielnie należała do kliki „sanacyjnej“, był właściwie tylko pewną czczą formą, pod pokrywką której w samorządzie rządzili „kacykowie“ w postaci komisarzy rządowych — ludzie, dla których teren gminy był zupełnie obcy, nieznany, nie mówiąc już o tym, że o potrzebach miasta lub gminy mieli małe pojęcia.

Nawet w tych ośrodkach, w których istniały Rady Miejskie i Zarządy, wyłonione w drodze wyborów, nie mogło być mowy o celowym, właściwym funkcjonowaniu samorządu, wypełniającym zadania, idące po linii potrzeb szerokich mas ludowych, ponieważ ustawodawstwo państwowe stwarzało takie warunki, że każda uchwała, podjęta przez Radę Miejską, mogła być zawieszona przez Wojewodę. Powodowało to, że tylko takie zamierzenia mogły być wprowadzone w życie, które odpowiadały polityce „sanacyjnej“, wrogiej w swym założeniu wobec szerokich mas pracujących.

Dziś, w dobie odradzającego się państwa, w ramach demokracji społecznej, musimy zbudować samorząd, który będzie godny Polski Demokratycznej, będzie tą właściwą formą o pełnej treści, wypływającej z potrzeb mas ludowych i przez ten lud rządzony.

Naszym zadaniem, jako ludzi pracujących na niwie samorządowej, musi być usilna skoordynowana praca w kierunku wyplenienia wszelkich chwastów, jakie wyrosły na skutek złych ustaw i przepisów państwowych, których usunięcie i zastąpienie nowymi dekretami jest dziś palącą koniecznością.

Samorząd musi przestać być tylko pustym słowem, a stać się samorządem w całej swej istocie.

EDWARD ANDRZEJAK

Przewodniczący Miejskiej Rady Narod. w Łodzi



Centrum Łodzi — Grand Hotel



Gmach Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi

Jutro Łodzi

Napisał: Czesław Gumkowski

ŁÓDŹ, w październiku

Łódź, jako wielki ośrodek produkcyjny, rozwinęła się stopniowo z zapobiegliwej, przewidującej myśli i i inicjatywy polskich mężów stanu, polskich promotorów rozwoju gospodarczego kraju — Rembielińskich, Staszyców, Lubeckich, Mostowskich; jej bogactwa i rozkwit stworzyła ciężka, znojna praca polskich robotników, talenty i jnwencja polskich majstrów, techników i inżynierów. Jeśli kapitał skupiał się tu przeważnie w obcych rękach na co złożyły się specyficzne warunki porozbiorowe, to był on przede wszystkim wyrachowanym, uchylającym się od wszelkich obowiązków wobec kraju i społeczeństwa eksploatatorem i wyzyskiwaczem tych olbrzymich wartości oraz dóbr, jakie Łódź swym trudem wytwarzała.

Sprowadzeni tu w okresie Księstwa Warszawskiego, a następnie w większej jeszcze liczbie za czasów Królestwa Kongresowego z Saksonii, ze Śląska płóciennicy, sukiennicy, tkacze mimo, że obsypywani przywilejami, że korzystający z najróżnorodniejszych ulg i ułatwień, na ogół przez szereg pokoleń, mimo wielkiego dorobku pozostali obcy i wyodrębnieni, przy wszelkich sposobnościach łącząc się z zaborcą przeciw polskim zmaganiom i dążeniom. Polskość Łodzi utrwalały masy robotników, przybywających tu głównie z okolicznych wsi po pracę. One w tym mieście obcych fortun, konszachtów i wpływów były szerzycielami polskości, polskiej mowy, polskiego obyczaju. Wraz z tym wzrastała stopńiowo liczba polskiej inteligencji, polskiego mieszczaństwa. Niemczyzna wycofywała się stopniowo do biur i pałaców. Od 1905 r. od okresu potężnych ruchów wolnościowych, polskość zdobywa Łódź w żywiołowym pędzie.

Pierwsza wojna światowa zastała ten proces polonizacji wszystkich dziedzin życia w pełnym rozkwicie.

Zahartowane w zmaganiach o polskość miasto, stanęło przed krwawym egzaminem swego hartu i odporności podczas ostatnich straszliwych lat okupacji hitlerowskiej. Wśród potwornych strat i niezliczonych ofiar, Łódź nie dała się załamać — a dziś w odrodzonej Polsce z energią i wiarą w przyszłość buduje swe nowe jutro.

Spustoszenia były ogromne, zarówno w dziedzinie ludnościowej, jak i materialnej. Niemcy ogołocili przemysł, rabunkowa gospodarka wyniszczyła miasto, jego zasoby i urządzenia.

Ogrom pracy oczekuje obecnie na wszystkich polach.

Przemysł łódzki zwiększa stopniowo swój stan uruchomienia i mimo powojennych trudności odbudowa raźno postępuje naprzód. Robotnik przestał być dziś przedmiotem wyzysku — jest współgospodarzem w swych zakładach pracy. To zrozumienie dodaje ochoty do wytężonych wysiłków i energii.

Rozwija się ruch oświatowy, szkolnictwo powszechne obejmuje już wszystkie dzieci w wieku szkolnym. Wre też ożywiona działalność w dziedzinie potrzeb społecznych i kulturalnych.

Łódź, wielki ośrodek pracy przemysłowej, staje się też centrem pracy umysłowej, jako jedno z największych miast uniwersyteckich w Polsce.

Łódź oczekują jeszcze wielkie wysiłki w kierunku rozwinięcia zakresu swego życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego. Szereg bolączek i potrzeb oczekuje na zaspokojenie. Budownictwo, zwłaszcza mieszkaniowe, jest palącym problemem najbliższej przyszłości. Ale Łódź, ze swą tradycyjną energią, z otuchą patrzy w przyszłość. Oparta na dotychczasowych, imponujących osiągnięciach, nie szczędząc dalszego trudu, wykuwać pragnie lepsze jutro dla swych najszerszych rzesz.

Dotychczasowe osiągnięcia i plany na przyszłość

Samorząd łódzki

Wywiad „IKP“ z wiceprezydentem miasta p. Stanisławem Duniakiem

Łódź, w październiku

(G). Samorząd Łodzi ma wielkie zadania przed sobą. Sto lat blisko trwająca gospodarka zaborcza zaniedbała w tym z amerykańskim rozmachem wzrastającym mieście, wszelkie najniezbędniejsze jego potrzeby pod względem oświaty, opieki społecznej, urządzeń miejskich, budownictwa i nakazów zdrowotności. W ciągu dwudziestolecia po odzyskaniu niepodległości, polskie samorządy usiłowały wyrównać wiele z tych palących braków. Rabunkowa i niszczycielska okupacja hitlerowska pozostawiła znów polską Łódź w stanie istnej dewastacji.

Aby zasięgnąć u źródła miarodajnych informacji o doty[illegible]ych poczynaniach i dalszych [illegible] odrodzonego samorządu łódzkiego, zwróciliśmy się z prośbą o łaskawe udzielenie nam wywiadu do zastępującego przebywającego na urlopie prezydenta miasta Łodzi, Kazimierza Mijala, — pierwszego wiceprezydenta, Stanisława Duniaka.

— Jaki był stan rzeczy w Łodzi w chwili przystąpienia do restytucji polskich władz samorządowych? — zapytujemy na wstępie.

— Należy stwierdzić, że sytuacja początkowa Łodzi pod tym względem była nadzwyczaj ciężka, a to z tego powodu, że cały aparat administracyjny na terenie Łodzi był niemiecki i z chwilą opuszczenia Łodzi przez okupanta, wyniósł się lub ukrył. Zmuszeni byliśmy organizować samorząd od początku. Wielką pomocą w tych poczynaniach był nam szereg wykwalifikowanych przedwojennych pracowników samorządowych, którzy ocaleli i natychmiast powracali do pracy do Łodzi. Z tym wypróbowanym personelem udało się szybko zreorganizować pracę, która obecnie, jak na nasze warunki, funkcjonuje już całkowicie zadowalająco.

— Jakie są najważniejsze dotychczasowe osiągnięcia odrodzonego samorządu łódzkiego?

— W dziedzinie osiągnięć, najważniejszym i najbardziej palącym zadaniem, przed którym stanął samorząd w Łodzi, było szkolnictwo. Należy zaznaczyć, że w czasie okupacji szkolnictwo polskie zostało tu całkowicie zniszczone, sprzęt i pomoce szkolne zlikwidowano, samorząd natychmiast po objęciu działalności podjął się tego tak doniosłego dzieła uruchomienia szkolnictwa, skompletowania zespołów nauczycielskich, przysposobienia budynków i ich wyposażenia. Kilkadziesiąt tysięcy dzieci w pierwszych dniach pobierania nauki nieraz siedzieć musiało na podłogach nie mając ławek, tablic itp. To było zadanie palące, zwłaszcza, że młodzież i tak została opóźniona w nauce i czas był drogi. Ten problem przy zastosowaniu daniny szkolnej, udało się szybko rozwiązać, usunąć braki i zrealizować w ten sposób odnośne zamierzenia. Obecnie nie ma dzieci poza szkołą. Dla starszych została zorganizowana sieć szkół wieczorowych, dokształcających.



Rozgłośnia Polskiego Radia w Łodzi

Zarząd Miejski udzielał też wydatnej pomocy przy zorganizowaniu wyższych uczelni w Łodzi, a zwłaszcza Uniwersytetu i Politechniki, rozumiejąc w pełni olbrzymie dla Łodzi znaczenie tych wszechnic, których miasto nasze przed wojną było całkowicie pozbawione.

Drugim z kolei zagadnieniem, które wysuwało się na czoło, była sprawa Opieki Społecznej i zdrowotności. Opieka Społeczna miała poważne i palące obowiązki. Jeden z ważniejszych nasuwał masowy ruch repatriacyjny, którego największym punktem węzłowym była Łódź. Należało w szybkim tempie i możliwie najwydatniej przyjść z pomocą rzeszom najbiedniejszych, zubożałych przez wojnę oraz licznej fali powracających do Ojczyzny. Sytuację wielce utrudniał brak odpowiednich lokali i urządzeń. I w tej dziedzinie Opieka Społeczna już po kilku miesiącach rozbudowała się należycie, dochodząc do poziomu przedwojennego.

W dziedzinie szpitalnictwa i zdrowia Zarząd Miejski również nie szczędził wysiłków. Przed wojną miasto miało do dyspozycji w szpitalach 1.090 łóżek, ale oprócz tego istniał szereg szpitali prywatnych. Po wojnie odnośne potrzeby znacznie wzrosły, to też Zarząd Miejski nie patrząc na to, czy szpitale prywatne odbudują się, zmuszony był najrychlej uruchomić swoje zakłady. Doprowadzono do tego, że stan łóżek w krótkim czasie podniósł się do liczby 2.000. Stan szpitalnictwa w obecnej chwili osiągnął już poziom przedwojenny. Nie jest to cel ostateczny, gdyż i przed wojną w tej dziedzinie Łódź była bardzo upośledzona. Wszystkie te poczynania połączone były z pokaźnymi wydatkami. Jeśli zaś chodzi o stronę finansową, Zarząd Miejski boryka się tu z dużymi trudnościami i gospodarka municypalna nie jest jeszcze samowystarczalna. Sprawy finansowe są najtrudniejszym naszym problemem. Głównym źródłem dochodu dla Łodzi był przemysł, który obecnie, wyniszczony przez okupanta, jest dopiero w stadium odbudowy, co uniemożliwia nałożenie odpowiednich podatków.

— Jakie są plany i zamierzenia samorządu łódzkiego na najbliższą przyszłość?



E. Andrzejak, Przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej w Łodzi

— Problemem wysuwającym się obecnie na czoło jest niewątpliwie sprawa budownictwa mieszkalnego. Powszechnie utarło się mniemanie, że Łódź wyszła z okresu zniszczeń wojennych względnie obronną ręką. To nie jest słuszne. Na terenie Łodzi uległa całkowitemu zdewastowaniu poważna ilość domów mieszkalnych, które mieściły 180 tys. osób. Pozostaje to przede wszystkim w związku z niemieckimi tendencjami zmniejszania Łodzi do rozmiarów miasta o 250 tys. mieszkańców. Na ulicach Piotrkowskiej, Wschodniej i szeregu innych uległy rozbiórce liczne oficyny. Zniszczona niemal całkowicie została duża dzielnica, zamieniona przez Niemców na getto. W tej dziedzinie Zarząd Miejski uświadamia sobie poważne braki i konieczność zaradzania im. Planuje się też akcję budownictwa na szerszą skalę w miarę możliwości finansowych. Czeka nas również większa inwestycja w dziedzinie rozszerzenia kanalizacji i wodociągów. Także w dziedzinie komunikacji leżą przed nami palące zadania. Na skutek destrukcyjnej i rabunkowej gospodarki okupanta, tramwaje łódzkie wymagają znacznych wkładów i ulepszeń, bowiem tabor jest bardzo zniszczony. Konieczna jest również zmiana nawierzchni większości ulic na nawierzchnie kostkowe. W tym celu Zarząd Miejski posiada na Dolnym Śląsku własne kamieniołomy, gdzie produkuje się większe ilości kostki i przebrukowywanie ulic prowadzone będzie w możliwie rozległym zakresie. W każdej dziedzinie życia naszego znajdujemy braki i palące potrzeby. Czynimy wszelkie wysiłki w celu znalezienia odpowiednich funduszów i kredytów, aby pod każdym względem doprowadzić miasto nasze do tego poziomu i tych warunków, w jakich rozwijają się miasta na zachodzie. Zdajemy sobie bowiem sprawę, że jesteśmy, choć nie z naszej winy, poważnie opóźnieni.

Miasto, niegdyś większe od Łodzi

Ozorków

Łódź, w październiku

Z najwyższego wzniesienia, na którym stoi stary, z połamanymi skrzydłami, wiatrak, rozpościera się szeroki daleki widok po okolicy Ozorkowa. Wąskim pasem, przy ruchliwej arterii komunikacyjnej Łódź—Zgierz—Ozorków—Łęczyca—Kutno, biegnącej środkiem miasta 3 kilometrowym krętym odcinkiem, usadowiły się niskie, w większości drewniane domy. Przez luki między zabudowaniami centrum widać pola i łąki, leżące tuż obok głównej ulicy. Miasto rozbudowywało się tylko wzdłuż. Koryto Bzury z jej podmokłym terenem sprawiło, że miasto nie mogło rozszerzać się na zachód. Dopiero prace melioracyjne lat ostatnich dokonały zmiany. Ozorków wciągnął więcej powietrza w swe ściśnięte płuca.

Mimo widocznej zmiany na lepsze, mimo kilku nowych, reprezentacyjnych budynków, wzniesionych w okresie między obiema wojnami i kraszących monotonię architektoniczną — miasto robi wrażenie wstrzymanego w pewnym etapie pomyślnie zapowiadającego się rozwoju.

Ozorków był własnością prywatną rodziny Starzyńskich. W 1807 r. owczesny właściciel, J. Starzyński, sprowadził pierwszych tkaczy. Położenie nad rzeką Bzurą, a wiec dostatek wody dla celów przemysłowych, było bardzo na rękę. Każdy z osiedlających się otrzymywał: 1 morgę ziemi uprawnej, 1 morgę łąki, plac pod budowę domu, drzewo i cegłę. Przez 21 lat nie potrzebował płacić podatków. W 1816 r. Ozorków uzyskał prawa miejskie. Na opłacenie pracowników miejskich właściciel łożył zł 2000 rocznie.

Ze sprawozdania prezesa Komisji Województwa Mazowieckiego, Rajmunda Rembielińskiego, który wizytował Ozorków w 1820 r., wiemy, że miasto zajmowało 781 mórg obszaru i liczyło 2007 mieszkańców: w mieście stało 199 drewnianych i 3 murowane budynki. W ówczesnym przemyśle zatrudnionych było: 299 mistrzów tkackich, 4 postrzygaczy, 1 farbiarz, 162 czeladników tkackich i 133 uczniów.

W 1819 r. przywędrował do Ozorkowa fabrykant Schlösser z Akwizgranu i założył dużą nowoczesną przędzalnię, która rozpoczęła dostarczać przędzę tkaczom miejscowym i okolicznych miast. Fabryka była prowadzona fachowo, toteż przez dostawę dobrej przędzy poprawiła się jakość wyrabianego sukna.

Dla całego Królestwa Kongresowego dziesięciolecie przed powstaniem 1831/32 było okresem wielkiej prosperity. W 1818 r. Ozorków stał na czele dostawców sukna dla wojska:

Ozorków	88.805	łokci
Kalisz	17.022	„
Koło	9.660	„
Dąbie	6.600	„
Skierniewice	1.327	„

Rzecz zrozumiała, że rozwój Ozorkowa szedł w parze z ogólną dobrą koniunkturą gospodarczą, na którą przede wszystkim wpłynął zakaz przywozu sukna z Prus do Rosji (22. 3. 1822), otwierający wielki rosyjski rynek zbytu dla przemysłu Królestwa Kongresowego.

Udział miast polskich w handlu suknem z Rosją (w sztukach, sztuka sukna = 27 łokci):

	1824	1825	1826	1828
Zgierz	5763	10209	16936	22722
Ozorków	5755	12106	16885	17524
Aleksandrów	1839	4564	4818	6221
Warszawa	1548	2032	1464	638
Tomaszów M.	486	1552	2471	4240

Nie tylko powstanie 1831/32 wstrząsnęło życiem gospodarczym b. Królestwa Kongresowego i stało się punktem zwrotnym w historii wielu miast. Istotną przyczyną upadku ośrodka przemysłowego Ozorków i wielu innych były: zakaz wwozu sukna do Rosji z dn. 2. 1. 1831, a później (od 1834) pobieranie cła w wysokości 31,9%, nakładanego na towary tutejsze; postępująca mechanizacja i wprowadzenie mechanicznych krosien tkackich, na co nie mogli pozwolić sobie biedni fabrykanci ozorkowscy; budowa pierwszej linii kolejowej Warszawa—Wiedeń, ktora pozwoliła rozwinąć się Łodzi w wielki ośrodek przemysłowy włókienniczy.

W 1891 r. jeszcze jedno nieszczęście dotknęło Ozorków: pożar strawił całą fabrykę Schlösserów. Spółka Akcyjna, która zajęła się odbudową zakładów, wybudowała najpierw przędzalnię na 19.000 wrzecion, 1897 — tkalnię na 350 krosien; przed 1-szą wojną światową przybyło jeszcze: 340 nowych krosien, bielnik, farbiarnia i wykończalnia. Schlöss. Manuf. Bawełn. w Ozorkowie zatrudniała 1929 — 2365 robotników i produkowała 11 mil. m tkanin bawełn. W ostatnim roku przed wojną 1939—1945 pracowało tam ponad 2000 osób. W czasie wojny Niemcy zdewastowali fabrykę, wywożąc wszystkie maszyny, a na ich miejsce zainstalowali warsztaty samolotowe. Obecnie Schlöss. Manuf. powoli wraca do siebie. Odszukiwane maszyny wracają na dawne miejsce. Dzisiejszy stan zatrudnienia wynosi ok. 800 osób. Jest to stan jeszcze daleki od przedwojennego.

Schlöss. Manufaktura była i jest także jeszcze obecnie największym zakładem przemysłowym w Ozorkowie. Dla 16 to tysiącznego miasta była przed 1939 prawie że wyłącznie jedyną żywicielką mieszkańców. Każdy kryzys gosp., zły stan interesów firmy odbijał się katastrofalnie na życiu miasta. Doprowadzenie jej teraz do pełnego uruchomienia zlikwiduje zapewne istniejące w mieście bezrobocie.

20 lat międzywojennych nie przysporzyły Ozorkowowi ani piękna ani bogactwa. W 1924 r. miasto uzyskało połączenie kolejowe przez budowę linii Łódź Kutno. Ostatnia wojna szczęśliwie oszczędziła Ozorków. Zniszczenia w budynkach mieszkalnych są jednak dość poważne. Powstały one z braku należytej konserwacji domów, nadających się dziś skutkiem tego tylko do rozbiórki lub wymagających kapitalnych remontów.

Wypędzenie Niemców odbyło się

BOGUMIŁ WILKOSZEWSKI

Łódź -- miasto wyższych uczelni



Wojewoda łódzki Dąb-Kocioł

ŁÓDŹ, w październiku

Od kilku dziesiątków lat gorącym pragnieniem Łodzi było posiadanie wyższych uczelni. Projekty zorganizowania tutaj Politechniki sięgają okresu czasów po powstaniu 1863 roku; co pewien czas podejmowane są starania przez poszczególne pokolenia, ale dopiero po ostatniej wojnie przyoblec się mogły one w szatę rzeczywistości.

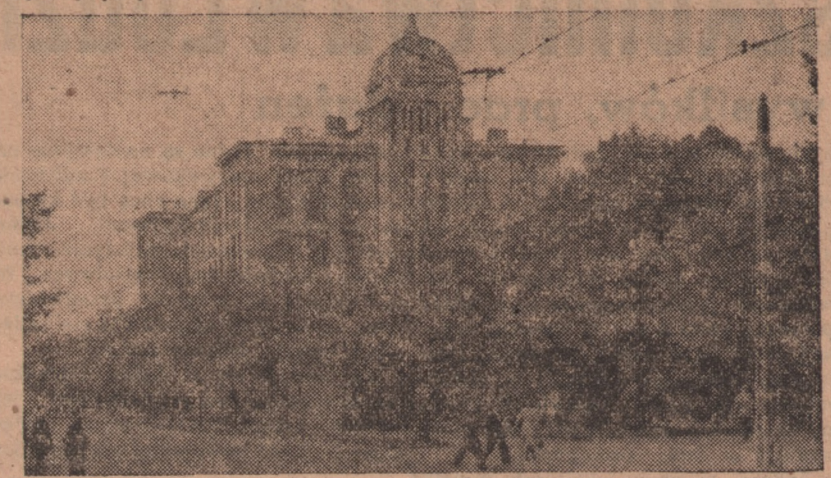
Gdy waleczne zastępy Wojska Polskiego wraz z Wojskami Radzieckimi uwolniły Łódź od potwornej okupacji niemieckiej, jedną z najpierwszych trosk władz miejskich było zorganizowanie szkolnictwa i powołanie do życia wyższych zakładów naukowych w Łodzi.

Zarząd Miejski w Łodzi postawił sobie za punkt honoru doprowadzenie do zrealizowania tych pragnień społeczeństwa łódzkiego i już w lutym 1945 r. powołał do życia w ramach organizacyjnych Wydziału Oświaty „Referat dla spraw związanych z organizacją Szkół Wyższych", który miał za zadanie specjalne zajęcie się realizacją zagadnienia Szkół Wyższych w Łodzi i współdziałanie w tym kierunku z czynnikami państwowymi i społecznymi.

W dniu 1-go marca 1945 r. wysłany został do Ministra Oświaty memoriał, w którym Zarząd Miejski wyraża nadzieję, iż w odradzającej się na nowych podstawach Polsce sprawa szkół wyższych w Łodzi stanie się istotną troską Rządu, odczuwającego i rozumiejącego gorące życzenia ludności robotniczej Łodzi oraz potrzeby łódzkiego przemysłu. W imieniu tego miasta walki i pracy Zarząd Miejski czuł się w obowiązku prosić Ministra Oświaty o jak najrychlejsze spowodowanie ogłoszenia dekretów o organizacji Politechniki i Uniwersytetu w Łodzi.

Proszono o Politechnikę, obejmującą przynajmniej cztery wydziały, w których przemysł łódzki najbardziej jest zainteresowany, a mianowicie: chemiczny, elektryczny, mechaniczny i włókienniczy — oraz o Uniwersytet, dzielący się na wydziały: administracyjno-prawny, ekonomiczno-handlowy, humanistyczny, matematyczno-przyrodniczy, farmaceutyczny, lekarski i stomatologiczny.

Do użytku Uniwersytetu Zarz. Miej. oddał na razie gmach gimnazjum i liceum Zgromadzenia Kupców przy ul. Narutowicza 68 oraz gmach pofabryczny przy Alei Kościuszki 10,, a dla Politechniki przeznaczono blok budynków dawnej fabryki Rosenblatta, zawarty w czworoboku ulic: Żwirki, Gdańskiej Radwańskiej i Żeromskiego.



Uniwersytet Łódzki (aule wykładowe)

W pierwszych dniach maja 1945 r. przybył do Łodzi Profesor Politechniki Warszawskiej Dr Inż. Bohdan Stefanowski, któremu Ministerstwo Oświaty powierzyło sprawę, zorganizowania Politechniki Łódzkiej.

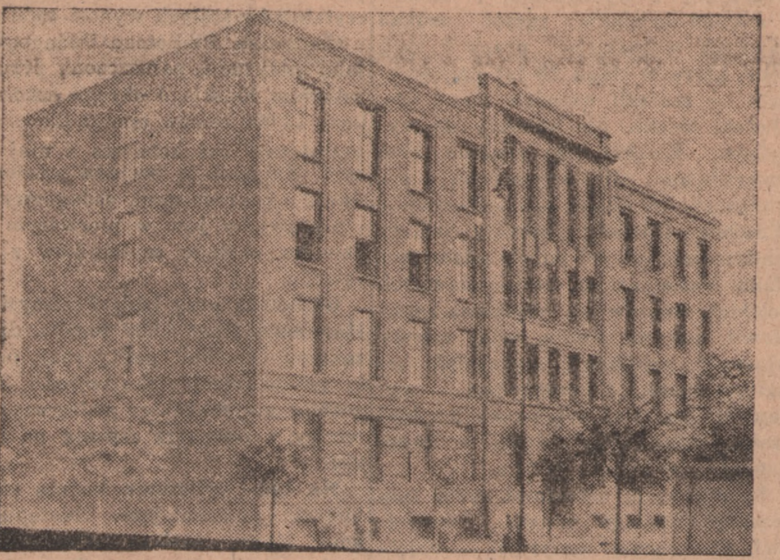
Jako punkt oparcia dla przybywających profesorów zarezerwowano pałac przy Placu Zwycięstwa 2, gdzie umieszczono również biura Rektoratu i Dziekanatów.

Dnia 24 maja 1945 r. ogłoszony został dekret o powołaniu do życia Politechniki Łódzkiej, dzielącej się na trzy wydziały: mechaniczny, elektryczny i chemiczny oraz oddział włókienniczy.

Przeznaczona na Politechnikę Łódzką posesja wraz z zabudowaniami po fabryce Rosenblatta była zajęta przez Wojska Radzieckie, więc tylko na podstawie uzyskanych przez Rektora Politechniki z Zarządu Miejskiego planów tych budynków mogły być opracowywane projekty ich przebudowy i dostosowania do potrzeb uczelni.

Nie mając własnych budynków, Politechnika Łódzka została jednak uruchomiona w październiku 1945 r. i przez cały rok akademicki 1945/6 nauka i prace laboratoryjne odbywały się w 7-miu punktach, rozrzuconych we wschodniej i zachodniej części Łodzi, — w udzielonych przez szkoły średnie i powszechne lokalach oraz w laboratoriach fabrycznych.

Jesienią 1945 r. Wojska Radzieckie zwolniły przeznaczone dla Politechniki budynki od strony ul. Gdańskiej, których przebudowę Rektor Politechniki natychmiast rozpoczął według uprzednio opracowanych planów, dzięki czemu wydziały mechaniczny i elektryczny będą mogły już od początku nadchodzącego roku akademickiego rozpocząć swe prace we własnych salach wykładowych i pracowniach. Wydział chemiczny będzie musiał nadal korzystać z laboratoriów fabrycznych i Państwowej Szkoły Techniczno-Przemysłowej, a wykłady będą się odbywały w salach wydziałów mechanicznego i elektrycznego, gdyż część budynków wyżej wymienionej posesji przeznaczonych na wydział chemiczny nie została jeszcze przez Wojska Radzieckie opuszczona.



Uniwersytet Łódzki (główny gmach)

Politechnika Łódzka liczyła w ubiegłym roku akademickim ok. 1.400 st. Na wydziale mechanicznym było 685 stud., na wydz. elektrycznym 290, a na wydz. chemicznym — 307 stud. — Kurs wstępny zorganizowany przy Politechnice liczył 195 osób.

Chociaż w bież. roku jest nieco mniejszy napływ kandydatów niż w roku ubiegłym, to jednak liczba kandydatów na pierwszy rok studiów przekracza ilość miejsc do dyspozycji, wobec czego o przyjęciu decydować musi wynik egzaminu konkursowego.

UNIWERSYTET ŁÓDZKI

jest jak gdyby kontynuatorem prac zorganizowanych na terenie Łodzi przed wojną przez Wolną Wszechnicę Polską. W grudniu 1927 roku Rektorat Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie zwrócił się do Magistratu m. Łodzi, reprezentowanego wówczas przez Prezydenta Ziemięckiego i ławnika senatora Dra Kopcińskiego, z prośbą o poparcie projektu założenia Łódzkiego Oddziału Wolnej Wszechnicy Polskiej. Dzięki życzliwemu stanowisku, zajętemu przez miejscowe władze i społeczeństwo oraz wydatnej pomocy materialnej uzyskanej w formie stałej dotacji rocznej od Rady Miejskiej, Rektor WWP Prof. Dr Teodor Vieweger dokonał otwarcia Łódzkiego Oddziału tej Uczelni dnia 28 października 1928 roku.

W latach 1935—37 Wolna Wszechnica Polska uzyskuje prawo wydawania dyplomów jej absolwentom z tytułami: magistra filozofii i magistra nauk ekonomiczno-społecznych, które to prawa zostały rozszerzone i na oddział w Łodzi.

W dalszym rozwoju działalności na terenie Łodzi Senat WWP uznał za konieczne — budowę, własnego gmachu, dostosowanego do potrzeb uczelni.

Dzięki życzliwemu stanowisku Zarządu Miejskiego m. Łodzi uzyskano przy ul. POW w 1936 r. teren w śródmieściu o powierzchni 4.820 m. kw. pod budowę głównego kompleksu budynków WWP. — Orzeczeniem Sądu Konkursowego z dnia 20 lutego 1937 r. pierwsza nagroda została przyznana projektodawcom: Inż. arch. Eugen. Wierzbickiemu, Inż. arch. Jerzemu Mokrzyńskiemu i Inż. arch. Wacławowi Kłyszewskiemu, a w grudniu tegoż roku odbyła się uroczystość poświęcenia przez J. Eksc. ks. Biskupa Włodzimierza Jasińskiego kamienia węgielnego gmachu Wolnej Wszechnicy Polskiej w Łodzi. Wybuch wojny nie pozwolił dokończyć rozpoczętego dzieła.

Po uwolnieniu Łodzi od hitlerowskiego najazdu, w styczniu 1945 r., przybył tutaj b. Dziekan Wydziału Prawnego Uniwersytetu w Wilnie Prof. Wilamowski, który, zaopatrzony w odpowiednie pełnomocnictwo Ministerstwa Oświaty, rozpoczął wraz z D-rem Żukowskim prace zmierzające do zorganizowania Uniwersytetu w Łodzi. W drugiej połowie lutego przybył do Łodzi Rektor WWP Prof. Dr Teodor Vieweger i wraz z wyżej wymienionymi ukonstytuował Komitet Organizacyjny Uniwersytetu Łódzkiego i stanął na czele tego Komitetu.

W dniu 22 marca 1945 r. rozpoczęły



Główny gmach Politechniki Łódzkiej

bez walk. Na drugi dzień, tj. 18. 1. 1945, ozorkowianie na zebraniu publicznym w kinie wybrali tymczasowe władze miejskie, w skład których weszli członkowie organizacji podziemnych. Pierwszym burmistrzem został Gieraga Bolesław. W tej chwili gospodarka miejska spoczywa w dzielnych rękach burmistrza Grzegorczyka Jana, wiceburm. Brodowicza Fr. i przewodn. MRN, Łuczaka L. Ławnikami są: Borowski St., Jasiński Z., Matusiak St. i Szymczak J.

Dzisiejszy budżet m. Ozorkowa wynosi zł 8. 342. 451. Miasto zajmuje 915 ha obszaru, w tym 450 ha gruntów ornych, 30 ha łąk, 50 ha ogrodów, 98 ha lasów, 24 ha nieużytków, 15 ha wody i 248 ha terenów zabudowanych, posiada 4 szkoły powsz. i 1 gimnazjum.

Przemiany gospodarcze ostatnich lat stworzyły nowe możliwości zarobkowania. Powstało kilka zakładów, w których znalazło pracę kilkaset ludzi, np. szwalnia „Striwa" (462 osób), zakłady przem. wełn. „Ozorkowianka" (350 ludzi) i inne mniejsze. Ogółem Ozorków posiada 12 fabryk, pracuje 2100 ludzi

Ludność m. Ozorkowa dochodzi do 12.000. Przez okres więcej niż sto lat zwiększyła się zaledwie w dwójnasób. Miasto w dalszym ciągu stanowi poważny ośrodek przemysłu włókienniczego, lecz jego okres świetności, w czasie którego górowało nad Łodzią, minął bezpowrotnie.

W. L.

Miasto godne uwagi

Zgierz

Zgierz, miasto odległe o 10 km od Łodzi i leżące na szlakach: Łódź—Łęczyca—Kutno i Łódź—Łowicz—Warszawa, nie jest miastem nowym. Wiekiem może śmiało konkurować z najstarszymi grodami Polski: Kaliszem, Łęczycą, Sieradzem i. w. i. Jednak swój obecny wygląd zawdzięcza rozwojowi przemysłu tkackiego i minęło zaledwie 120 lat od przełomowego momentu w życiu miasta, które oczyściło się z błota i nędzy zapadłej mieściny.

Jeszcze 20 lipca 1820 r. donosił burmistrz m. Zgierza, Kozłowski, że w Zgierzu mieszka 810 chrześcijan i 184 Żydów, oraz że Zgierz posiada 93 drewniane domy i 1 murowany. Jednak już w następnym miesiącu w Warszawie rozpatrywany jest projekt Prezesa Województwa Mazowieckiego, Rajmunda Rembielińskiego, przeprowadzenia pomiarów gruntów pod przyszłe dzielnice. Według projektu Rząd pokrywał połowę kosztów budowy nowych domów. Na ten cel przeznaczono zł 60.000 rocznie przez 3 lata. Koszt pomiarów pokrył własnym sumptem Rembieliński. W ten sposób wytyczono na początek 230 placów.

W ciągu r. 1821 wybudowano w Zgierzu: kościół katolicki, ratusz z zegarem, jatki i dużą przędzalnię wełny, a w 1822 — 70 nowych domów i rozpoczęto budowę 12.

Nowa ustawa imigracyjna z dn. 18. 9. 1820 i tzw. „umowa zgierska" z dn. 30. 3. 1821 określiły warunki osiedlania się fachowców włókienniczych na terenach Królestwa Kongresowego. Warunki musiały być zadowalające, bowiem liczba osadników rosła z roku na rok, powiększając tym samym ludność miasta: 1821 r. — 470 mieszkańców, 1828 r. — 8872 mieszkańców. Największe nasilenie przypływu osiedleńców przypada na lata 1821—1823. W r. 1822 pracowało w Zgierzu: 113 mistrzów tkackich (sukienniczych), 98 czeladników, produkcja sukna wyniosła ponad 300,000 łokci sukna.

Zgierz przodował w eksporcie tkanin do Rosji (1 kwartał 1832 r.):

Zgierz 1945 sztuk, Aleksandrów 155 sztuk, Warszawa 295 sztuk, Ozorków 120 sztuk, Tomaszów 210 sztuk, Łódź 4 sztuki.

Po Powstaniu Listopadowym 1830/31, które spowodowało upadek wielu ośrodków przemysłowych w Polsce, zgierskie fabryki pracowały zadowalająco, choć i tutaj dały się odczuć ujemne skutki. Liczba mieszkańców spadła (1832 r.) do 5841.

Ludzie, którzy w latach szczytowego rozwoju Zgierza przepowiadali miastu wielką przyszłość, przerachowali się w swych proroctwach. Łódź stała się tu niepokonanym konkurentem. Rozrost przemysłu bawełn. przyczynił się wielce do tego. Od 1835 r. uwidacznia się przewaga bawełny:

Łódź mieszk. 7592, ludn. fabr. 2492, krosien kort. 32, krosien ang. 1151, Zgierz mieszk. 5332, ludn. fabr. 722, krosien kort. 277, krosien ang. 27 Ozorków mieszk. 3329, ludn. fabr. 597, krosien kort. 144, krosien ang. 29, Konstantynów mieszk. 2330, ludn. fabrycznej 406, krosien kort. 126, krosien ang. 122.

Łódź wzrastała nie tylko jako centrum przemysłu, ale wraz z przyrostem ludności — ściągała i urzędy. I tak jak przed tym pod względem administracyjnym zaliczano Łódź do pow. zgierskiego, tak później odwrotnie: zaliczano Zgierz do pow. łódzkiego. W cieniu wielkiego sąsiada-rywala Zgierz tracił na znaczeniu. Wprawdzie nie podupadł całkiem. Przemysł rozwijał się dalej, miasto piękniało, brakło mu jednak początkowego rozmachu.

Wspomnienia pierwszej wojny światowej zatarły się już w pamięci Zgierzan. Ruiny domów, uszkodzonych w czasie bitwy o Łódź, między Rosjanami a Niemcami, zostały dawno usunięte. Mury spalonej fabryki Maksa uległy rozbiórce.

Lata między obiema wojnami były okresem silnego ruchu budowlanego. Pomijając nawet budownictwo prywatne, które rozwijało się b. pomyślnie, 20 lat międzywojennych gospodarki publicznej przeobraziło wygląd zewnętrzny miasta. Wszystkie ulice zostały uporządkowane, otrzymały bruki, a przede wszystkim chodniki cementowe i zostały zadrzewione. Nowy Rynek, nazwany po tamtej wojnie Rynkiem Kilińskiego, zamieniono w 4 piękne skwery z klombami kwiatów. W związku z regulacją Bzury i stawu powstał piękny park miejski, najmilsza część miasta. Doprowadzono również do porządku Stary Rynek i plac przed kościołem. Z gmachów użyteczności publicznej przybyły: szkoła powsz. przy ul. Łęczyckiej, seminarium naucz. ze szkołą ćwiczeń, rzeźnia miejska i zakład kąpielowy z basenem pływackim.

Ponure lata wojny 1939-45 pozostaną Zgierzowi na zawsze w pamięci. Od pierwszych aresztowań w listopadzie 1939 r. do końca krwawej okupacji życie w mieście stanowiło jedno pasmo udręczeń i prześladowań. Publiczna egzekucja na 100 Polakach była szczytem bestialstwa niemieckiego, które Zgierz oglądał. Wyginęli co najlepsi synowie, dzielni pracownicy na niwie szkolnictwa, samorządu i ruchu robotniczego. Dla poronionych planów rozbudowy miasta Niemcy zburzyli wiele zdrowych okazałych budynków, przez co dziś odczuwa się brak mieszkań. Ratusz został kompletnie spalony przez Niemców w czasie odwrotu.

Wieczór 17 stycznia 1945 r przy-

się wykłady na organizującym się Uniwersytecie, noszącym wówczas nazwę: Uniwersytet Łódzki — Wolna Wszechnica Polska. Wykłady uniwersyteckie odbywały się w salach Państw. Szkoły Techniczno-Przemysłowej, gdyż gmach Uniwersytetu przy ul. Narutowicza 68 nie był jeszcze zdatny do użytku.

Tragiczna śmierć Rektora Uniwersytetu prof. dr-a Viewegera w katastrofie samochodowej, gdy wracał z Warszawy z Ministerstwa w drugiej połowie maja 1945 r., zamyka pierwszy okres organizacji Uniwersytetu. Obowiązki Rektora objął zastępczo prof. Grotowski, a następnie mianowany został Rektorem Uniwersytetu Łódzkiego prof. dr Tadeusz Kotarbiński.

Na mocy dekretu z dnia 24 maja 1945 r. Uniwersytet Łódzki obejmował wydziały: humanistyczny, matematyczno-przyrodniczy i prawno-ekonomiczny. Jednocześnie Minister Oświaty został upoważniony do powołania do życia nowych wydziałów. Rozporządzeniem Ministra Oświaty z dnia 27. 8. 1945 r. powołane zostały do życia dodatkowo wydziały: lekarski, farmaceutyczny i stomatologiczny.

Oprócz gmachu głównego, mieszczącego się przy ul. Narutowicza 68, Uniwersytet Łódzki uzyskał dodatkowo gmachy: przy ul. Narutowicza 65 i 60, przy ul. Lindleya 3-5, przy Alei Kościuszki 10 i 40 oraz przy ul. Nap'órkowskiego.

W ubiegłym roku akademickim ilość studentów i studentek sięgała liczby 7000, a mianowicie: na wydz. humanistycznym 1198 osób, na wydz. matematyczno-przyrodn. — 1246, na prawno-ekonom. — 2147, na lekarskim — 864, na farmaceutycznym — 224 osoby i na stomatologicznym — 1170 osób. Kurs wstępny dla nieposiadających świadectw dojrzałości liczył 300 osób.

W dniu 16 maja 1945 r. przybyła do Łodzi delegacja profesorów Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie z Rektorem prof. dr-em Jerzym Lothem na czele w sprawie zorganizowania oddziału łódzkiego tej uczelni.

Wydział Oświaty Zarządu Miejskiego w Łodzi udzielił na swej posesji przy ul. Piotrkowskiej 37 do tymczasowego użytku pomieszczeń potrzebnych na biura Rektoratu oraz lokali dla Bratniej Pomocy Studentów.

Pierwszym Rektorem Oddziału w Łodzi S. G. H. został prof. dr Edward Lipiński, który inauguracyjnym wykładem dokonał otwarcia roku akademickiego dnia 3-go grudnia 1945 r. w lokalu Szkoły Powszechnej przy ul. Sterlinga 24, którego część za zgodą Kuratorium została oddana przez Wydział Oświaty Zarządu Miejskiego do wyłącznego użytku S. G. H.

W ubiegłym roku S. G. H. liczyła 750 słuchaczy i słuchaczek. Pierwszy i drugi rok studiów w S. G. H. obejmuje przedmioty wspólne dla wszystkich, a dopiero 3-ci rok studiów podzielony jest na wydziały: ogólno ekonomiczny, spółdzielczy, bankowy ubezpieczeniowy i pedagogiczny.

Oprócz normalnego 3-letniego programu studiów oddział w Łodzi S. G. H. zorganizował 5 studiów jednorocznych o różnych specjalnościach, a przeznaczonych dla dyplomantów innych wyższych uczelni, którzy są przyjmowani w charakterze słuchaczy zwyczajnych, oraz dla słuchaczy nadzwyczajnych, rekrutujących się z wybitnych pracowników biurowych lub osób, będących na stanowiskach kierowniczych, a nie posiadających odpowiedniego cenzusu naukowego. Na studia te uczęszczało w ubiegłym roku 130 osób.

Wyższa Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego zorganizowana została jesienią 1945 roku przez Profesora Uniwersytetu Wileńskiego dr-a Fr. Skupińskiego, mianowanego przez Ministerstwo Oświaty organizatorem i pierwszym Rektorem Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Łodzi, powołanej do życia dekretem z dnia 20-go września 1945 roku.

Rektorat i wszystkie biura W. S. G. W. znajdują się przy ul. Wierzbowej 3, a wykłady odbywają się w różnych punktach miasta w lokalach wynajętych. Państw. Liceum im. Szczanieckiej i Państw. Szkoła Techniczno-Przemysłowa użyczają W. S. G. W. swoich pracowni i kreślarni.

Obecnie czynne są 3 wydziały: rolniczy, ogrodniczy i pierwszy w Polsce wydział przemysłu rolnego. Oprócz tego wprowadzone są dwa studia: spółdzielcze i społeczno-oświatowe. Studia te są zaczątkiem mającego powstać w nadchodzącym roku akademickim czwartego wydziału.

Oto krótki zarys historii powstania Szkół Wyższych w Łodzi. Ciekawe, jak Łódź potrafi wykorzystać tę szczęśliwą dla siebie koniunkturę, stając się miastem nie tylko wielkiego przemysłu, ale i wielkiego ośrodka nauki.

Zgierz

niósł wyzwolenie. Przyszło ono tak niespodziewanie, że mieszkańcy na drugi dzień rano zaskoczeni byli zmianą. Szybko zorganizowały się tymczasowe władze miejskie. Okres przejściowego chaosu nie trwał długo. Wkrótce ruszył pełną parą przemysł: 17 fabryk przemysłu wełn. Zg. Manuf.-Bawełn. Przem. Chem. „Boruta" Zg. Fabr. Maszyn i wiele drobnych zakładów. Odczuwa się brak ludzi do pracy.

Ludność nie osiągnęła jeszcze stanu przedwojennego:

1. 10 1938 r. Polacy 21.073. Żydzi 4.500. Niemcy 2.531. inni 30 razem 28 134.

1. 9 1946 r. Polacy 24.771, Żydzi 140, Niemcy 600, razem 25.511.

Miasto Zgierz rozpościera się na 2062 ha terenów, z tego przypada na 200 ha gęsto i 300 ha luzem zabud. 680 ha grunta orne i łąki, 586 ha lasy i 296 ha drogi, parki, ulice i place.

Na czele władz miejskich stoją dzisiaj: prez. Ostrowski Kaz., wiceprez. Jędrzejczak Józef i przewodniczący MRN. Tomas Władysław. Ci trzej ludzie dzielnie borykają się z trudnościami na jakie napotyka gospodarowanie miastem przemysłowym.

Władysław Lubnaar.

Oświata ostoją prawdziwej demokracji

Problemy szkolnictwa w Łodzi

Obraz wysiłków, prac i dążeń

ŁÓDŹ, w październiku

Rozwiązywanie problemów oświatowych w Łodzi musi być oparte o zasadnicze dane z dziedziny statystyki. Uprzytomnijmy sobie kilka cyfr z tej dziedziny. Według danych z końca sierpnia br. w Łodzi mieszkało 545 tys. osób. w tym wieku do 18 lat około 107 tys. dzieci i młodzieży, więc ilość dzieci i młodzieży stanowi 19,6%.

Według danych ze spisu ludności 9 12. 1931 r. na 604. 629 mieszkańców, wypadało dzieci i młodzieży do lat 18 — 190. 962 czyli 31, 5%. Jeżeli więc obecnie w Łodzi nie odczuwamy kryzysu szkolnego w całej ostrości, jeśli nie braknie nam wielkiej liczby lokali szkolnych. sprzętu. nauczycieli, to głównie dlatego, że zamiast stosownie do 31, 5% dzieci i młodzieży tj. 171 tys. 675 mamy tylko 107 tys. dzieci i młodzieży. a więc o 64 tys mniej. Te 64 tys. 675 osób ubytku dzieci i młodzieży, to straszliwa cena, jaką zapłaciła Łódź za lata okupacji. A przecież jest jeszcze druga cena. której w chwili obecnej obliczyć nie możemy: to stan zdrowia i zasobów sił żywotnych tej 107 tys. liczącej gromady dzieci i młodzieży. Te cyfry i straszliwy ubytek w przyroście nowego pokolenia, musi stale uprzytamniać sobie każdy myślący mieszkaniec Łodzi. a zabiegi o wychowanie i wykształcenie tego zdziesiątkowanego pokolenia muszą być poważną troską powołanych czynników.

Zagadnienia oświatowe w Łodzi sprowadzają się do następujących głównych punktów: 1. Oświata przedszkolna, 2 szkolnictwo powszechne w różnych formach, 3. szkolnictwo średnie. 4. szkolnictwo wyższe. 5. oświata pozaszkolna, 6. oświata dorosłych, 7. biblioteki i czytelnictwo, 8. świetlice. Rzecz prosta że każdy z tych tematów to cały wielki problem. Gruntowne oświetlenie tych wszystkich spraw wymagałoby specjalnego studium. a nie pobieżnego szkicu. Na kilka z nich należy jednak zwrócić nieco uwagi.

Wychowanie przedszkolne w robotniczej Łodzi nabiera szczególnego znaczenia, gdyż często oboje rodzice pracują, więc ktoś musi się zająć wychowaniem dziecka. Tę ważną rolę spełnia tu przedszkole. Że społeczeństwo łódzkie i czynniki właściwe doceniały należycie swe obowiązki w tej dziedzinie, świadczą następujące dane: na 653 402 mieszk. Łodzi w roku 1937 było 31 przedszkoli (w tym 13 miejskich) z 2. 128 dzieci. Pod koniec 1946 roku szkolnego samych miejskich przedszkoli było 20 z 41 oddziałami i 1474 dziećmi. Prócz tego przy fabrykach powstało sporo przedszkoli, a ruchliwe Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci daje do tej pracy swój wkład niemały. Widzimy więc. że w dziedzinie wychowania przedszkolnego istnieje należyte zrozumienie ważności tego zagadnienia, a wynik dotychczasowy pozwala mieć nadzieję, że Łódź. tak jak ongi pierwsza w Polsce realizowała ideał powszechnego nauczania znowu pierwsza zdoła wprowadzić u siebie powszechność wychowania przedszkolnego. W tej chwili dzieci w wieku przedszkolnym. a więc 4, 5 i 6-cio letnich. jest do pomieszczenia w przedszkolach około 10 000.

Jeśli chodzi o szkolnictwo powszechne dla dzieci od lat 7—14, to stan według danych z roku 1937 przy 653. 402 mieszkańcach — było szkół powszechnych i prywatnych razem 205 oddziałów (klas) 1. 864. dzieci 76 078. Obecny stan wynosi: Szkół 140 klas 1333. dzieci 50 081. Mamy więc w szkołach powszechnych w porównaniu z rokiem 1937 o 36 tys dzieci mniej. Należałoby w normalnych warunkach dla tych 36 tys. dzieci zorganizować jeszcze 100 szkół i 900 klas. Kto zna warunki, w jakich pracują dzieci w szkołach (lekcje na dwie zmiany) ten wie, jakie trudności miałaby gmina miejska do rozwiązania, gdyby musiała owe dalsze potrzeby zaspokoić. W obecnej sytuacji wszystkie dzieci w wieku obowiązku szkolnego znalazły w szkole miejsce dla siebie. Obowiązek szkolny na terenie miasta Łodzi jest realizowany w całej rozciągłości.

Jednak w wielu okolicach miasta warunki lokalowe szkolnictwa przedstawiają się bardzo ciężko. Budowa nowych gmachów jest konieczna. Wiemy, że finanse miasta nie pozwalają narazie na realizowanie programu budowy szkół. Nawet przeprowadzenie gruntownego remontu istniejących szkół już jest dużym ciężarem dla miasta. Dlatego też wielce niestosowne wydaje się rozrzutne przydzielanie lokali różnym instytucjom. które nieraz zdobywają sobie pomieszczenia, w dużym stopniu przewyższające istotne potrzeby, a tymczasem dziecko robotnicze uczy się w dusznej. przeładowanej klasie często w godzinach wieczorowych, przy kiepskim oświetleniu.

W dziedzinie pomocy naukowych i podręczników szkolnych Łódź tak. jak i inne ośrodki. ma wiele potrzeb, bolączek i braków. Dotąd dzieci uczyły się prawie bez podręczników. W bieżącym roku szkolnym sytuacja w tej dziedzinie ulegnie znacznej poprawie.

Doniosłym problemem jest stworzenie oddzielnych specjalnych szkół dla dzieci i młodzieży opóźnionych w nauce z powodu wojny. Trzeba dla tej rzeszy stworzyć oddzielne specjalne szkoły. Zadania tego podjął się Zarząd Miejski. Wydział Oświaty zorganizował 45 szkół dla młodzieży i dorosłych w różnych dzielnicach miasta. Pobierało tam naukę w godzinach wieczorowych w 220 klasach blisko 7 tys osób. Jeśli oprzemy się jednak na wynikach spisu dzieci i młodzieży z roku 1945, to trzeba wyciągnąć smutny wniosek, że wśród młodzieży zapóźnionej jest około 3 tys analfabetów a przeszło 8 tys. nigdzie się nie uczy. Przed organizacjami społecznymi. politycznymi, działającymi na terenie młodzieży, leży obowiązek wzmożenia propagandy oświatowej, aby wzbudzić pęd do oświaty i zdobywania wykształcenia.

Szkolnictwo dokształcające zawodowe przed wojną na terenie Łodzi rozwijało się bardzo pomyślnie. W roku 1937 liczyło 19 szkół, 136 oddziałów, i 5 tys 226 młodzieży. Obecnie są 3 szkoły zawodowe. w nich 41 klas i 1722 młodzieży. Jednak i w tej dziedzinie posuwają się naprzód prace w kierunku nawrotu młodzieży do wykształcenia zawodowego, a rok szkolny 1946/47 przyniesie duże zmiany.

W dziedzinie oświaty pozaszkolnej i pracy oświatowej wśród dorosłych również wre praca. Inicjatywa prywatna. społeczna i polityczna mają tu pole do popisu. W tym zakresie pracuje wiele organizacji, ale daje się odczuwać brak czynnika nadrzędnego koordynującego. Często na danym odcinku spotyka się kilka organizacji. podejmujących niepotrzebnie te same prace. i wciągających te same czynniki. Przy braku ludzi. pieniędzy i środków technicznych a zwłaszcza lokali. sądzić należy. że ten stan rozrzutności organizacyjnej powinien ulec zmianie.

Jedna z najsympatyczniejszych form pracy oświatowej stanowią świetlice. Różne są rodzaje świetlic. Niektóre powstają przy fabrykach inne przy związkach zawodowych, jeszcze inne przy lokalach stronnictw politycznych. Jedne są nastawione na formę pracy rozrywkowej i kulturalno-artystycznej, inne chcą być klubami polityczno-dyskusyjnymi. Jedne spełniają swe zadania należycie, inne błądzą i szukają dróg właściwych. W porównaniu ze stanem przedwojennym, wiele w tej dziedzinie się zmieniło i pewnie jeszcze zmieni.

Nie wdając się w dalsze rozważanie szczegółów pracy oświatowej i jej potrzeb. trzeba stwierdzić, co następuje: 1. Łódź powojenna ma sprzyjający klimat do pracy oświatowej, 2. wyższe uczelnie ściągnęły do Łodzi szereg nie tylko profesorów, ale skupiły liczną falangę wybitnych działaczy i działaczek na polu oświatowym, 3. przez organizowanie różnych ogólnych i specjalnych kursów dla pracowników oświatowych da się w Łodzi powiększyć wydatnie kadry aktywnych i twórczych pracowników na tym polu, 4. Na miejscu w Łodzi jest Kuratorium Okręgu Szkolnego. które czuwa nad prawidłowym funkcjonowaniem życia szkolnego na wszystkich szczeblach 5. Odrodzone Państwo Polskie ma należyte zrozumienie dla potrzeb oświatowych, a samorząd miejski łódzki w miarę swych możliwości troszczy się o zaspokojenie potrzeb szkolnictwa, 6. Budowa gmachów szkolnych, wyposażenie w odpowiednie pomieszczenia szkół wyższych. założenie ogrodu botanicznego wzniesienie gmachu teatru, wykończenie gmachu biblioteki dalsza rozbudowa sieci bibliotek miejskich, rozbudowa przedszkoli. urządzenie szkół — oto długa litania potrzeb.

Na nasze pokolenie spadły wielkie ciężary: mamy odbudować państwo, mamy przystosować się do nowych granic, mamy przekształcić się z państwa rolniczego w przemysłowo-rolne a przede wszystkim mamy budować Polskę na podstawach prawdziwej demokracji. Ponieważ zaś nie ma prawdziwej demokracji bez oświaty, musimy wytężyć wszystkie siły aby potrzeby i bolączki z dziedziny oświaty zostały zaspokojone.

Czytelnictwo powszechne w Łodzi.

Książka rozjaśnia mroki

Łódź, w październiku

Półtora roku temu sytuacja w Łodzi pod względem czytelnictwa powszechnego przedstawiała się wprost tragicznie. Wprawdzie miasto, mimo, iż dwukrotnie przetoczył się przez nie krwawy walec wojny, nie ucierpiało wiele i na pierwszy rzut oka wyglądało normalnie, lecz za to, gdy powracający z wysiedlenia, z obozów i więzień łodzianie zaczęli szukać dawnych warsztatów pracy i tych dóbr, które w ciągu 20 lat nagromadzili — znaleźli wszędzie ruinę. Biblioteki łódzkie nie należały do wyjątków. Książki albo spalone, albo rozkradzione, albo wywiezione i porozrzucane na szlaku Łódź—Poznań—Wrocław—Gdańsk; sprzęty zostały poniszczone, lub też znikły gdzieś bez śladu. Natomiast na miejsce dawnych polskich zbiorów — najeźdźca pozostawił, jak na ironię, setki tysięcy własnych publikacji, wprawdzie bogato, a czasem z przepychem — wydanych, lecz za to przeważnie o takiej treści, która budzi odrazę w duszy każdego światłego Polaka.

Spontaniczna odbudowa życia społecznego naszego miasta i wszystkich potrzebnych instytucji — objęła również i czytelnictwo. Władze państwowe zarządziły w roku bieżącym spis bibliotek w całym kraju i w świetle tego rejestru możemy się zorientować jak wygląda fragment łódzki w dziedzinie bibliotecznej, aczkolwiek ankiety nie wszędzie dotarły i nie wszystkie prawdopodobnie biblioteki i wypożyczalnie pośpieszyły z wiadomościami o własnych zasobach książkowych. Cyfry nie są wprawdzie imponujące; wysiłek, jakby należało sobie życzyć, nie jest skoncentrowany, akcję podejmują różni ludzie i różne stowarzyszenia, ale i ta suma pracy, włożonej w odbudowę bibliotek, w tak krótkim, bo półtorarocznym zaledwie okresie czasu — zasługuje na szacunek i uznanie.

Łódź, która w lutym roku 1945 nie posiadała ani jednej biblioteki — dzisiaj według spisu liczy już ich 128, zorganizowanych, czynnych, a więc wydających książki szerokim rzeszom czytelników. Niektóre z tych bibliotek, z racji ich charakteru i zasobności wymienimy indywidualnie, pozostałe zaś — w charakterystyce grupowej.

Miejska Biblioteka Publiczna, jako centrala sieci bibliotek miejskich, liczy 40 000 druków uporządkowanych, zarówno wydawnictw książkowych ze wszystkich dziedzin wiedzy, jak i roczników czasopism z lat ubiegłych, gazet, tygodników, miesięczników, z biblioteką podręczną, bogato zaopatrzoną w najpoważniejsze encyklopedie polskie i zachodnio-europejskie. Obok tych zasobów czytelnia posiada czasopisma bieżące polskie i obce, liczące 150 tytułów. Ruch czytelników wyraża się cyfrą z górą 5000 osób miesięcznie. Biblioteka ta posiada 8 filii, bibliotek dzielnicowych, po cztery dla dziatwy i młodzieży i dla osób dorosłych. Wypożyczają one do domu lekturę szkolną, beletrystykę i książki popularno-naukowe. Wymienione biblioteki liczą ogółem 16 000 tomów, po 2 000 tomów każda, liczba zaś czytelników stałych wynosi 4000 osób.

Centralna Biblioteka Pedagogiczna jako instytucja państwowa, przy kuratorium łódzkiego okręgu szkolnego, liczy 13 000 tomów uporządkowanych, przeciętnie zaś korzysta z niej 1500 osób. Księgozbiór posiada przeważnie dzieła z zakresu nauk pedagogicznych i nastawiony jest w pierwszym rzędzie na obsługę czytelników z tego zawodu.

Biblioteka przy Izbie Przemysłowo-Handlowej liczy 6 000 tomów, dzieł z zakresu ekonomii politycznej, polityki gospodarczej i skarbowości. Księgozbiór ma charakter podręczny, czytelnicy z zewnątrz czytają na miejscu.

Na tym wyliczeniu kończą się biblioteki poważniejsze. Następują z kolei różne drobne wypożyczalnie społeczne i prywatne. Przy fabrykach i zakładach istnieje 9 wypożyczalni książek o treści popularno-naukowej i beletrystycznej, które obsługują robotników. Biblioteki te liczą razem — 6296 tomów, na każdą wypada około 700 tomów, liczba czytelników-abonentów wynosi 952 osoby. Organizacje społeczne i polityczne jak Związek Walki Młodych, Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego i Harcerstwo — posiadają 9 bibliotek, również o charakterze beletrystycznym, licz. ogółem 4991 tomów. Korzysta z nich — 1474 osób.

Prywatna inicjatywa zaznaczyła się i na tym polu; wypożyczalni dochodowych Łódź posiada 6, ich zasoby książkowe wynoszą razem 5 510 tomów, na każdą przypada po 918 tomów. Liczba wypożyczających wynosi 2 386 osób. Biblioteka społeczna Domu Kultury Robotniczej posiada 680 tomów, abonentów zaś 80 osób. Urząd Bezpieczeństwa w swojej bibliotece posiada 1 500 tomów, czytelników stałych — 250 (przeważnie własni pracownicy). Przy liceach pedagogicznych znajdują się 2 biblioteki doświadczalne z 237 tomami.

Najliczniejsze są biblioteki przy szkołach powszechnych, jest ich bowiem 89. Ilość książek wynosi 14 646 tomów, na każdą wypożyczalnię wypadnie więc po 164 tomów. Liczba abonentów wynosi 12 843.

W wyniku podsumowania otrzymujemy ogólną liczbę 108 860 tomów, które w tej chwili zaspakajają potrzeby czytelnicze największego dzisiaj miasta w Polsce. Powtarzamy, że nie są to cyfry z których powin.

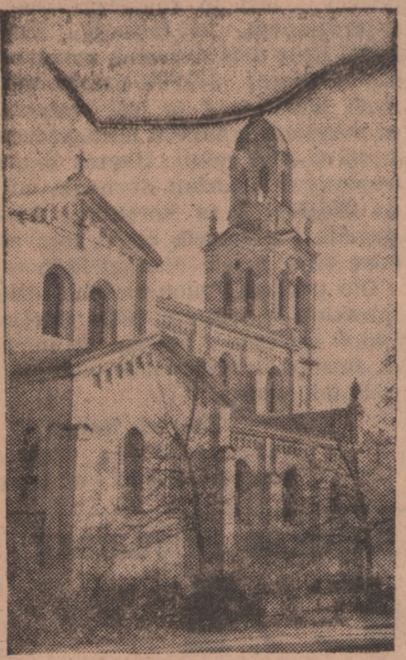
niśmy być dumni, ale pamiętać należy, że jest to wynik pracy krótkiego czasu.

Należy mieć nadzieję, że w najbliższych latach ten dział naszego życia kulturalnego rozwinie się poważnie. Wznowiona zostanie budowa gmachu dla Biblioteki Publicznej, gdzie znajdują się góry książek oczekujących benedyktyńskiej pracy bibliotekarza. Wyższe szkolnictwo w Łodzi przystąpi do organizacji własnych księgozbiorów, dostosowanych do programów nauczania specjalnego. Szkoły średnie, których jest kilkadziesiąt, także prawdopodobnie zechcą przystąpić do kompletowania bibliotek podręcznych. Szkoły zaś początkowe, których Łódź liczy z górą 100, będą obsługiwane albo przez rozrastającą się sieć bibliotek miejskich, albo przez biblioteki międzyszkolne — dotychczasowe zaś biblioteki uniwersalne przekształcą się na biblioteki podręczne.

Nadzieje nasze zdaje się potwierdzać fakt, że w roku bieżącym ukazał się dekret o bibliotekach publicznych, który czytelnictwo bierze pod opiekę prawa, czego do tej pory nie było. Opieka ta nie ograniczy się tylko do spraw naukowych i zawodowych, lecz będzie poparta poważniejszymi zasiłkami finansowymi.

Niezależnie od tych spraw zasadniczych — poważnie się kształtuje w Łodzi dział szkolnictwa bibliotekarskiego i badań nad książką. W ramach Uniwersytetu Łódzkiego istnieje katedra bibliotekoznawstwa, pierwsze studium dla bibliotekarzy w Polsce na poziomie wyższym. Zakład ten w dużym stopniu oprze się doświadczalnie na pełnej sieci bibliotek miejskich, która ma różne typy bibliotek publicznych oraz na organizującej się Bibliotece Uniwersyteckiej. Całość uzupełni naukowa instytucja „Państwowy Instytut Badań nad Książką" — jej rozwojem, rolą społeczną i oddziaływaniem psychicznym na czytelnika.

Bibliotekarze już czynni i doświadczeni, stale się dokształcają i prowadzą samodzielne badania na terenie Koła Łódzkiego Związku Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich.



Kościół św. Krzyża

Martyrologia Kościoła

Bestialskie prześladowanie religii i duchowieństwa łódzkiego przez Niemców



J. E. ks. Biskup Włodzimierz Jasiński, Ordynariusz Diecezji Łódzkiej

ŁÓDŹ, w październiku

W złowrogich dążeniach swych do eksterminacji i wyniszczenia narodu polskiego. Niemcy właściwymi sobie metodami specjalnie prześladowali Kościół katolicki w Polsce i nasze duchowieństwo. Pojmowali oni, jak doniosłą rolę w spoistości narodowej, w odporności ducha, w moralnej sile wytrwania odgrywa w Polsce religia katolicka To też nie cofali się przed najdalej idącymi gwałtami i represjami.

W Łodzi i na terenie tych części diecezji łódzkiej, które przyłączone zostały do tzw. „Warthelandu", rozszalały się w stosunku do Kościoła i kleru katolickiego najsroższe prześladowania. Już 2-go grudnia 1939 roku —wydany został zakaz odprawiania Mszy św. w kościołach w dni powszednie. 7 listopada 1939 roku aresztowano 60 księży i umieszczono ich w obozach u Glasera i Abego na Radagoszczu, gdzie specjalnie naigrawano się i pastwiono nad nimi. Większość tych księży poniosła śmierć męczeńską.

Od Zielonych Świąt 1940 roku kościoły mogły być otwarte tylko w niedzielę i jedynie od 7-ej rano do 12-tej w południe. W maju 1941 roku Jego Ekscelencja ksiądz biskup Jasiński i ks. biskup Tomczak wraz z członkami Kapituły oraz personelem Kurii Biskupiej zostali wywiezieni pod karabinami do Szczawina, a później do Biecza koło Jasła, gdzie osadzono ich w klasztorze OO Reformatów. W dniu 6 października 1941 r. przeprowadzone zostały masowe aresztowania księży w całej diecezji 164 kapłanów wywieziono do Dachau. Męczarnie obozu przetrwało tylko 52 spośród nich, wyniszczonych i schorowanych. reszta zginęła w komorach gazowych lub zmarła z wycieńczenia i chorób

Świątynie katolickie w Łodzi zostały pozamykane i zamienione na magazyny itp. Dla ludności polskiej pozostawiono jedynie 3 mniejsze kościoły na peryferiach — Św. Antoniego (który później został przez Niemców wysadzony w powietrze), Św. Kazimierza i Przemienienia Pańskiego, a w nich po dwóch księży Tych kilku kapłanów miało zaspakajać potrzeby religijne 300 tys. rzeszy ludności polskiej

Rasizm wprowadzono i do religii. Katolików Polaków oddzielono od katolików Niemców, zabraniając księżom Niemcom spełniać obowiązki religijne wobec Polaków i odwrotnie.

Świątynie zbezczeszczone, duchowieństwo wymordowane w znacznej części — oto plon hitlerowskich rządów.

Po wyzwoleniu powrócił do Łodzi po czteroletnim wygnaniu i tułaczce w dn 3 lutego 1945 JE Ks. biskup Włodzimierz Jasiński. Ordynariusz Diecezji Łódzkiej. Diecezja była rozbita. Kościoły zdewastowane i ograbione, ogromny brak kapłanów, których z górą połowa wyginęła. Z energią i poświęceniem dla wzniosłych obowiązków w służbie Wiary zakrzątnął się Duszpasterz nasz dookoła podźwignięcia Służby Bożej, w powierzonej mu Diecezji. Przystąpiono do renowacji świątyń, do zbierania ocalałego sprzętu kościelnego i szat liturgicznych, do skupiania pozostałych przy życiu kapłanów. Już w marcu 1945 roku Kuria Biskupia była czynna Obsadzone zostały parafie łódzkie, z szczupłą co prawda, niedostateczną ilością księży. Wielki ich brak stawiał nakaz rychłego uruchomienia Seminarium Duchownego w Łodzi. Dopiero od 1-go września 1945-go roku Seminarium Duchowne uruchomione zostało w tymczasowym lokalu przy ulicy Ks. Skorupki 5 i 1a Obecnie na terenie Diecezji obowiązki duszpasterskie spełnia niewystarczająca ilość księży, spośród których duża część obsługuje po 2 parafie.

Ale lud polski tłumnie przepełnia świątynie Renesans religijny wśród społeczeństwa w pełni się uwidocznia. Pogański rasizm krwawo unaocznił swe bezprzykładne zbrodnie — pokazał, jaką piekielną bestią staje się człowiek bez religii, bez Boga.

W służbie miłości bliźniego

Res sacra miser

Działalność „Caritasu"

w diecezji łódzkiej

ŁÓDŹ, w październiku

(G). Nie ma w ludzkim języku słów, które umiałyby odtworzyć ogrom cierpień i strat narodu polskiego. powstałych wskutek wojny ostatniej i szalejącego przez sześć lat na naszych ziemiach terroru hitlerowskiego.

Ofiary obozów koncentracyjnych, więzień politycznych, wysiedleń ludności z całych połaci kraju, dotknęły społeczeństwo polskie w ilościach, przekraczających całe miliony

Następstwa tego faktu odbiły się straszliwie w pierwszym rzędzie na warunkach życia polskich rodzin. a przede wszystkim na dorastającym pokoleniu, na dzieciach polskich.

Organa państwowe i samorządowe Opieki Społecznej, nie są w możności całkowicie ogarnąć szalejącej nędzy, wywołanej skutkami wojny. Z współdziałaniem przychodzi dobrowolna opieka stowarzyszeń charytatywnych. Jedną z dobrze zorganizowanych w Polsce akcji pomocy biednym jest katolicka „Caritas". która ogniwami oddziałów, jako komórek podstawowych pracy charytatywnej, pokryła cały kraj.

Centrala Krajowa „Caritas" pozostaje pod bezpośrednim kierownictwem Komisji Episkopatu do spraw charytatywnych na czele której stoi J. E Ks. Kard. Sapieha. Organizacyjnie praca prowadzona jest przez diecezjalne Związki „Caritas", które podlegają kierownictwu XX Biskupów Ordynariuszy poszczególnych diecezji.

W dziedzinie pracy charytatywnej na polu miłosierdzia chrześcijańskiego piękną kartę ma Diecezja Łódzka. kierowana przez Arcypasterza J. E. X Bisk. Jasińskiego Ordynariusza Diecezji który bezpośrednio bierze udział w pracach niesienia pomocy bliźnim Kierownictwo techniczne pracy charytatywnej pozostaje w ręku Ks. Kan. St. Nowickiego. dyrektora Związku Diecezjalnego „Caritas".

W Diecezji Łódzkiej wojna zniszczyła wielki dorobek prac na polu charytatywnym. Po opuszczeniu ziem przez okupanta przystąpiono do odbudowy pięknego dzieła miłosierdzia chrześcijańskiego

Dziś związek poszczycić się może posiadaniem 17 oddziałów paraf. „Caritas" w Łodzi, oraz 49-ma oddziałami poza miejscowymi. Opiekuje się 33-ma instytucjami charytatywnymi. W samej Łodzi prowadzi 12 przedszkoli, poza Grodem Biskupim prowadzi przedszkola w większych ośrodkach przemysłowych, miastach jak: Piotrkowie, Zgierzu, Ozorkowie Rzgowie, Pabianicach i w wielu innych. Prowadzi we własnym zakresie stołówki dla dzieci z których przeciętnie korzysta 1000 dzieci. otrzymujących ciepłą strawę. Utrzymuje trzy bursy akademickie, prowadzi internaty dla młodzieży rzemieślniczej.

W okresie lata rozwinięto szeroko akcję kolonijną. Zasilono kolonie akademickie na Ziemiach Zachodnich, zorganizowano wczasy letnie dla młodzieży szkół średnich w Zakopanem, ponadto prowadzono kolonie dla dziatwy szkół powszechnych w Mikołajewicach. Kemblinie, Białaczewie, Kazimierzu, Bogdańcu, Tymienicach i Jesionnej, Obozy pod namiotami dla chłopców w lasach Grodziskich pod Dmosinem. oraz wczasy letnie dla przedszkoli łódzkich pod Głownem.

Należy podkreślić, że akcja „Caritas" w lwiej części subsydiowana jest przez organizacje amerykańskie jak: Radę Polonii Amerykańskiej, na czele której w kraju jako delegat stanął P. Prof H. Osiński, dalej „Relief Serwices National Catolic Welf. Conferences" którymi kieruje Edward Monney. oraz częściowo UNRRA.

Diecezjalny Związek „Caritas" otrzymał dotąd 20 transportów, głównie z żywnością oraz odzieżą i obuwiem, które rozprowadza w terenie. Niezależnie od żywności otrzymał lekarstwa oraz gotowe apteczki, dzięki którym uruchomiono po oddziałach punkty sanitarne pierwszej pomocy w wypadkach.

„Caritas" — to wielka rzecz, to akcja, obejmująca swą działalnością żywego człowieka, potrzebującego pomocy bliźnich, „Res Sacra Miser".



Gmach Sądu Okręgowego w Łodzi

Dorobek teatrów łódzkich.

Perspektywy nowego sezonu

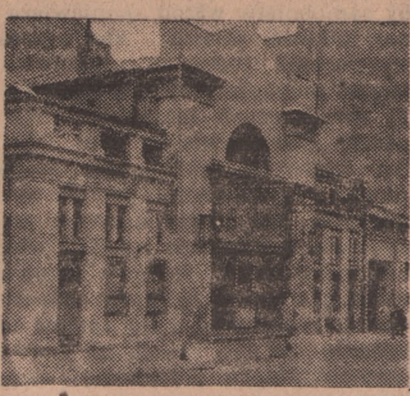
Łódź, w październiku

(G) Łódź ma piękne tradycje teatralne. W okresie niewoli, w okresie zaboru — scena polska była ogniskiem polskości, była miejscem skąd publicznie rozbrzmiewała prześladowana mowa rodzima, skąd promieniowały myśl i duch polski. W różnojęzycznej naonczas Łodzi teatr polski miał wielkie zadania i spełniał je chlubnie.

Na wysokim poziomie artystycznym stała ta placówka pod dyrekcjami Grubińskiego, Gawalewicza, Maliszewskiego, kilkakrotnie Zelwerowicza. W Łodzi stawiali piewsze kroki swej działalności aktorskiej artyści tej miary, co Jaracz, Węgrzyn, Leszczyński i wielu innych. Co prawda ciężka była podówczas sytuacja finansowa teatrów, niekorzystających z żadnych subwencji ani poważniejszych pomocy finansowych. Z reguły sezony kończyły się bankructwem. Gawalewicz na przykład stracił w Łodzi cały majątek. Później z inicjatywy społecznej zawiązane zostało Łódzkie Towarzystwo Teatralne, które w drodze ofiarności prywatnej zbierało fundusze na łatanie dziur budżetowych, pozyskiwało publiczność abonamentową itp. W ten sposób jeszcze przed odzyskaniem niepodległości położenie materialne łódzkiej sceny polskiej uległo pewnej poprawie.

W niepodległej Polsce samorządy łódzkie wzięły teatr pod swą bezpośrednią opiekę i teatry w Łodzi ostatnio pracowały już, jako instytucje miejskie. Upamiętniły się w tym okresie dyrekcje Zelwerowicza, Gorczyńskiego, Adwentowicza, Wroczyńskiego.

Poważną bolączką sceny łódzkiej stał się brak odpowiedniego pomieszczenia. Kilka budynków teatralnych w Łodzi spłonęło Miasto nasze pod tym względem prześladowało jakieś złośliwe fatum. Zwłaszcza niepowetowanym w tej dziedzinie ciosem był w roku 1920 pożar gmachu Teatru Wielkiego na ulicy Konstantynowskiej Posiadał on największą w Polsce cztero piętrową widownię, mogącą pomieścić z górą 1500 osób. Ten brak daje się dokliwie odczuć i obecnie. Teatry łódzkie zmuszone są mieścić się w budynkach ciasnych, zupełnie niedostosowanych do ich potrzeb, utrudniających wielce pełnię działalności artystycznej, a zarazem przez nikłą stosunkowo ilość miejsc uniemożliwiających właściwą popularyzację sztuki dla najszerszych rzesz.



Teatr W. P. w Łodzi

Aby tej palącej bolączce zaradzić ostatnio powstał w Łodzi specjalny komitet, który zajmie się zbiórką funduszów na budowę reprezentacyjnego gmachu Teatru Narodowego w Łodzi. Ale realizacja tych pięknych zamierzeń jest siłą rzeczy, kwestią przyszłości dopiero. Oby jak najbliższej.

Pomimo wielkich trudności technicznych i braków, niemal natychmiast po wyzwoleniu, teatry w Łodzi rozpoczęły pracę pod najlepszymi auspicjami. Dawały je przede wszystkim tłumy publiczności, cisnące się do kas. Społeczeństwo łaknęło polskiej sztuki, której pozbawione było przez tyle lat wśród ponurych mroków okupacji.

Dorobek ubiegłego sezonu teatralnego Łodzi nie jest bogaty, jeśli chodzi o specjalnie ciekawe lub wartościowe pozycje. Lecz trzeba to złożyć w pewnej części na karb specyficznych warunków powojennych i trudności w doborze repertuarowym. Należy stwierdzić, że rodzima twórczość dramatyczna nie znalazła jeszcze swego pełnego wyrazu. Przeżycia wojenne są może zbyt bliskie dla perspektywy artystycznej — a inne tematy wobec tragicznego ogromu wydarzeń nikną i bledną na palecie pisarskiej. W każdym razie polskich sztuk współczesnych, które porwałyby publiczność i stały się rewelacją artyzmu nie zanotowano dotychczas.

Repertuar trzech głównych scen naszych —Teatru WP, Teatru Powszechnego i Teatru Domu Żołnierza, opierał się głównie na wznowieniach znanych już dawno sztuk. W teatrze WP wystawiono 7 premier. Były to: „Lekkomyślna siostra" Perzyńskiego, „Lato w Nohant" Iwaszkiewicza, „Ostrożnie, świeżo malowane" Fauchois, „Wesele Figara" Beaumarchais, „Elektra" Giraudoux, „Zemsta" Fredry i „Uczeń Diabła" B. Shawa.

Teatr Powszechny dał: „Pana Jowialskiego" Fredry, „Świerszcza za kominem" Dickensa, „Mariusza" Pangiola, „Szelmostwa Scapena" Molliera i „Wilki w Nocy" Rittnera.

Teatr Domu Żołnierza wystawił 7 premier: „Pygmalion" Shawa, „Głupi Jakub" Rittnera, „Ich czworo" Zapolskiej, „Stara Cegielnia" Iwaszkiewicza, „Produkcja pana Brandta" Rojewskiego, „Dzień bez kłamstwa" Montgomery'ego i „Roxy" Bonersa.

Nowy sezon daje poważne zmiany. Kierownictwo naczelne sfuzjowanych placówek Teatru WP i Teatru Powszechnego objął znany teatrolog i reżyser Leon Schiller, co niewątpliwie wpłynie wydatnie na ustalenie jednolitej linii artystycznej działalności, o poważnym podkładzie społecznym i wychowawczym.

Zajrzyjmy do skromnej izby robotniczej

Serce robotnika łódzkiego

Łódź, w październiku

Gdy przed kilkudziesięciu zale dwie laty, wobec błyskawicznego rozwoju przemysłu włókienniczego, zaczęły napływać do Łodzi tysiące robotników, nikt się ich wówczas nie pytał o pochodzenie. Można jednak stwierdzić z całą pewnością, że olbrzymia większość tych ludzi zjechała z pobliskich wsi. Oderwała się ona wprost od roli i pługa, a chociaż pierwsze pokolenia już w większości wymarły, to jednak ich następcy — synowie, wnukowie i córki do dzisiejszego dnia utrzymują ścisłe kontakty ze wsią i chętnie zaglądają do istniejącej w dalszym ciągu rodzinnej zagrody.

Ci pierwsi — byli to ludzie prości, niewykształceni, więc stawali do najprostszej roboty. Rządzili nimi obcy kapitaliści, rozkazywał im carski urzędnik, a nie kształcił ich nikt. Później zjawił się żandarm niemiecki, a po roku 1918 wprawdzie już polski urzędnik, ale urzędnik z innego miasta, gdyż łódzkiej inteligencji w Łodzi nie było. Władze się zmieniały, lecz Łódź była dla nich obca zupełnie. Chociaż w okresie międzywojnami wyrosły nieliczne szeregi łódzkiej inteligencji, to jednak lokowano je na stanowiskach podrzędnych, a co energiczniejsze jednostki szukały szczęścia gdzie indziej: w Łodzi dla nich miejsca zabrakło. O obsadzie stanowisk decydowali nie-łodzianie, więc na lepsze posady sprowadzali swoich najbliższych.

Dlatego właśnie, ażeby odczuć i zrozumieć serce Łodzi, jej najgłębsze ale prawdziwe oblicze, musimy zajrzeć do skromnej izby robotniczej, przyjrzeć się twarzom ludzi, obsługujących maszyny: to są prawdziwi łodzianie! Łódzka bowiem inteligencja, synowie robotniczy, ludzie zrodzeni w tych skromnych, jakże nędznych niekiedy mieszkaniach, są dziś tak samo nieliczni, a nawet obecnie (o zgrozo!) na czołowych stanowiskach prawie ich nie znajdziecie.

Zresztą ten robotnik, pilnujący wrzeciona, i inteligent łódzki — w pierwszym, lub drugim pokoleniu syn robotniczy — obaj wyrośli z walki. Pierwszy walczył o chleb codzienny i wydawał ostatnie grosze, ażeby syna wykształcić, drugi — walczył o wiedzę w najgorszych dla siebie warunkach: w ciemnym kącie przeludnionego pokoju, w dziurawych butach i połatanym ubraniu, w późniejszych zaś latach odrabiał lekcje po nocach, gdyż po południu był zajęty korepetycjami. Musiał zarabiać na zeszyty i książki, a często na chleb, gdyż rodzicom brakowało pieniędzy: trzeba było młodszych również wykształcić.

W ten sposób przy warsztacie tkackim i na szkolnej ławie równocześnie rodziła się jednakowa tęsknota. Tęsknota za lepszym ułożeniem ludzkiego współżycia, za bardziej równomiernym podziałem dóbr materialnych, ażeby i dla najbiedniejszego znalazło się odpowiednie „miejsce na ziemi" Ta tęsknota jest właśnie najistotniejszą cechą robotnika i rdzennego inteligenta łódzkiego i ona nadaje im prawdziwie piękne oblicze.

Z kolei, z tęsknoty zrodził się bunt. Bunt przeciwko kapitałowi, który, wyzyskiwał człowieka pracy, bunt — który szybko przerodził się w rewolucyjne odruchy, przeciwstawiane coraz nieustępliwiej groźbie wszelkiej przemocy. Z tego buntu wyłonił się solidaryzm, gdyż robotnik zrozumiał szybko, że tylko w grupie zorganizowanej i karnej może zdobyć lepsze warunki bytu.

Właśnie tutaj należy szukać przyczyn tej zdecydowanej, wyczerpującej w walce, ale nieustępliwej i pewnej w skutkach, bojowej postawy robotnika łódzkiego, który z ciemności wydobywał się powoli na światło.

Mówiąc o tych cechach charakterystycznych robotnika łódzkiego, nie możemy zapomnieć, że swój rodowód czerpie on z ziemi, z zagonów okopowizny i zbóż, z lasów i łąk. Nic więc dziwnego, że do dnia dzisiejszego czuje się on z nią jak najmocniej związany, a gorący patriotyzm i umiłowanie kraju — te najistotniejsze cechy człowieka wsi, wniósł on do swego miejskiego domu i w organizacyjne szeregi. Z ziemi wyniósł on zresztą nie tylko tę cnotę. Dobroć, tak charakterystyczna dla polskiego narodu jako całości, a mająca swój początek również w pracy na roli, wśród rdzennych łodzian bynajmniej nie zaginęła. Przeciwnie — wzmogła się jeszcze. Wobec obserwowanej wokoło nędzy ludzkiej, w ogniu walki i nieustannej tęsknoty przerodziła się ona w wyrozumiałość dla ludzkich błędów i pogłębiła dążenia do ogólnoludzkiego, nieustannego postępu. Przy ruchliwości umysłowej robotnika wprowadziła go szybko na tory międzynarodowej współpracy : jego własne problemy ukazała mu na tle gospodarczych, społecznych i politycznych stosunków w skali światowej.

Robotnik łódzki chętnie nosi czerwone sztandary. Obok czerwonych rozwija znaki biało czerwone. Gdyby zaś znalazł się taki, któryby chciał mu je z ręki wytrącić, wówczas robotnik łódzki staje się nagle groźny: jego patriotyzm przeradza się w furię, wprawdzie kontrolowaną rozsądkiem, ale nieustępliwą w walce i nie liczącą się z ofiarami.

Psycholog, który potrafi wejrzeć w serce robotnika łódzkiego, określi go najogólniej, jako człowieka dzielnego, pełnego energii, gorącego umiłowania kraju, niezwykłej ofiarności dla dobra sprawy, rozmiłowanego w społecznej robocie i natychmiast podającego rękę każdemu, kto się znajdzie w niedoli.

Dlatego też nie ufajcie zbytnio ludziom, którzy niekiedy niezbyt dobrze mówią o Łodzi, chociaż kiedyś mieszkali w tym mieście. Łodzianie mają również wady (bo któż z nas ich nie posiada), jednakże na ich sercu można zawsze polegać: nigdy nie zawodzi w potrzebie.

Bolesław Mrówczyński

Potworne żniwo śmierci

Straty ludnościowe Łodzi

wskutek zbrodni hitlerowskich

Łódź, w październiku

Jeżeli Łódź uchodzi za miasto, które stosunkowo niewiele ucierpiało wskutek wojny, to jest to słuszne może częściowo w odniesieniu do budynków. Znacznie gorzej przedstawia się sprawa, jeśli chodzi o przemysł: tu już mamy do czynienia z ogromnym zasięgiem strat, głównie z powodu likwidacji mniejszych a dewastacji większych zakładów przemysłowych. Wręcz potworne są zaś straty, jakie podczas ostatniej wojny poniosła Łódź w dziedzinie ludnościowej.

Straty demograficzne Łodzi wypływają z wielorakich przyczyn. Dokonajmy krótkiego ich przeglądu:

Ujmując rzecz chronologicznie, należałoby przede wszystkim wspomnieć o ofiarach kampanii wrześniowej. Nie ulega wątpliwości, że wśród poległych żołnierzy, którzy zasłali pola walk z września 1939 r., nie brakowało łodzian. Z ich liczebności trudno dziś zdać sobie sprawę Jest natomiast pewne, że bardzo wiele ofiar pochłonęła masowa ucieczka mężczyzn, jaka nastąpiła na kilka dni przed zajęciem Łodzi przez wojska niemieckie. Drogi prowadzące na wschód zalegały wielkie masy uchodźców i tych właśnie bezbronnych ludzi obrała sobie za cel barbarzyńska „Luftwaffe", która ze zniżonego lotu dziesiątkowała zmasowane rzesze uciekinierów.

W dniu 8 września 1939 r., czyli w tydzień po wybuchu wojny, Łódź została zajęta przez wojska niemieckie. Od razu posypały się ofiary w ludziach: rozstrzeliwano ludzi, u których znaleziono broń, rozstrzeliwano i takich, co broni nie mieli. System terroru politycznego wymagał ofiar w ludziach i tych ofiar nie brakowało. Ale bądź co bądź akcja represyjna nie przybrała na razie szerszych rozmiarów. Pasmo wielkich cierpień i masowych ofiar datuje się dopiero od chwili, gdy na bruku łódzkim pojawiło się osławione gestapo. Odtąd nikt już nie jest pewien dnia ani nocy, nikt już nie jest pewien życia.

W dniach 7, 8 i 9 listopada 1939 roku gestapo łódzkie dokonało masowych aresztowań wśród czołowych przedstawicieli społeczeństwa miejscowego. Aresztowanych w liczbie około półtora tysiąca wtrącono do fabryki Glazera na Radogoszczu, którą zamieniono na obóz. Większość uwięzionych zginęła śmiercią męczeńską, część z nich tuż po uwięzieniu. Równocześnie zapełniły się więzienia łódzkie, w których, podobnie jak i w obozie w Radogoszczu, oczekiwała przybyszów tortura, a w większości wypadków zagłada.

Równo w miesiąc po pierwszych masowych aresztowaniach rozpoczyna się tłumne wysiedlanie Polaków do tzw. Generalnej Gubernii. Deportacja odbywała się w czasie największych mrozów i pociągnęła za sobą znaczną ilość ofiar w życiu ludzkim, zwłaszcza wśród starców i dzieci. Zanotowano ogromną śmiertelność w tzw. obozach przejściowych, w których trzymano nieszczęsnych wysiedleńców nieraz po kilka tygodni. Dalszym etapem znęcania się nad ludnością było masowe wyrzucanie ludzi z mieszkań i przesiedlanie ich do najnędzniejszych pomieszczeń Żydzi, maltretowani na każdym kroku, zostają zamknięci w murach getta. Zjawia się tyfus plamisty, znajdujący znakomitą pożywkę w nędzy i poniewierce ludzkiej. System aprowizacyjny, wprowadzony przez okupanta, skazuje ludność miejscową na głodowe racje żywnościowe. Na tle nędzy mieszkaniowej i głodu zaczyna szerzyć się gruźlica, która zbiera obfite żniwo śmierci. Bestialski okupant z satysfakcją notuje wysoką stopę umieralności wśród „niższej" rasy. Swój cynizm posuwa tak daleko, że wyraża zdziwienie z powodu „zbyt małej" liczby samobójstw wśród sponiewieranej ludności miasta. Ale proces wymierania ludności, aczkolwiek mocno przyśpieszony, nie zaspakaja zbrodniczych instynktów okupanta. Postanawia on więc dokonać własnymi rękami tego, czego nawet przyśpieszony proces wymierania nie zdołał uczynić: postanawia mianowicie zgładzić wielkie masy ludzi. Komory gazowe, zainstalowane w licznych obozach koncentracyjnych, mają spełnić to zadanie. W ten sposób od mordu indywidualnego przechodzi okupant do mordu masowego.

Nie jest rzeczą łatwą określić wysokość strat spowodowanych przez ten czy inny rodzaj zbrodni hitlerowskich. To jednak jest pewne, że w sumie dały one żniwo śmierci, jakiego nie znały najbardziej ponure w dziejach ludzkości okresy.

Rachunek strat może być dokonany dwojako, Najprostszą jego formą będzie ustalenie niedoboru, jaki wykązuje powojenny stan ludności miasta w stosunku do przedwojennego. Zyska jednak na precyzji nasz rachunek, jeśli zastosujemy doń znaną prawniczą zasadę, wedle której w pojęciu „szkód i strat" mieszczą się nie tylko rzeczywiście poniesione straty („damnum emergens"), ale i te nie osiągnięte korzyści, których należało się spodziewać, a które w skutek zaszłego zdarzenia przepadły („lucrum cessans"). Przy takim ujęciu sprawy, które notabene nie tylko prawnikom, ale i statystykom bardzo odpowiada, o wysokości strat ludnościowych zadecyduje porównanie obecnego faktycznego stanu ludności z tym, dającym się teoretycznie obliczyć stanem ludności, jaki posiadałaby dziś Łódź, gdyby nie było wojny. Dokonajmy obydwu rachunków

Pierwszy wariant:

W chwili wybuchu drugiej wojny światowej (1. 9. 1939) Łódź na ówczesnym swym terytorium (5.875 ha) liczyła 672.000 mieszkańców Obecnie (1. 4. 1946 r.) na terenie Wielkiej Łodzi (21.155 ha) mamy 515.000 mieszkańców, z czego na starą Łódź (5.875 ha) przypada mniej więcej 442.000 W porównaniu z okresem przedwojennym ludność starej Łodzi spadła o 230.000 osób. Oznacza to zmniejszenie się przedwojennego stanu ludności o 34,2%. W następstwie zbrodni hitlerowskich utraciliśmy więc jedną trzecią przedwojennej liczby mieszkańców.

Drugi wariant:

Gdyby nie było wojny ,gdyby nie było najazdu hitlerowskiego na Polskę, rozwój ludnościowy Łodzi postępowałby nieprzerwanie naprzód w wyniku tego procesu stan ludności Łodzi wyrażałby się dziś cyfrą znacznie wyższą, aniżeli w 1939 roku. Możemy z dużą dozą prawdopodobieństwa określić ów domniemany rozwój ludności, któremu wskutek wojny nie danym byłoby się ziścić. W ciągu ostatnich pięciu lat, poprzedzających wybuch drugiej wojny światowej, ludność Łodzi wzrosła o 46.000, czyli roczny przyrost ludności wynosił przeciętnie 9.200 osób. Wolno mniemać, że w normalnym, niezakłóconym przez wojnę biegu wypadków skala przyrostu ludności byłaby w latach 1939—1946 jeśli nie taka sama, to w każdym bądź razie bardzo zbliżona do normy z lat 1934—1938, a w takim razie Mała Łódź (5.875 ha) liczyłaby na dzień 1 kwietnia 1946 roku około 732.000 mieszkańców. Wiemy jednak, że faktyczny stan ludności Małej Łodzi wynosił z początkiem drugiego kwartału rb. 442.000 Dla dawnego obszaru miasta stwierdzamy przeto teoretyczny niedobór ludności w liczbie około 290.000 osób. Mamy więc zaledwie 60,4% tej liczby mieszkańców, jaką dziś mieć powinniśmy. Niedobór ludności według tego rachunku wynosi 39,6%.

Przedstawiliśmy w dwóch wariantach obliczenie strat ludnościowych Łodzi związanych z minioną wojną i zbrodniami hitlerowskimi. Pierwszy wariant ukazał nam straty te w liczbie 230.000 osób, drugi podniósł je do 290.000 Dalecy jesteśmy od tego, by celowo zagęszczać barwy naszego rachunku. Są one tak ponure, że agrawacji z naszej strony nie wymagają. A jednak dokładność statystyczna, której czujemy się stróżem każe nam stwierdzić, że spustoszenia w szeregach łodzian są jeszcze większe, aniżeli by to z obu podanych wyżej obliczeń wynikało. Zarówno przy pierwszym, jak i przy drugim wariancie uwzględniliśmy w naszym rachunku ogół dzisiejszych mieszkańców Łodzi bez względu na takie czy inne miejsce ich zamieszkania przed wojną. Postąpiliśmy słusznie, boć przecież chodziło o ustalenie zmian w ogólnym stanie ludności, a z tego punktu widzenia nie jest istotnym, kto gdzie przed wojną mieszkał. Zgoła inaczej ma się jednak rzecz, gdy chodzi o ustalenie strat wśród łodzian. Chcąc na to pytanie odpowiedzieć, musimy do pierwszego wariantu wprowadzić korekturę, polegającą na wyeliminowaniu napływowego ogółu powojennej ludności miasta. Powstanie w ten sposób jeszcze jeden trzeci wariant, który w odróżnieniu od dwóch poprzednich ukaże nam już nie straty demograficzne Łodzi, lecz straty pośród łodzian.

Trzeci wariant

Po runięciu okupacji niemieckiej zjechało do Łodzi i tu się osiedliło wiele rodzin i osób, które przed wojną w Łodzi nie mieszkały. Napłynęli tu w dużej liczbie urzędnicy, kupcy, przedstawiciele wolnych zawodów, rzemieślnicy. Otwarcie wyższych uczelni ściągnęło do Łodzi liczne zastępy profesorów i młodzieży akademickiej. Nie rozporządzamy niestety danymi, któreby pozwoliły w sposób ścisły ustalić liczebność owego napływowego, od niedawna dopiero z Łodzią związanego żywiołu. Chyba jednak nie odbiegniemy zbytnio od rzeczywistości jeśli napływową część ludności Łodzi oszacujemy w dosyć dużym zaokrągleniu na 100 tysięcy. Jest to równoznaczne z twierdzeniem, że ludność Małej Łodzi liczy dziś w swych szeregach mniej więcej 342.000 przedwojennych łodzian. I to jest wszystko co pozostało z 672.000 mieszkańców Łodzi w 1939 roku. Ubytek przedwojennych Łodzian dochodzi więc do 330.000. Z tą korekturą Łódź straciła nie trzecią część, lecz połowę swej przedwojennej ludności.

Oto tragiczny plon zbrodni hitlerowskich w jednym tylko mieście i to w mieście, o którym się mówi, że stosunkowo niewiele ucierpiało wskutek wojny.

Edward Rosset
Naczelnik Wydz. Statyst.
Zarządu Miejsk. w Łodzi

W trosce o zdrowie fizyczne młodzieży

YMCA

Przy ul. Moniuszki 4a w Łodzi znajduje się 3-piętrowy nowoczesny gmach. Gmach ten należy do jednej z najbardziej żywotnych organizacyj młodzieżowych na terenie Łodzi — do Ogniska Łódzkiego Polskiej YMCA. W pierwszych dniach maja ub. roku przystąpiło ognisko łódzkie mimo wielkich trudności z rozmachem do pracy, realizując hasło: „Przez charakter, wiedzę i zdrowie — służba dla Polski".

Dzięki sprężystemu kierownictwu, dobranej grupie wykwalifikowanych pracowników i przy życzliwym stosunku władz YMCA rozwinęła od samego początku szeroką działalność dla rozwoju trzech zasadniczych elementów ducha, umysłu i ciała, usymbolizowanych w godle polskiej YMCA — równobocznym trójkącie.

Już pod koniec maja oddano do użytku społeczeństwa 2 sale gimnastyczne i krytą pływalnię. W tymże miesiącu zorganizowano kursy językowe i zawodowe. 2 lipca uruchomiono pierwszy na terenie województwa obóz sportowo-wypoczynkowy koło Sulejowa nad Pilicą, z którego w ciągu 4-ch turnusów trzytygodniowych skorzystało ca 650 chłopców.

W ciągu minionej zimy, od września do maja br. przeszło przez sale gimnastyczne 51 831 osób, z czego 30.124 młodzieży. Przez pływalnię 75 626 osób, z czego 39 579 młodzieży. Z kursów oświatowych (językowych i zawodowych) korzystało 1. 300 osób. Akcja charytatywna, polegająca na rozdawaniu odzieży objęła 1.276 osób. Akcja dożywiania dla młodzieży korzystającej z sal WF i pływalni wyraża się w tym okresie cyfrą 101.665 wydanych posiłków. W prowadzonych działach mężczyzn i chłopców odbyło się ogółem 72 imprez o charakterze sportowym, kulturalno-oświatowym i rozrywkowym, gromadząc ca 97.527 obecnych.

W trosce o zdrowie fizyczne młodego pokolenia, organizuje łódzka YMCA dalsze dwa obozy letnie. Dzięki pomocy władz oraz bratniej YMCA amerykańskiej i angielskiej zorganizowano obóz w Bełchatowie, Grotnikach pod Łodzią oraz powiększono obóz nad Pilicą. W trzech tych obozach letnich spędziła w ciągu czerwca br. młodzież pracująca oraz w lipcu i sierpniu młodzież szkolna w liczbie około 2.821 chłopców — wywczasy. Świetne wyposażenie techniczne obozów, doskonałe, na poziomie przedwojennym, wyżywienie oraz racjonalnie opracowany program wychowawczy stawiły tegoroczne obozy łódzkiej YMCA na pierwszorzędnym poziomie.

Rozpoczęty niedawno nowy r. szkolny i jesienno-zimowy sezon pracy stawiają przed łódzką YMCA nowe zadania i nowe cele do osiągnięcia, przede wszystkim rozszerzenie i pogłębienie pracy przez objęcie swą działalnością jak najszerszych grup społecznych, szczególnie młodzieżowych.

Nowe szlaki rozwoju przemysłu włókienniczego

Przekroczenie planu — Uruchomienie nowych fabryk Stabilizacja cen — Nowy system płac a wydajność pracy — Dotkliwy brak fachowców — Uporządkowanie eksportu i importu

Wywiad IKP z zastępcą generalnego dyrektora C. Z. P. WŁ. Czesławem Bąbińskim

Łódź, w październiku

— Jak w chwili obecnej kształtuje się sytuacja w przemyśle włókienniczym? — Z tym oto pytaniem zwróciliśmy się do inż. Cz. Bąbińskiego, zastępcy dyrektora generalnego Centralnego Zarządu Przemysłu Włókienniczego, którego głównym ośrodkiem jest, jak wiadomo, miasto Łódź.

— Na ogół — brzmiała odpowiedź — sytuacja przedstawia się dość pomyślnie. Plan produkcji za III-ci kwartał br. wykonany jest ponad 100%. Nie należy jednak ukrywać, że przy wykonywaniu planu na odcinku przemysłu bawełnianego były pewne, związane z okresem urlopowym, trudności, które zostały jednak przezwyciężone.

— A jak wygląda ruch cen?

— Oczywiście nie ma mowy o zwyżce cen. W przemyśle włókienniczym podjęta została akcja zmierzająca do ich stabilizacji. W ramach obecnych cen przemysł włókienniczy osiąga rentowność.

— Jak ma się sprawa z wydajnością pracy?

— Centralny Zarząd Przemysłu Włókienniczego nadal dąży do powiększenia wydajności pracy i zmniejszenia kosztów produkcji drogą racjonalnej organ. wytwórczości. Osiągnięty efekt materialny będzie skierowany na podwyższenie stopy życiowej pracujących.

— Czy nie są przewidywane trudności na odcinku produkcyjnym?

— Owszem. Przewidujemy pewne przejściowe trudności w zaopatrzeniu surowcowym naszych fabryk przemysłu bawełnianego. Patrzymy jednak z ufnością w przyszłość.

— Czy można poprosić o bliższe szczegóły odnośnie importu surowców?

— Jeśli chodzi o import, to w ramach umów międzypaństwowych przewidywane są dostawy podstawowych dla Polski surowców włókienniczych, tj. przede wszystkim bawełny. Poza tym prowadzone są obecnie pertraktacje o dostawę wełny z Anglii, lnu ze Związku Radzieckiego i wreszcie artykułów techniczno-pomocniczych jak barwników, chemikaljów itp. Na ogół należy stwierdzić że obecny import surowców jest dostateczny, natomiast import materiałów pomocniczych, artykułów technicznych, chemikaliów itd. jest niewystarczający.

— A eksport?

— Również w ramach umów międzypaństwowych zawarliśmy obecnie umowę handlową ze Związkiem Radzieckim, która wygasa dopiero w czerwcu przyszłego roku. Mamy również umowy handlowe ze Szwecją, Francją i Wielką Brytanią. W stadium finalizacji jest umowa z Belgią. W ramach tych umów przewidywana jest dostawa produkcji przemysłu bawełnianego, lniarskiego, konfekcyjnego, dziewiarskiego, jedwabniczo-galanteryjnego i włókien sztucznych.

— Dążymy — zaznacza z naciskiem nasz Rozmówca — do nawiązania jak najściślejszego kontaktu z zagranicą celem uplasowania się na rynkach zagranicznych w dogodnych momentach, kiedy okaże się brak pewnych artykułów. Mamy też na oku sprawę zdobycia odpowiedniej ilości dewiz, niezbędnych dla częściowego pokrycia zapotrzebowania na import.

— Jak przedstawia się sprawa nowej umowy zbiorowej?

— Sprawa ta jest aktualna. Nowa umowa zbiorowa ma być zawarta w ramach ogólnych umów zbiorowych w przemyśle. System płac w umowie jest skonstruowany również pod kątem widzenia dalszego zwiększenia wydajności pracy i norm obługi maszyn, tj. przejścia z dwóch krosien na cztery z czterech na sześć itd.

— Jakie są najważniejsze zadania przemysłu włókienniczego w chwili obecnej?

— Zagadnienia te ujęte są resortowo. W resorcie produkcyjnym najważniejszym zadaniem jest walka o plan w asortymencie i dotrzymanie terminów w dostawach eksportowych. Troską naszą jest organizacja zdrowych gospodarczo kompleksów w drodze wyodrębnienia ze Zjednoczeń samodzielnych fabryk, akcja komasacji oraz specjalizacja fabryk. Chodzi o dopasowanie produkcji do urządzeń wytwórczych i możliwości produkcyjnych danej fabryki.

— Czy przewidywane jest uruchomienie nowych fabryk włókienniczych?

— W zakresie uruchomienia nowych zakładów przewidywana jest budowa fabryki sztucznego jedwabiu w Szczecinie. Rozpatrywany też jest plan uruchomienia kombinatu włókien sztucznych w Jeleniej Górze. Poza tym rozważana jest sprawa uruchomienia półtechnicznej produkcji furonu i perlonu. Obecnie buduje się fabrykę wełnianą w Zielonej Górze pod nazwą „Polska Wełna". Równolegle prowadzony jest cały szereg inwestycji maszynowych przez Zjednoczenie Budowy Maszyn Włókienniczych.

— A komasacja fabryk?

— Przeprowadzona już została komasacja fabryk Łódzkiego Zjednoczenia Bawełnianego. W wyniku komasacji Zjednoczenie zostało zlikwidowane a utworzone zostały na jego miejsce samodzielne jednostki podporządkowane bezpośrednio Dyrekcji Przemysłu Bawełnianego. Taka sama komasacja przeprowadzona została w Lubańskim Zjednoczeniu Bawełnianym i w Zjednoczeniu Jedwabniczo-Galanteryjnym w Kaliszu. Poza tym komasacja jest przeprowadzana w przemyśle dziewiarskim, w przemyśle wełnianym również nastąpiła likwidacja Północnego Zjednoczenia Bawełnianego w Gdyni.

Do dalszych zadań w grupie administracyjnej — należy, obok wprowadzenia nowej umowy zbiorowej, dalsze rozszerzenie bazy instytucji świadczeń socjalnych, żłobków, przedszkoli, wczasów itp. Konieczna też jest organizacja sieci szkolnictwa zawodowego, niezbędna dla podniesienia stanu fachowego robotników fabryk włókienniczych, opanowanie nowych form gospodarki przemysłowej przez kadry urzędnicze, a także zabezpieczenie sobie rezerwy ludzkiej, stosownie do planowanego wzrostu produkcji.

— Mówi się ciągle o braku fachowców. Jak przedstawia się ta sprawa w przemyśle włókienniczym?

— Brak specjalistów szczególnie jaskrawo występuje na Ziemiach Odzyskanych, gdzie z tego powodu walczymy z całym szeregiem trudności produkcyjnych. Sytuacja w tej dziedzinie zaostrzyła się w związku z ostatnią akcją osiedleńczą. I tak produkcja największych zakładów włókienniczych na Ziemiach Odzyskanych w Bielawie (dawniej Dierig) grozi przejściowym spadkiem w stosunku do miesięcy wiosennych z powodu braku fachowców włókienniczych i dostatecznego technicznego zaopatrzenia.

W resorcie technicznym najważniejszym zadaniem jest organizacja inwestycji a w pierwszym rzędzie inwestycji maszynowych, co jest niezbędne nie tylko dla zwiększenia produkcji wymaganego planu, ale dla zatrzymania obecnego jej poziomu, z uwagi na zniszczenie parku maszynowego w okresie wojennym.

Wreszcie w resorcie handlowym, jeśli chodzi o najbliższą przyszłość, to do najważniejszych zagadnień w przemyśle włókienniczym należy — obok rentowności — sprawa uporządkowania organizacyjnego eksportu i importu, a także częściowego uniezależnienia się od Ministerstwa Żeglugi i Handlu Zagranicznego.

M. G.

Łódź po Warszawie i Krakowie

Spółdzielczość

Rozwój ruchu spółdzielczego w województwie łódzkim — Odbudowa samorządu spółdzielczości.

Łódź, w październiku

W polskim ruchu spółdzielczym pierwszorzędną rolę odgrywa Łódź, ta Łódź, która do wojny była stolicą kooperacji polskiej, co odbiło się bardzo dodatnio na rozwoju spółdzielczości wogóle.

Po za Warszawą i Krakowem — Manchester polski zajmuje dziś jedno z pierwszych miejsc w ruchu spółdzielczym. Wraz z województwem liczy około tysiąca spółdzielni.

Jako zjawisko charakterystyczne należy zanotować, że przeszło połowa spółdzielni jest typu handlowego. Spółdzielni rolniczo-handlowych posiadamy 117, spółdzielni pracy i różnych 119, w tym pracy wytwórczej — 51, usługowej — 44, budowlanych — 11 itd. Oszczędnościowo pożytkowych spółdzielni jest 51.

Oprócz bardzo znacznego rozrostu Powszechnej Spółdzielni Spożywców, która stała się na tutejszym gruncie bardzo popularna, można zanotować w Łodzi duży postęp produkcji spółdzielczej. Obejmuje ona 6 fabryk, prowadzonych przez „Społem" a mianowicie: Fabrykę przetworów owocowych, fabrykę cukrów, czekolady, pierników i ciast, 3 makaroniarnie, fabrykę namiastek kawy i wytwórnię odzieży.

Poza przemysłem bezpośredniego spożycia, prowadzi „Społem" w Łodzi wielkie zakłady drukarskie, introligatorskie i warsztaty samochodowe.

Na terenie województwa pracuje w Pabianicach pięciopiętrowy młyn mechaniczny, a w Zduńskiej Woli przetwórnia owoców, jarzyn i kwaszarnia kapusty.

Młyn w Pabianicach ma charakter wielkoprzemysłowy, nowoczesny. Ciekawe, że z trzech makaroniarni łódzkich jedna ma aparaty nowoczesne, dwie zaś są prymitywne, po Niemcach odziedziczone. Wszystkie dają jednak produkt tej samej wartości. Te trzy wytwórnie dostarczają dziennie kilkanaście ton makaronu.



Plac Wolności z perspektywą ul. Piotrkowskiej

Przetwórnię owoców i jarzyn na ulicy Wólczańskiej odziedziczyło „Społem" po okupancie w stanie dewastacji. W krótkim czasie uczyniono z niej zakłady będące ostatnim wyrazem techniki, z własnym laboratorium, kierowanym przez chemiczkę specjalistkę o europejskiej sławie. Zdolność produkcyjna tej wytwórni wynosi 20 ton dziennie i brak jej tylko jednego: zbytu na swe produkty w kraju. Jest znamienne, że nie ludność Polski zaopatruje się w sole organicznej witaminy, lecz Szwecja i Szwajcaria, którym nasze fabryki marmolady dostarczają tych cennych produktów.

Wytwórnia namiastek kawy pożywnością i aromatem swych mieszanek zbożowych stara się wynagrodzić konsumentowi brak kofeiny.

Całą gamą zapachów nęci również fabryka cukrów i czekolady „Społem" w Łodzi. 60 pracowników prześciga się tam w tempie pracy, a majstrowie w pomysłowości.

Podczas gdy w młynach i makaroniarniach nie ma sezonu, to produkcja cukierkowa zależy od kalendarza. W lecie publiczność żąda cukierków orzeźwiających, w zimie pierniczków do kefiru, na gwiazdkę trzeba dać dzieciom słodkie ozdoby na choinki. Ponieważ tych przysmaków nie starczy dla wszystkich, więc rozdział powierza się Radom Zakładowym i Instytucjom Opieki Społecznej tak, by tani towar docierał do środowisk ekonomicznie słabszych.

Wytwórnia odzieży „Społem" ma wielkie obroty i obszywa prawie wyłącznie robotników, zaopatrywanych w swoich zakładach pracy, w kombinezony, fartuchy, bluzy robocze. Produkcję „Społem" w Łodzi i województwie ocenia się na setki milionów złotych, a obroty handlowe tego Lewiatana Spółdzielczego kilkakrotnie przewyższają tę sumę. Rozprowadzanie produktów spożywczych i towarów włókienniczych, nawozów sztucznych, maszyn rolniczych, węgla, nafty, materiałów budowlanych itd. odbywa się po cenach sztywnych.

Ilość towarów dostarczanych spółdzielniom przez „Społem" wynosi kilka pociągów dziennie, gdyż w niektórych branżach „Społem" jest jedynym dostawcą w wielu zaś w 80 procentach.

Mimo uznania spółdzielczości za jeden z trzech sektorów gospodarki narodowej (obok państwowego i prywatnego), jak informują nas miarodajni przedstawiciele ruchu spółdzielczego, działalność „Społem" natrafia nieraz na poważne trudności.

Bardzo doniosła jest sprawa zjednoczenia całego ruchu spółdzielczego w instytucji nadrzędnej, aby uniknąć strat energii ekonomicznej, którą należy gospodarować bardzo oszczędnie.

Rozwój spółdzielczości hamuje stan nieunormowanych stosunków gospodarczych po wojnie.

Zadaniem spółdzielczości i jej patrona — „Społem", jest dopomożenie konsumentom, ulegającym powojennej deprawacji, do powrotu do oszczędności, do racjonalnego „brania swych losów w swoje ręce".

Reaktywuje się samorząd spółdzielczy, niebawem odbędą się wybory do komitetów sklepowych, a więc nastąpi odbudowa czynnika społecznego i wzmożenie kontroli przez obywateli, co jest objawem ze wszech miar pożądanym.

(G.)

Stronnictwo Pracy

Wywiad „IKP" z wiceprezesem Zarządu Wojewódzkiego mgr. K. Groszyńskim

Łódź, w październiku

W sekretariacie Stronnictwa Pracy w Łodzi zastaję wiceprezesa Zarządu Wojewódzkiego, mgr. Kazimierza Groszyńskiego, który przerywa konferencje z sekretarzem grodzkim W. Uznańskim, zachęcająco podsuwa krzesło. Osoba wiceprezesa jest członkom Stronnictwa dobrze znana, a jego żywa, ruchliwa twarz i nie mniej sugestywny sposób mówienia jednają mu dużą popularność wśród działaczy politycznych naszego miasta.

— Panie Prezesie! Pragnę po sąsiedzku (bowiem lokale Stronnictwa i redakcji mieszczą się obok siebie) pogawędzić i podać naszym czytelnikom garść wiadomości o Stronnictwie Pracy w Łodzi.

— Słucham i chętnie pana redaktora poinformuję.

— Czy Stronnictwo Pracy posiada na terenie Łodzi tradycje organizacyjne?

— Bezwątpienia, i to duże, czego dowodem choćby zajmowanie swego czasu większości mandatów do Rady Miejskiej, działacze Stronnictwa nieraz piastowali najwyższe godności w Zarządzie Miejskim Łodzi, choćbym tylko wspomniał kolegów Wojewódzkiego, Fichnę.

— Jak się przedstawia stan organizacyjny w chwili obecnej?

— Po odzyskaniu niepodległości rozpoczęliśmy oficjalną pracę z opóźnieniem, niezależnym od nas i w warunkach wyjątkowo ciężkich. Przede wszystkim brak lokali organizacyjnych, które w międzyczasie zostały zajęte, utrudniał pierwsze kroki — lecz mamy to już poza sobą.

— W jaki sposób Zarząd Wojewódzki rozwiązał tę kwestię?

— Wzięliśmy się do remontu ruin, boć jesteśmy Stronnictwem Pracy, i siłami członków zdobyliśmy świetlice, lokale dzielnicowe dla kół na Chojnach, Zarzewie, Dołach, Starym Mieście i Śródmieściu, a w najbliższym czasie uzyskamy wygodne pomieszczenie dla biur Zarządu Grodzkiego.

— Czy Stronnictwo bierze czynny udział w pracach samorządu łódzkiego?

— Niestety, posiadamy tylko 5 mandatów w Miejskiej Radzie Narodowej, a więc liczbę całkiem nieproporcjonalną do tych mas społeczeństwa, które myślą kategoriami chrześcijańsko-społecznymi. A przecież, jak już nadmieniłem, mamy tu bogatą tradycję pracy w samorządzie miejskim.

*

W ciasnych pomieszczeniach biura Zarządu Wojewódzkiego wre praca. Nadszedł właśnie ostatni numer tygodnika Stronnictwa „Odnowa". Rozprowadza się go po powiatach i kołach miejskich.

— Słyszałem, panie prezesie, że redakcję „Odnowy" przeniesiono do Łodzi?

— Tak jest, zdecydował to Wydział Wykonawczy.

Zbyt częste dzwonki telefonu utrudniają nam rozmowę. To mówi Zgierz, za chwilę Łowicz.

— Najmocniej przepraszam pana, panie redaktorze, lecz za godzinę wyjeżdżam w teren, więc muszę zaopiniować nagromadzone bieżące sprawy. Zresztą, wchodzimy już w okres przedwyborczy, który zmusza nas do natężenia tempa prac. Na zakończenie naszej rozmowy pragnę podkreślić, że Stronnictwo Pracy jest organizacją wszechstanową i wskutek tego pragnie harmonizować prace wszystkich środowisk społecznych w myśl etyki chrześcijańskiej, dla dobra Narodu i Państwa.

Rzemiosło i odbudowa życia gospodarczego

Brak 20.000 sił wykwalifikowanych — Wartość produkcji rocznej rzem. łódzkiego wynosi 3 miliardy zł

Wywiad IKP. z dyrektorem Łódzkiej Izby Rzemieślniczej p. Doboszem

Łódź, w październiku,

Rzemiosło, pomimo poparcia czynników miarodajnych, przeżywa duże trudności. Liczba zakładów rzemieślniczych która w okresie okupacji niepomiernie zmalała, nie wzrasta obecnie w tym stopniu, jaki odpowiadałby rzeczywistym potrzebom społeczeństwa.

O trudnościach tych mówi nam wyczerpująco dyr. łódzkiej Izby Rzemieślniczej St. Dobosz, obrazując na wstępie straty wojenne rzemiosła okręgu łódzkiego:

— Rzemiosło na terenie działania Izby Rzemieśln. w Łodzi poniosło w czasie okupacji olbrzymie straty, zwłaszcza w samym mieście oraz włączonych do tzw. Warthelandu powiatach. Program okupanta całkowitego zniszczenia rzemiosła polskiego, jako jednej z ostoi polskości, został wykonany w Łodzi w 100%, zaś w powiatach w 75% . Ta resztka ocalała z tego powodu, że Niemcy nie posiadając dostatecznej ilości własnych rzemieślników, byli zmuszeni pozostawić jeszcze część drobnych reparacyjnych warsztatów polskich, jak np. szewskie, krawieckie, kowalskie. Warsztaty polskie na ogół konfiskowano i komasowano, aby stworzyć dla rzemieślników niemieckich silne gospodarczo placówki. W pierwszym rzędzie uległy konfiskacie warsztaty żydowskie, które stanowiły w Łodzi i województwie łódzkim 49,68%.

Bilans strat w rzemiośle na terenie łódzkiej Izby Rzemieślniczej jest bardzo poważny i przedstawia się następująco: warsztatów zlikwidowanych 13.955, co stanowi 46,5% stanu przedwojennego; wartość zniszczonych warsztatów wynosi w złotych przedwojennych 66 milionów 708 tys. 300.

— Jak się przedstawia reorganizacja rzemiosła łódzkiego po wojnie?

— Szła ona bardzo opornie i trzeba było w nią włożyć dużo wysiłku — wyjaśnia dyr. Dobosz. — Wprawdzie Łódź i województwo łódzkie, poza nielicznymi wyjątkami, jak Rawa Mazowiecka, wyszły z wojny względnie niezniszczone i warsztaty rzemieślnicze, prowadzone w czasie okupacji przez Niemców, ocalały, jednak zostały one w takim stopniu zrabowane i rozszabrowane, że uruchomienie ich napotykało na poważne trudności. Mimo to już w dniu 20 stycznia 1945 roku, kiedy jeszcze na niektórych odcinkach województwa łódzkiego trwały walki, rzemiosło przystąpiło do pracy, zabezpieczając warsztaty. To też w marcu 1945 roku już 50% istniejących warsztatów pracowało normalnie.

Należy podkreślić, że panująca wówczas atmosfera nie sprzyjała stabilizacji stosunków w rzemiośle. Wielu ludzi, zajmujących poważne stanowiska, nie orientowało się zupełnie, jakimi drogami będzie kroczył rozwój naszego życia gospodarczego, i zasugestionowani upaństwowieniem kluczowego przemysłu, uważali, że i najdrobniejszy warsztat rzemieślniczy należy również upaństwowić. Utrudniało to wielce organizowanie rzemiosła w cechach, jak również powstrzymywało rzemieślnika od koniecznych inwestycyj w warsztacie.

Dopiero autorytatywne oświadczenie Ministra Przemysłu Minca, na forum Krajowej Rady Narodowej, że upaństwowieniu podlega przemysł kluczowy oraz większe zakłady przemysłowe, że w nowym ustroju naszego państwa jest miejsce dla zdrowej inicjatywy prywatnej, a tym samym dla rzemiosła, oraz, że Rząd udzieli poparcia inicjatywie prywatnej, położyło kres istniejącym tendencjom etatystycznym w tej dziedzinie. To oświadczenie Ministra, uzupełnione szeregiem konferencji, zmieniło na korzyść stosunek miejscowych czynników do rzemiosła.

Zapoczątkowana przez Tymczasowy Zarząd Państwowy dzierżawa i sprzedaż warsztatów opuszczonych i porzuconych, odbiła się również dodatnio na rozwoju życia gospodarczego. Szereg inwestycyj, dokonanych przez rzemieślników w warsztatach, doprowadził je do stanu używalności i podniósł znacznie ich możliwości produkcyjne.

Po przeprowadzeniu rejestracji warsztatów 1945 roku, okazało się, że na terenie Łodzi i województwa łódzkiego, jest czynnych 10.300 warsztatów, co stanowi 36,6% stanu przedwojennego. Warsztaty te zatrudniają 15.041 ludzi tj. 36,5% zatrudnionych przed wojną. Wartość zaś produkcji rzemiosła wynosi kwotę około 3 miliardów zł. Jeżeli teraz weźmiemy pod uwagę, że pierwsze półrocze było poświęcone raczej odbudowie i zorganizowaniu warsztatów, a praca w nich ruszyła dopiero w drugim półroczu, to widzimy jak poważny wkład wnosi rzemiosło do odbudowy naszego życia gospodarczego.

— Jak wygląda obecnie sprawa surowców?

— Obecnie sprawą tą zajmuje się Rzemieślnicza Centrala Zaopatrzenia i Zbytu. Włącza ona rzemiosło w planową gospodarkę. Jeśli chodzi o surowce, to załatwiła ona już bardzo dużo na tym odcinku, i należy oczekiwać, że przyczyni się do normalizacji stosunków w rzemiośle.

— Jak przedstawia się sprawa rozwiązania problemu braku sił wykwalifikowanych?

Na temat ten dyr. Dobosz wywodzi, co następuje:

— Wiele trudów poświęciło się w celu rozwiązania tego zagadnienia. Już w maju ub. roku zorganizowała Izba Instytut Doskonalenia Zawodowego, który chociaż nie rozporządza dotychczas odpowiednim lokalem, zdołał jednak w samym tylko 45 roku przeszkolić 1923 rzemieślników na 56 kursach. Następnie przeprowadza się szeroką akcję propagandową, co również wpłynęło na to, że w końcu 1945 roku mamy już 1528 uczniów. Jest to jednak niezmiernie mało w porównaniu z potrzebami. Rzemiosło łódzkie wymaga dopływu przeszło 20.000 sił wykwalifikowanych w ciągu dwóch najbliższych lat. Będzie to najzupełniej możliwe, jeśli ułatwimy szkolenie się młodzieży wiejskiej i damy jej odpowiednie warunki, jak bursy itp.

W dalszym ciągu poruszamy sprawę niewspółmiernie wysokich cen wyrobów rzemieślniczych. Dyrektor Dobosz przyznaje, że sprawa ta była i jest również troską Izby i przedmiotem jej rozważań. Jak jednak wykazała analiza sytuacji, rzemieślnicy nie mogą ponosić odpowiedzialności za ten stan rzeczy, gdyż zmuszeni są wszelkie surowce zakupywać wyłącznie na wolnym rynku. Dalej pracownicy są pozbawieni jakichkolwiek świadczeń ze strony Państwa, co pociąga wyrównywanie gotówkowe płac, a jeśli do tego dodamy jeszcze wysoką cenę prądu, węgla i koksu, widzimy, że te czynniki muszą wpływać na poziom cen. Istnieje jednak nadzieja, że w miarę normalizacji życia gospodarczego w kraju i ta sprawa znajdzie swe pozytywne rozwiązanie.

Kończąc, stwierdza dyr. Dobosz, że wiele jest jeszcze do zrobienia w rzemiośle, ale zarazem podkreśla, że spotyka się ono z coraz większym zrozumieniem ze strony sfer urzędowych i politycznych, co niewątpliwie przyśpieszy realizację programu rozbudowy rzemiosła i sprawi, że będzie ono mogło stać się jeszcze bardziej twórczym i aktywnym czynnikiem kształtujących się stosunków w odrodzonej Polsce.

M. G.



Harcerstwo Łodzi defiluje

Handel prywatny w Łodzi

Jego blaski i cienie w oświetleniu prezesa Zgromadzenia Kupców m. Łodzi p. Stefana Gniadkowskiego

ŁÓDŹ, w październiku.

Pomimo radykalnych zmian w naszym ustroju społeczno-gospodarczym handel prywatny odgrywa dominującą rolę w naszej wymianie.

Jak stwierdzają „Wiadomości Narodowego Banku Polskiego" — obroty prywatnego handlu hurtowego i detalicznego łącznie są parokrotnie wyższe od obrotów naszej spółdzielczości, mimo, że ta ostatnia w porównaniu do 1938 roku podwoiła ilość swych placówek. Toteż interesujące będzie przytoczyć szereg danych charakteryzujących rozwój handlu prywatnego w oświetleniu jego miarodajnego przedstawiciela.

Prezes Zgromadzenia Kupców miasta Łodzi — Stefan Gniadkowski, z którym przeprowadziliśmy obszerną rozmowę, zaznacza na wstępie:

— W ciężkich zmaganiach przy odbudowie Państwa Polskiego kupiectwo polskie wzięło i pragnie brać nadal czynny udział we wzmacnianiu potencjału gospodarczego Polski. W specyficznych warunkach odbudowy gospodarczej miasta Łodzi, na początku 1945 roku prywatna inicjatywa handlowa w dużym stopniu przyczyniła się do szybkiego ożywienia gospodarczego naszego miasta. Na zarządzenie ówczesnego pełnomocnika Rządu — K. Mijala kupcy, zorganizowani już 22 stycznia 45 r. w Związku Kupców i Przemysłowców miasta Łodzi, przystąpili w pierwszym rzędzie do uruchomienia handlu spożywczego w warunkach naprawdę ciężkich, a następnie handlu z innych branż. Zgromadzenie Kupców miasta Łodzi za pośrednictwem swych członków-kupców z inicjatywy prywatnej brało i bierze nadal czynny udział we wszystkich poczynaniach i akcjach charytatywnych oraz społecznych.

Kupiectwo jednakże nie zawsze znajduje zrozumienie u lokalnych czynników miarodajnych.

Generalizowanie przez niektóre czynniki pojęcia zawodu kupieckiego i łączenie go z pojęciem „spekulanta" lub „szabrownika" przyczynia się też niemało do wyrządzania krzywdy zawodowi kupieckiemu.

— Na co głównie skarży się zrzeszone kupiectwo? — zapytujemy.

— Przede wszystkim — odrzekł prezes Gniadkowski — na brak uzgodnienia i ujednolicenia w postępowaniu poszczególnych organów państwowych. Organy podporządkowane Ministerstwu Aprowizacji i Handlu (Wydziały Aprowizacji i Handlu oraz Państwowe Centrale Handlowe) jak również wszelkie Centrale Zbytu Produkcji Państwowej, starają się wprost umownie zobowiązywać kupców do nienabywania odnośnych wyrobów w innych wytwórniach itp., natomiast organy fiskalne — zbyt

Zoo w Łodzi



Żubry w Zoo łódzkim

Co lubi Łódź?

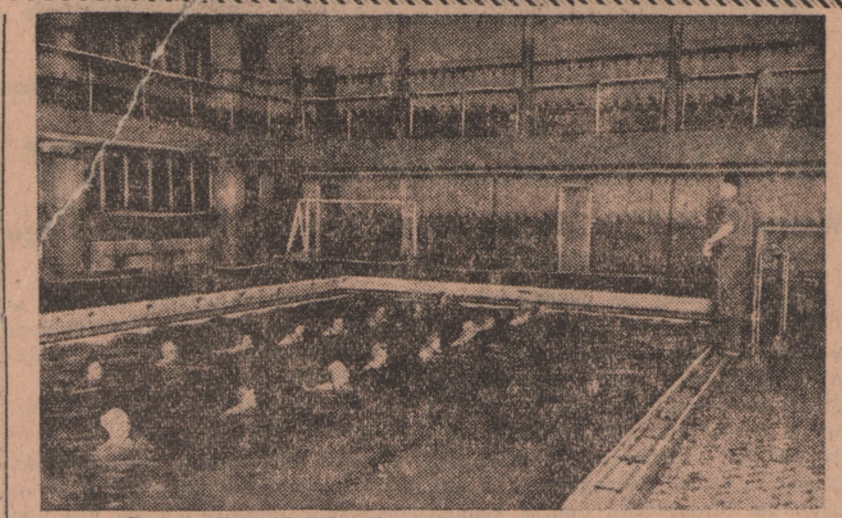
Piłkę, kolarstwo i boks

Łódź, w październiku

Sport w Łodzi, jeśli spojrzymy na niego z perspektywy roku, rozrósł się i zmężniał, ale nie wyrósł jeszcze z wieku młodzieńczego. Trudne warunki powojenne, brak odpowiednich jak na tak wielkie miasto kredytów, a przede wszystkim brak odpowiednich ludzi na kierowniczych jego placówkach tamuje w dużej mierze jego rozmach. Jeszcze do niedawna poza piłką nożną łodzianin nie interesował się innym sportem. Ta piłka nożna pozostała najpopularniejsza jeszcze do dzisiejszego dnia. Czy to będzie niedziela, czy dzień powszedni, czy grać będzie reprezentacja Łodzi ze Spartakiem, czy milicja z kolejarzami zawsze te dwadzieścia, czy pięć tysięcy widzów przyjdzie „za miasto na wzgórek", gdzie znajduje się jedyny mogący pomieścić do 20.000 widzów stadion najstarszego klubu sportowego w Łodzi ŁKS-u.

Nic też dziwnego, że piłkarze łódzcy są najlepiej sytuowani. Ale trzeba dodać, że piłkarze łódzcy mają również miękkie i litościwe serca w stosunku do swych uboższych kolegów-sportowców. Pamiętamy zapewne jeszcze wszyscy „materialne kłopoty naszych lekkoatletów przed wyjazdem na mistrzostwa Europy do Oslo. Piłkarze łódzcy przyszli im z pomocą. Podobne kłopoty mieli przed projektowanym wyjazdem do Zurychu na mistrzostwa świata nasi kolarze — im też Łódzki Okr. ZPN zaofiarował swą pomoc, ale okazała się ona już za późna, gdyż reprezentanci nasi nie mogli na czas otrzymać paszportów. Dobra wola wystarczy jednak za uczynek.

Czy piłka nożna popularność swą w Łodzi ma do zawdzięczenia dobremu poziomowi swych drużyn? Niestety, nie. Piłkarstwo łódzkie, jak do tej pory nie osiągnęło jeszcze swego poziomu przedwojennego. Pamiętający te czasy ŁKS — trzeba przyznać — ujawnia b. dużo inicjatywy i zabiegów związanych nie raz z znacznym odpływem gotówki, aby zmontować wreszcie drużynę na poziomie drużyn krakowskich, czy śląskich, ale jeszcze nie dopiął całkowicie celu. Niektórzy piłkarze czerwonych są kapryśni jak dzieci. Wystarczy, że krawiec nie wykończy na czas garnituru, a już powstają dąsy i niezadowolenia, które łatwo kosztować mogą drużynę utratę punktów w rozgrywkach, czy to o mistrzostwo okręgu, czy nawet o mistrzostwo Polski. Ale na to na razie nie ma rady dopóki nie wychowa się własnego narybku i to takiego narybku, jaki sobie potrafił przed wojną wychować robotniczy klub przy dawnych zakładach Widzewskiej Manufaktury „Wima".



Basen pływacki Polskiej YMCA w Łodzi

O złotych nagrodach Kucharskiego wie już dzisiaj każdy. Przez kilka dni lśniły się one na jednej z wystaw jubilerskich w Łodzi i przyciągały wzrok przechodniów, którzy tamowali ruch ku rozpaczy opodal stojącej na rogu milicjantki. Dzięki swemu wychowankowi — dziecku ubogiego, drewnianego Widzewa, a obecnie prezydenta Związku Kupców i Przemysłowców w Ameryce, schludna kolonia robotnicza doczekała się imprezy sportowej, głośnej nie tylko w Łodzi, ale daleko poza nią. Wyścig kolarski im. śp. Jaskólskiego, na który te wspaniałe nagrody przeznaczył b. kolarz Wimy — Kucharski, ściągnął na start wszystkich najlepszych kolarzy z całej Polski. Śmiało rzec można, że dzień ten był świętem mieszkańców Widzewa.

Na małym Stadionie „Wimy" zgromadziły się tłumy. Tłumy obserwowały walkę kolarzy o wspaniałe trofea zza oceanu również na całej niemal trasie, która wiodła ze stadionu po przez Chojny, Rzgów, Piotrków, Tomaszów i z powrotem na stadion „Wimy" (około 135 km). Wielkim pragnieniem łodzian było, aby te złote statuy pozostały w ich mieście. Liczono na łodzian. Niestety, ci zawiedli. Doskonale jadący (cały czas w czołówce) Pietraszewski (DKS) uległ Wiśniewskiemu (Warszawa) o długość roweru i „złote skarby" powędrowały na rok do stolicy. Pozostały tylko wspomnienia po nich i po... wyścigu. Po wyścigu, który sprawił, że kolarstwo stanie się wkrótce tak popularne w Łodzi, jak piłka i boks.

Na zakończenie jeszcze słów kilka o tym ostatnim sporcie. Jest on w Łodzi może bardziej popularny, aniżeli w swej ojczyźnie — Anglii. Drużynowe mistrzostwa Łodzi, które rozpoczęły się kilka tygodni temu i w których prowadzi zdecydowanie „Zryw" przed ŁKS absorbują konduktora w tramwaju, robotnika przy warsztacie i biuralistę w biurze.

Nazwiska Olejnika, Niewadziła, czy Stasiaka zna każdy chłopiec sprzedający gazety. Boks łódzki jednak wegetuje. Przyczyną tego jest brak hali, w którejby można było pomieścić wszystkich zwolenników tego sportu i poprawić stan kasy związku. Hala „Wimy" jest zbyt mała (może pomieścić do 2000 widzów), aby boks w Łodzi pod względem organizacyjnym mógł wypłynąć na szerokie wody. Gdyby nie to, Łódź stałaby się bezsprzecznie jego twierdzą w najbliższej przyszłości i to trudną do zdobycia dla innych. Robociarz łódzki ma twardą pięść.

Z. Kr.

wysoko oceniają obroty przedsiębiorstw.

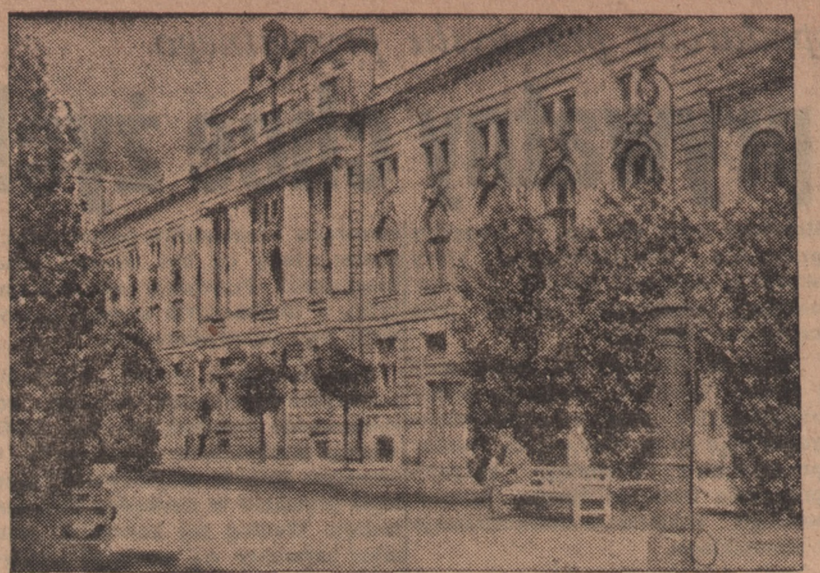
Tolerancyjne ustosunkowanie się organów administracyjno-porządkowych do tzw. „dzikiego handlu ulicznego" wytwarza niezdrową konkurencję, utrudniającą nawet przy największej zapobiegliwości w granicach uczciwości handlowej osiąganie takich obrotów, jakich sobie życzą i z góry ustalają poszczególni przedstawiciele Urzędów Skarbowych w Łodzi. Zwiększenie kosztów handlowych przez podwyższenie czynszów komornianych do 15-krotności, pozbawienie pracowników handlowych jakichkolwiek przydziałów i konieczność wypłacania pełnego ekwiwalentu tych przydziałów i wszelkich świadczeń zatrudnionemu personelowi; utrudnia kupcom pełnienie zawodu.

Zawód kupiecki na równi z innymi zawodami — ciągnie dalej nasz rozmówca — w myśl art. 4 dekr. z dn. 21. 12. 45 roku o publicznej gospodarce lokalami i kontroli najmu, ma zagwarantowane prawo do uzyskania lokalu mieszkalnego i handlowego.

Budzi również zastrzeżenia sprawa tzw. „biegłych" do uskutecznienia wymiaru podatkowego w poszczególnych Urzędach Skarbowych.

W wielu wypadkach uskuteczniany wymiar podatkowy podważa wprost możność egzystencji przedsiębiorstwa.

Na odbytej konferencji w Izbie Skarbowej zapewniono, iż ze strony władz skarbowych nie istnieją żadne tendencje w kierunku zlikwidowania lub zmniejszenia dotychczasowej ilości przedsiębiorstw handlowych. Zdarzają się wypadki, iż Powsz. Spółdz. Spożywców w Łodzi zgłasza wnioski do Wydziału Kwaterunkowego w Zarządzie Miejskim o zabranie poszczególnym kupcom (nawet przedwojennym) lokalu handlowego i przydzielenie go tejże Spółdzielni.



Narodowy Bank Polski

Następnie prezes Gniadkowski informuje nas, że zarejestrowanych w Zgromadzeniu Kupców w Łodzi jest 12 tys. członków. W chwili obecnej pracują 24 sekcje branżowe. Najliczniejsze są: sekcja spożywców, sekcja kupców rynkowych, sekcja kupców włókienniczych i galanterii.

Troską Zgromadzenia Kupców jest podniesienie stanu etycznego kupiectwa i fachowego przeszkolenia. W stadium organizacji są kursy kupieckie i odczyty. W sezonie jesiennym projektuje się stworzenie wspólnych branżowych zakupów, aby tym sposobem uniknąć kosztownego pośrednictwa, wpływającego na kształtowanie się cen. Zgromadzenie Kupców zabiegać też będzie u władz państwowych (Ministerstwa Skarbu) o zezwolenie bankom udzielania krótkoterminowego kredytu kupieckiego oraz ustalenie marży zyskowności dla poszczególnych branż w oparciu o ustalone źródła zakupów i wytwórczości.

Zgromadzenie Kupców dąży do zgodnej współpracy z sektorem uprzywilejowanym, jakim są przedsiębiorstwa państwowe i spółdzielnie, aby wytyczne działania opierały się na zdrowej kalkulacji i etycznej reklamie.

Wreszcie Zgromadzenie Kupców jest za ścisłą i lojalną współpracą z organizacjami zawodowymi, związkami zawodowymi. Chodzi o to, aby bolączki świata pracy, odnośnie inicjatywy prywatnej były uzgadniane na wspólnych konferencjach.

M. G.

Robotnicy

Rozchełstani, nadzy,
W pałąk wygięte grzbiety,
W poczuciu świata władzy
Do nowej biegną mety.

Zgrzyt żelaza
...Gdzieś w półobrocie
Wielką symfonię stwarza
Płyną dźwięków krocie.

Dzisiejszych czasów muzyka —
Wygrana dłońmi ludu —
Szarego robotnika
Pieśń pracy i pieśń trudu !

Czyn porywają za bary!
Choć potem znaczą swój ślad,
Zmieniają porządek stary
Budują świat! Nowy świat —

Maszyny terkoczą dumnie
Zwycięstwem drży ich stuk —
Stanęli na apel tłumnie...
Prą naprzód!
Dopomóż Bóg!

Stanisław Boruń

Pozytywny stosunek PCH do kupca-detalisty

Handel państwowy w Łodzi a inicjatywa prywatna

Rozmowa IKP z Dyrektorem Oddziału Wojewódzkiego PCH w Łodzi p. Józefem Kamińskim

ŁÓDŹ, w październiku.

Handel państwowy w Łodzi odgrywa dużą rolę i w zakresie obrotów PCH w skali ogólnopaństwowej Manchester polski wysuwa się na jedno z czołowych miejsc.

Dyrektor Józef Kamiński, do którego zwróciliśmy się z prośbą o udzielenie nam bliższych informacji dotyczących całokształtu działalności PCH w Łodzi, zaznacza na wstępie, że po przeprowadzeniu 3 miesiące temu reorganizacji w Oddziale Wojewódzkim PCH w Łodzi i zmian na stanowiskach kierowniczych, postawiono sobie za zadanie rozbudowę tej placówki, ustalenie konkretnego planu i wytyczenie dróg wiodących do tego celu.

Po okresie prac wstępnych okazało się, że rozbudowa działalności Oddziału Wojewódzkiego PCH na terenie samego miasta musi być ograniczona ze względu na ogromne trudności lokalowe i stosunkowo już sprawną pracę aparatu spółdzielczego, który rozporządza licznymi placówkami. Natomiast Województwo przedstawiało się jako doskonały teren do rozwinięcia działalności gospodarczej PCH. Na terenie tym bowiem sieć spółdzielcza jest jeszcze stosunkowo słaba i spełnia raczej zadania o charakterze ściśle lokalnym.

Jeśli chodzi o hurt spółdzielczy, to jest „Społem" to prowadzi on prace zlecone w zakresie dystrybucji towarów po cenach sztywnych, działalność zaś jego handlowa w terenie, obejmująca towary po cenach komercyjnych, jest zgoła niewystarczająca. Fakt ten stał się właśnie bodźcem do rozbudowy sieci handlowej PCH na terenie Województwa. W każdym mieście powiatowym tworzymy Agenturę PCH w każdym zaś skupisku gminnym — hurtownie — składnice.

Oczywiście — zaznacza z naciskiem dyr. Kamiński — byliśmy przygotowani, że prace organizacyjne w okresie przygotowawczym nie dadzą efektywnych wyników handlowych. Ale po całkowitym rozbudowaniu i ugruntowaniu sieci handlowej PCH, efekty tej pracy nie każą na siebie długo czekać.

— Jak wygląda działalność PCH w chwili obecnej? — zapytujemy

— W chwili obecnej — brzmi odpowiedź — na terenie Województwa Łódzkiego, oprócz miasta wydzielonego na planowanych 14 Agentur PCH istnieje 11, a hurtowni — składnic, na planowanych 16, istnieje 12. Program przez nas nakreślony realizujemy konsekwentnie i z uporem. Wspomniane placówki zorganizowaliśmy kosztem dużego wysiłku i poważnych wkładów gospodarczych. We wszystkich miastach, w których znajdują się nasze Agentury i Składnice, rozporządzamy samodzielnymi domami, które dość często są przez PCH odbudowywane ze zrujnowanych murów. W domach tych mieszczą się biura i magazyny przygotowywane do celów gospodarczych.

Dowodem słuszności naszych przewidywań odnośnie konieczności i rozbudowy sieci handlowej niechaj służy akcja o ogromnym zasięgu gospodarczym: „Przemysł dla wsi" i skup ziemiopłodów na Fundusz Aprowizacyjny. Jest rzeczą jasną, że nie posiadając gęstej i dobrze zorganizowanej sieci w Województwie PCH nie mogłaby wziąć udziału w rozprowadzeniu ogromnej ilości artykułów przemysłowych, rzuconych przez Państwo na wieś wartości 14 miliardów złotych. Z drugiej zaś strony PCH byłaby pozbawiona możliwości zakupu wielkich ilości ziemiopłodów od producenta rolnika i przerzucenia ich do miast i na tereny uboższe. Za rozbudową sieci, która jest już prawie dokonana, nastąpi zwiększenie obrotów.

— A jak przedstawia się udział Województwa Łódzkiego w ramach akcji „Przemysł dla wsi"?

— Akcja ta podjęta została przede wszystkim z powodu wielkiej rozpiętości cen pomiędzy artykułami wytwarzanymi przez przemysł krajowy w centralach zbytu, a cenami za artykuły dostarczane w terenie. Przy jednoczesnym nieustalaniu cen na zboże powstała obawa wytworzenia się tzw. popularnie nożyc cen, które mogłyby uczynić pracę rolnika nierentowną. Następnie przy podjęciu tej akcji wzięto pod uwagę kwestię asortymentu, który był przypadkowy i niedostosowany do potrzeb wsi. W tym stanie rzeczy Rząd postanowił ogromne ilości artykułów przemysłowych przeznaczyć dla wsi i dopilnować ich rozporządzenia aż do odbiorcy.

Jako hurtowników powołano „Społem" i PCH. Instytucje te mają podpisać z poszczególnymi Centralami Zbytu różnych dziedzin przemysłu umowy i w ramach tych umów odbierać w miesięcznych ratach będące do dyspozycji artykuły przemysłowe. Artykuły te mają być rozprowadzone aż do miejsc przeznaczenia i mają być sprzedawane bądź spółdzielniom, bądź kupcom-detalistom po cenach z góry wyznaczonych, określających jednocześnie ostateczną cenę, płaconą przez konsumenta wiejskiego. Ceny łączne zarobku hurtownika i detalisty zostały ustalone na różne artykuły różnorodnie, ale nie przekraczają one nigdy 40% ceny wyjściowej.

Praktycznie najlepiej przebiega rozprowadzenie artykułów włókienniczych rozprowadzanie, w którym PCH i „Społem" uczestniczy po 50%.

— A jaki jest stosunek PCH do kupca-detalisty?

— Należy stwierdzić — oświadcza dyr. Kamiński, — że z samego założenia, dla którego została powołana PCH, a mianowicie jako instytucja odbierająca artykuły wytwarzane przez przemysł państwowy i dostarczająca je detalicznemu kupiectwu prywatnemu, wynika, że stosunek hurtu państwowego jest jaknajbardziej przychylny dla inicjatywy prywatnej.

Uczciwe kupiectwo prywatne, które pragnie wziąć udział w zaopatrzeniu szerokich warstw ludności w ramach akcji prowadzonej przez Państwo, lub handel państwowy i dostosuje się do cen wyznaczonych przez Komisje Cennikowe, spotka się z wszelką pomocą z naszej strony.

Już niejednokrotnie oświadczono z miarodajnej strony, że PCH zawsze wyciągnie rękę do kupca, jeżeli będzie on nastawiony właściwie do obowiązku społecznego, jeśli pogoń za zyskiem nie przesłoni mu istoty uczciwego handlu. PCH dąży do ścisłej współpracy z kupiectwem, któremu umożliwia godziwe zyski i zaopatruje go w bogaty i pierwszorzędny asortyment towarów. Z drugiej jednak strony wobec kupców nieuczciwych, goniących za niegodziwymi zyskami i nie mających nastawienia społecznego, będziemy musieli podjąć czynności uzdrawiające i najbardziej rygorystyczne w oparciu o Delegaturę Komisji Specjalnej i Delegaturę Departamentu Kontroli Ministerstwa Aprowizacji i Handlu.

Wreszcie dyr. Kamiński zaznacza, że po zorganizowaniu sieci terenowej, PCH zajmie się uporządkowaniem placówek rozrzuconych na terenie miasta Łodzi. Placówki te rozporządzają już obecnie dużym asortymentem towarów w dziedzinie spożywczej, żelaznej, chemicznej, papierniczej, a zwłaszcza włókienniczej i wykazują stały wzrost obrotów. (G)

Z odcinka spółdzielczego

Trochę danych o „Społem" w Łodzi

Łódź, w październiku

Granice Łódzkiego Okręgu Związku Gospodarczego Spółdzielni RP „Społem" obejmują teren m. Łodzi oraz województwa łódzkiego. Na terenie województwa istnieją w 14-tu miastach powiatowych oddziały „Społem". Na czele Łódzkiego Okręgu stoi delegat zarządu „Społem" na omawiany okręg. Z chwilą ostatecznego przeniesienia się z Łodzi do Warszawy Centrali „Społem", co ma nastąpić w najbliższym czasie, Delegatura Zarządu na Łódzki Okręg będzie najwyższą komórką „Społem" na terenie m. Łodzi i województwa łódzkiego

W ramach Delegatury Zarządu „Społem" na łódzki okręg istnieją 2 działy: ogólny i transportowy. W skład działu ogólnego wchodzą referaty: ogólno-administracyjny, spraw pracowniczych, finansowo-rachunkowy, ubezpieczeniowy, budownictwa, straży przemysłowej, gospodarczy i prasowy. Dział transportowy, który w okresie wykonywania akcyj zleconych przez państwo (świadczenia rzeczowe itp.) bardzo się rozrósł, obecnie rozporządza taborem samochodowym, składającym się z ponad 40 wozów ciężarowych. Przewieziono nimi w miesiącu sierpniu br. 2.840.075 kg towarów. Dział transportowy utrzymuje stałe linie samochodowej komunikacji towarowej: Łódź—Gdynia, Łódź—Poznań, Łódź—Warszawa, Łódź—Szczecin oraz Łódź—Kraków. Omawiany dział załatwia również transporty kolejowe. Utrzymuje stację obsługi, która wykonuje naprawy aż do średnich włącznie oraz przeprowadza konserwację i przegląd samochodów.

Delegatura Zarządu „Społem" na okręg łódzki współpracuje i koordynuje pracę działających na terenie tego okręgu placówek „Społem" na szczeblu wojewódzkim, a mianowicie:

a) Okręgowego Oddziału Rolniczego

b) Okręgowego Oddziału Spożywczego

c) Okręgowego Oddziału Mleczarsko-Jajczarskiego

d) Okręgowego Oddziału Przemysłowo-Rolnego

e) Działu Produkcji

Okręgowy Oddział Rolniczy, który poprzednio prowadził na wielką skalę akcję świadczeń rzeczowych, przeszedł obecnie na odcinku obrotu zbożami na załatwianie transakcji z wolnego handlu. Zakupy czynione są przeważnie poza województwem łódzkim, gdyż na jego terenie podaż zbóż jest niedostateczna. Z drugiej strony młyny na terenie okręgu łódzkiego wstrzymują się z zakupem zboża z przyczyny ustalenia niskich cen za mąkę. Okręgowy Oddział Rolniczy dokonuje poza tym transakcyj w działach ziemniaczano-warzywniczym, nasiennym, nawozów sztucznych, pasz (w najbliższym czasie rozpoczęta zostanie prod. specj. mieszanki), materiałów pędnych, opakowań, materiałów budowlanych, maszyn rolniczych i żelaza, wełny i konopi oraz zielarstwa i ochrony roślin.

Okręgowy Oddział Spożywczy rozprowadza wszystkie artykuły reglamentowane (mąka, cukier itp.), towary pochodzące z UNRRA oraz wyroby państwowych monopolów: tytoniowego, solnego i zapałczanego, poza tym materiały opałowe, jak węgiel i koks dla instytucyj i przedsiębiorstw. Omawiany Oddział prowadzi również działalność handlową wolno-rynkową. Ostatnio Oddział rozprowadza na szeroką skalę winogrona, interweniując w ten sposób na rynku pod względem cen.

Okręgowy Oddział Mleczarsko-Jajczarski, który poprzednio opierał swą działalność głównie na towarach kontyngentowych, przeszedł obecnie na zakup z wolnego rynku. Na tych zasadach zakupił w sierpniu br. celem rozprowadzenia na rynku łódzkim: masła — 24.000 kg, twarogu ponad 18.000 kg, jaj ponad 2¼ miliona sztuk itd. Oddział posiada parę milionów jaj złożonych w basenach i chłodniach. Pozostaje w stosunkach z 60 mleczarniami, pracującymi na zasadach spółdzielczych. Oddział utrzymuje laboratorium, celem dokonywania analiz nabiału pod względem jakościowym. Od października br. Oddział przystępuje do zorganizowania dostawy mleka na kartki dla chorych, matek karmiących i dzieci.

Okręgowy Oddział Przemysłowo-Rolny, nowoutworzony, załatwia sprawy odbudowy wsi, zaopatruje ją w inwentarz żywy i martwy, poza tym przemysł rolny, (gorzelnie, krochmalnie, młyny itp.) we wszelkie urządzenia maszynowe i węgiel. Dział Produkcji przeprowadza kontrolę znajdujących się w administracji „Społem" przemysłowych zakładów wytwórczych, istniejących na terenie okręgu łódzkiego. Zakładów tych jest 22, a mianowicie: młynów 9, makaroniarni 3, fabryk przetworów owoców, warzyw i konserw 3, krochmalnia 1, fabryka cykorii 1, fabryka czekolady i cukrów 1, palarnia kawy i fabryka namiastki kawy 1, fabryka octu spirytusowego 1, fabryka oleju 1 oraz suszarnia warzyw i owoców 1. W najbliższej przyszłości ilość przemysłowych zakładów wytwórczych wzmoże się drogą przejęcia przez „Społem" upaństwowionych na podstawie ustawy o nacjonalizacji przemysłu zakładów z dziedziny przemysłu rolnego.

Przy Delegaturze Zarządu „Społem" na okręg łódzki istnieje Komisja Wiejska, koordynująca pracę 3-ch poprzednio wspomnianych okręgowych oddziałów: rolniczego, przemysłu rolnego oraz mleczarsko-jajczarskiego.

W skali wojewódzkiej istnieje Rada Okręgowa, która jest społecznym wykładnikiem rad oddziałowych.

Humor

Pewien solidnie wyglądający pan starał się bezskutecznie zapalić na ulicy zapałkę, by przypalić trzymanego w ustach papierosa. Silny wiatr zgasił sześć zapałek, wreszcie siódma z rzędu zapaliła się. Solidny pan dmuchnięciem zgasił ją i powiedział do siebie: - To jest dobra zapałka, trzeba ją zachować na później!

* * *

Wariatom w Tworkach pozwolono na przechadzkę po ogrodzie. Jeden z nich zatrzymał się koło pracującego ogrodnika i z zainteresowaniem przyglądał się jego pracy. W pewnej chwili przerwał milczenie i kłaniając się zapytał:

— Przepraszam pana. Czym pan obsypuje rosnące truskawki?

— Nawozem.

— A ja posypywałem je cukrem i dlatego jestem wariatem!

* * *

Do pewnego szpitala dla umysłowo chorych przyjechał na wizytację jego fundator. Dyrektor zakładu opowiadając mu o swoich chorych, powiedział w trakcie rozmowy, że ma jednego chorego nadzwyczaj inteligentnego, z którym można prowadzić rozmowę na wszelkie tematy i który absolutnie nie wykazuje żadnych przejawów choroby. Dopiero gdy go się zapyta o nazwisko, wówczas odpowie, że jest Napoleonem.

Zaintrygowany fundator udał się do pokoju wspomnianego chorego i poruszał w prowadzonej z nim rozmowie tematy polityczne, gospodarcze i wreszcie nabrał przekonania, że człowiek ten jest zupełnie normalny i trafił do zakładu dzięki omyłce lekarzy. Chcąc jednak mieć absolutną pewność, przy pożegnaniu przedstawił się i zapytał:

— Z kim mam przyjemność?

Inteligentny chory złapał go wówczas za kołnierz i wypychając na korytarz powiedział:

— Napoleon jestem.

Nieco później gdy fundator żegnając się z dyrektorem zakładu opowiedział mu o niespodziewanym zakończeniu rozmowy, dyrektor zdenerwował się i chwyciwszy swego rozmówcę za kołnierz wypchnął go za drzwi i krzyknął:

— A nie mówiłem, że to jest wariat! To ja jestem Napoleon.

Potencjał gospodarczy przemysłu prywatnego

Przemysł prywatny chce żyć!

Łódź, w październiku

Pomimo upaństwowienia kluczowych gałęzi wytwórczości, przemysł prywatny, szczególnie na niektórych odcinkach, odgrywa dość dużą rolę i wartość jego rocznej produkcji dochodzi do kwoty 20 miliardów zł. Szczególnie ciekawe jest kształtowanie się stosunków w tej dziedzinie na terenie łódzkim.

Jak wiadomo. Izby Przemysłowo-Handlowe w nowym układzie gospodarczym Polski mają powierzony w swej pieczy odcinek prywatnego przemysłu i handlu. Należy sobie zdać sprawę, jaki potencjał gospodarczy reprezentuje przemysł prywatny w województwie łódzkim. Z tego względu zwróciliśmy się do Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi z prośbą o poinformowanie czytelników IKP o rozmiarach, rozwoju i potrzebach przemysłu prywatnego w jej okręgu.

Z wyczerpujących informacji, udzielonych nam przez v.-dyrektora Izby Przem.-Handlowej w Łodzi m-gra Jerzego Rachwalskiego, wynika, że przemysł prywatny w województwie łódzkim ujawnił się już bezpośrednio po ustąpieniu okupanta, zorganizowany zaś został dopiero z chwilą powołania do życia po przerwie wojennej Izby P.-H., co nastąpiło w czerwcu ub. roku. Zgodnie z kompetencją władz ministerialnych, przemysł prywatny podlega Ministerstwu Przemysłu, z wyjątkiem branży spożywczej, która znajduje się pod opieką Ministerstwa Aprowizacji i Handlu.

W listopadzie 1945 roku Ministerstwo Przemysłu poleciło Izbom P.-H. zorganizować przemysł prywatny w zrzeszeniach, obejmujących przymusowo wszystkie przedsiębiorstwa przemysłowe prywatne. Utworzono wówczas 6 zrzeszeń przemysłowych branżowych, a mianowicie: 1. Zrzeszenie prywatnego przemysłu włókienniczego, 2. metalowo-elektrotechnicznego, 3. drzewno-budowlano-mineralnego, 4. chemicznego, 5. papierniczo-poligraficznego i 6. zrzeszenie prywatnego przemysłu spożywczego. To ostatnie, jakkolwiek podlega Ministerstwu Aprowizacji i Handlu, zorganizowano zgodnie ze strukturą przyjętą przez Ministerstwo Przemysłu.

Skład Zrzeszeń prywatnego przemysłu ulegał pewnym ewolucjom, a to głównie ze względu na oczyszczanie zrzeszeń z zakładów typu rzemieślniczego oraz, jak np. w wypadku przemysłu poligraficznego, który skutkiem działania ustawy o nacjonalizacji przemysłu, utracił jako członków drukarnie.

Ostatnio Ministerstwo Aprowizacji i Handlu nakreśliło dokładne formy organizacyjne przemysłu spożywczego, dzieląc go na następujące branże: przetwórstwa zbożowego (młyny), przemysłu fermentacyjnego, konserwowego, cukierniczo-ziemniaczanego i olejarskiego.

Oczywiście na terenie łódzkim spośród zrzeszeń przemysłu prywatnego, najbardziej liczne jest zrzeszenie przemysłu włókienniczego. Obejmuje ono 437 zakładów, zatrudniających 1824 pracowników. Dość liczny jest też prywatny przemysł spożywczy. Obejmuje on 399 zakładów, zatrudniających 1562 pracowników. Następnie idzie przemysł drzewno-budowlano-mineralny, obejmujący 60 zakładów i 1172 pracowników, przemysł metalowo-elektrotechniczny (39 zakł. i 876 pracowników), przemysł chemiczny (70 zakładów i 371 pracowników) wreszcie przemysł papierniczy (17 zakładów i 219 pracowników).

Ogółem przemysł prywatny w województwie łódzkim obejmuje 1012 zakładów i zatrudnia 6024 pracowników. Zdolność produkcyjna przemysłu prywatnego w skali krajowej, mierzona liczbą zatrudnionych robotników, wynosi około 10% ogólnego potencjału przemysłowego Państwa. Według szacunku Izb Przemysłowo-Handlowych wartość roczna produkcji przemysłu prywatnego wynosi obecnie około 20 miliardów złotych. Na rok 1947 preliminuje się 40% wzrostu produkcji. Niewątpliwie przemysł prywatny okręgu łódzkiego stoi mniej więcej w tym samym stosunku do ogólnych rozmiarów przemysłu województwa łódzkiego.

Rola przemysłu prywatnego nie może być lekceważona choćby z tego względu, że zalicza się on prawie w całości do przemysłów przetwórczych, które w pokryciu nieograniczonych potrzeb powojennych rynku wewnętrznego mają największą rolę do spełnienia.

Aby przemysł prywatny mógł należycie wywiązać się ze swych obowiązków, musi on mieć zapewnioną stałą dostawę surowców. Stwierdzić należy, że dotychczas w dziedzinie surowców i materiałów pomocniczych pozostawiony on był własnej zapobiegliwości. Przydziały ministerialne tylko w nieznacznym stopniu pokrywają jego zapotrzebowanie.

Obecnie jednak wobec włączenia przemysłu prywatnego do planu gospodarczego Państwa na rok 1947, władze ministerialne postanowiły w szerszym stopniu zaopatrywać przemysł prywatny w niezbędne dlań materiały. Według tej koncepcji, przemysł prywatny ma zawierać umowy o dostawę surowców z centralnymi zarządami przemysłu państwowego, jedynie zaś artykuły ściśle reglamentowane, mają być przydzielane nadal przez ministerstwa.

Odrębnym zagadnieniem jest wykorzystanie przemysłu prywatnego dla produkcji eksportowej. Wiele zakładów, pozostawionych obecnie w sektorze prywatnym, utrzymywało przed wojną kontakty handlowe z zagranicą i dziś spotykają się z propozycjami dostawy ze strony swych przedwojennych odbiorców. Produkcja dla celów eksportowych oparta musi być jednak na stałej, zorganizowanej, jednolitej dostawie surowców i to po cenach wytrzymujących kalkulację. Przemysł włókienniczy prywatny okręgu łódzkiego czyni zabiegi w Ministerstwie Żeglugi i Handlu Zagranicznego o przydział surowców dla produkcji eksportowej.

Musimy sobie jasno powiedzieć, że zagadnienie surowcowe w przemyśle prywatnym jest podstawą jego istnienia. Dotychczasowy sposób zaopatrywania na wolnym rynku, nie tylko że uniemożliwia normalne prowadzenie przedsiębiorstwa, ale stwarza pozory nielegalności jego działania.

Przemysł prywatny chce istnieć i pracować nadal wespół z sektorem państwowym i spółdzielczym i opierać swą egzystencję na zdrowych podstawach.

Drugą z najważniejszych bolączek przemysłu prywatnego jest zagadnienie podatkowe. Przy obecnie bowiem obowiązujących wysokich stawkach podatku dochodowego oraz dodatkowych świadczeń, jakie przemysł prywatny musi ponosić, a których nie mają zakłady państwowe i spółdzielcze, kwestia rentowności produkcji, a w każdym razie dalszego rozwoju przemysłu prywatnego stoi pod znakiem zapytania. Z dochodów pozostawionych przemysłowi prywatnemu, trudno jest inwestować, a nawet utrzymać swe urządzenia produkcyjne na niezmienionym poziomie wydajności.

Zakończenie akcji upaństwowienia przemysłu, zapowiedź poparcia zakładów pozostawionych w sektorze prywatnym, zagwarantowana ustawą o popieraniu inicjatywy prywatnej, wreszcie zapowiedzi pełnego włączenia przemysłu prywatnego do planu gospodarczego państwa, stwarzają nadzieję, że w przyszłości przemysł prywatny będzie mógł pracować w warunkach korzystniejszych niż dotychczas. **(g)**

Świat w kilku wierszach

W ciągu pierwszych 8 miesięcy bież. roku strajkowało w Stanach Zjednoczonych 3 miliony robotników. W ciągu tego samego okresu roku ubiegłego strajkowało 1.900.000 ludzi.

W Londynie przewiduje się, że konferencja 4 ministrów spraw zagr. zbierze się wkrótce po przybyciu min. Bevina do Paryża. Tematem narad będzie uregulowanie zagadnienia Niemiec.

Główna kwatera wojsk amerykańskich w Niemczech podała do wiadomości, że zwolnienie wszystkich niemieckich jeńców wojennych w amerykańskiej strefie okupacyjnej nastąpi do lipca 1947 r. W ciągu najbliższych tygodni zwolnionych zostanie 7.000 jeńców.

W najbliższych dniach utworzona zostanie w Pradze kobieca policja obyczajowa.

Szwagier de Gaulle'a, deputowany MRP z Pas de Calais, Jacques Vandrous, wystąpił we wtorek z partii MRP w następstwie przemówienia generała de Gaulle'a, potępiającego projekt konstytucji.

Dziennik „Aftonbladet" stwierdza, że załadunek węgla w ostatnim czasie w Gdyni i Gdańsku znacznie się poprawił i pozwala rokować dobre nadzieje na przyszłość. Również połączenie telegraficzne z Polską jest ostatnio znacznie szybsze. Dziennik stwierdza, iż import węgla z Polski jest obecnie o tyle ważniejszy, że drugi wielki dostawca, Stany Zjednoczone, nie kontynuuje dostaw.

Z Helsinek donoszą o uruchomieniu przez brytyjskie towarzystwo lotnicze komunikacji między Londynem a Helsinkami z lądowaniem w Göteborgu i Sztokholmie. Samoloty kursować będą raz na tydzień.

Pani Salote Tupon

Mały felieton

......, w styczniu 1946

W powodzi trosk codziennych, kłopotów, sporów przedwyborczych, przeoczyliśmy wybitne wydarzenie w polityce międzynarodowej, jubileusz sławnego, a mało w naszym zaściankowym kraju popularnego, królestwa Tonga.

Tymczasem 4 grudnia ub. r., ta część Pacyfiku, a ściślej mówiąc, stolica państwa, Nukualofa, rozbrzmiewała salwami strzał armatnich, śpiewami i okrzykami radosnymi całej 40 tysięcznej ludności archipelagu.

Tego dnia bowiem, równo przed stu laty, po półwiekowych wojnach cywilnych i po śmierci ostatniego wodza wyspy Tongatabu, cioteczny wnuk jego, przywdział na swe skronie koronę królestwa Zjednoczonych Wysp Tonga i rozpoczął panowanie pod imieniem Jerzego Tupon I-go. Monarcha ten zmarł dopiero w roku 1893, w wieku lat 96, potwierdzając raz jeszcze zasadę długowieczności, jaką szczyciły się wszystkie dynastie Pacyfiku (że przypomnimy dynastię Pomare na Tahiti i Kamehameków na Hawii).

Obecna królowa, Jej Majestat Pani Salote Tupon, urodziła się w roku 1900-ym, roku, który widział równocześnie narodzenie się Traktatu Przyjaźni, łączącego Tonga z Wielką Brytanią. Traktat ten zresztą był już tylko formalnym usankcjonowaniem węzłów, łączących oddawna oba kraje. Nawiązały się one już w XVIII wieku, w czasie podróży odkrywczych Cooka. Cook nazwał tę grupę Wyspami Przyjacielskimi, ze względu na serdeczne przyjęcie, z jakim się spotkał. Znakomity ten żeglarz okazał się jednak nieco gorszym psychologiem niż żeglarzem, gdyż, jak się później okazało, w czasie festiwalu, wydanego na jego cześć, miał on być zamordowany a dwa jego okręty przeznaczono na skromny zaczątek floty tongańskiej. Nieporozumienia jedynie, wynikłe między stowarzyszonymi, ocaliły mu życie i pozwoliły odpłynąć na Hawaje, gdzie zetknął się z większą już solidarnością tubylców.

Mimo to, stosunki wzajemne między dwoma narodami, z wyjątkiem paru epizodów, układały się zawsze bardzo harmonijnie. Tongańczycy żywią do dziś kult dla kapitana Cooka, pokazują miejsca w których bywał, szczycą się pamiątkami, zostawionymi przez niego, a żółw, ofiarowany im przez Cooka w roku 1777 i żyjący do dziś, otoczony jest czcią niemal religijną.

Dodajmy, że Tonganie, obok Maorysów i Samoańczyków, uważani są za najinteligentniejszych wyspiarzy Pacyfiku, że łatwo przyswoili sobie zdobycze cywilizacji i czerpią z nich pełną dłonią, (auta motocykle, radio, telefony są w masowym użyciu). Swoim bujnym przyrostem naturalnym zaprzeczają teoriom o wymieraniu ras tubylczych w zetknięciu się z Europejczykami.

Tonganie byli zawsze niesłychanie uprzejmi dla kobiet, nie znali nigdy ludożerstwa. Tasman, który tu był przed Cookiem, twierdził, że nie znalazł u nich śladu broni.

Chrześcijaństwo, po paru nieudałych próbach, zostało wprowadzone ostatecznie w roku 1845.

Współcześni Tonganie odznaczają się szlachetnością, pokojowościa, i tradycyjną już gościnnością. Jest to jeden z niewielu krajów, gdzie w największych kłopotach są władze więzienne, gdyż lokale ich stoją pustkami i nie mogą za żadną cenę znaleźć pensjonariuszów.

Przyjacielskość Tongan posunięta jest tak daleko, że jest to jednocześnie jeden z krajów o najwyższym na świecie procencie dzieci nieślubnych. Pod tym względem kapłani napotykają na duże trudności w swojej pracy.

Dynastia tongańska jest jedną z najstarszych na świecie. Tradycja ustna przechowuje imiona królów na przestrzeni tysiąca lat. Obecna królowa szczyci się, że jej przodkowie panowali nad wyspami Tonga wcześniej jeszcze, niż na tronie polskim zasiadł Mieszko I.

Jeśli chodzi o stosunki polsko tongańskie, to mamy względem królowej Salote poważne zobowiązania. Gdy we wrześniu roku 1939 Niemcy napadli na Polskę, królowa, nie zmuszana przez nikogo, wypowiedziała im wojnę i rzuciła całe zasoby swego królestwa na szalę zwycięstwa. W roku 1940 ym, królowa, jej ministrowie i cała tongańska służba cywilna, zdecydowali się oddać 10% swych dochodów na Tongański Fundusz Wojenny. Ten ostatni, przy poparciu całej ludności, zakupił między innymi 3 Spitfire'y dla wojsk alianckich.

Kiedy zostały sformowane oddziały Tongańskich Sił Ohronnych, kobiety wyspy uszyły dla nich mundury swoim kosztem. Przez pierwszy rok żołnierze nie brali żołdu, a koszary dla nich wzniesione zostały sumptem całego narodu.

Oddział Tonańskich Sił Obronnych wyruszył następnie za morze i walczył u boku Amerykanów na wyspach Salomona. Wielu Tongańczyków otrzymało przy tym odznaczenia za dzielność i odwagę.

Nic więc dziwnego, że w czasie uroczystości jubileuszowych w Nukualofa, Wysoki Komisarz dla Zachodniego Pacyfiku, sir Aleksander Grantham, odczytał specjalne orędzie króla Jerzego VI-go oraz wręczył królowej odznaki Wielkiego Krzyża Orderu Brytyjskiego Imperium.

Przy tej okazji tysiące Tongańczyków zebrało się na malae, to jest forum publicznym stolicy. Gwardia pałacowa wojsk tongańskich stała ramię w ramię z oddziałem marynarzy z brytyjskich okrętów wojennych, które przybyły specjalnie na tę uroczystość.

Naprzeciw trybuny oficjalnej ustawił się chór, złożony z 500 osób.

21 strzałów armatnich z HMS „Euryalus" powitało przybycie królowej, po czym orkiestra wojskowa odegrała hymn tongański.

Po wręczeniu orderu, królowa przemówiła do swego narodu, po czym, na zakończenie, chór odśpiewał oratorium „Alleluja" z „Mesjasza".

„Niewiele chórów na świecie mogłoby lepiej odtworzyć wspaniałe arcydzieła Händla" — pisze obecny przy tym korespondent...

* * *

O ile nam wiadomo, Polska nie nawiązała jeszcze stosunków dyplomatycznych z dworem Jej Królewskiej Mości, Pani Salote. Czas najwyższy, aby tę gaffę naprawić, tym więcej, że chodzi tu o naszego sojusznika w ostatniej wojnie oraz o państwo, z którym nigdy, na przestrzeni tysiącletniej naszej historii, nie mieliśmy ani zatargów, ani sporów granicznych.

Wacław Słabczyński

REDAKCJA I ADMINISTRACJA Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 20
DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY: ulica Jagiellońska 2 (Pod Arkadami) – Telefon 2429
Za niedoręczenie pisma spowodowane wyższą siłą nie odpowiadamy. Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca. Za dział ogłoszeniowy Redakcja nie odpowiada.

ODDZIAŁY „ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH
AGENTURY NA PROWINCJI
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKICH ODRĘBNE WYDANIA „IKP"

Drukiem Zakładów Graficznych Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych w Bydgoszczy, ul. Jagiellońska Nr 1 — E-22052